

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 19 SIERPŃIA - AOUT 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 34 (826) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

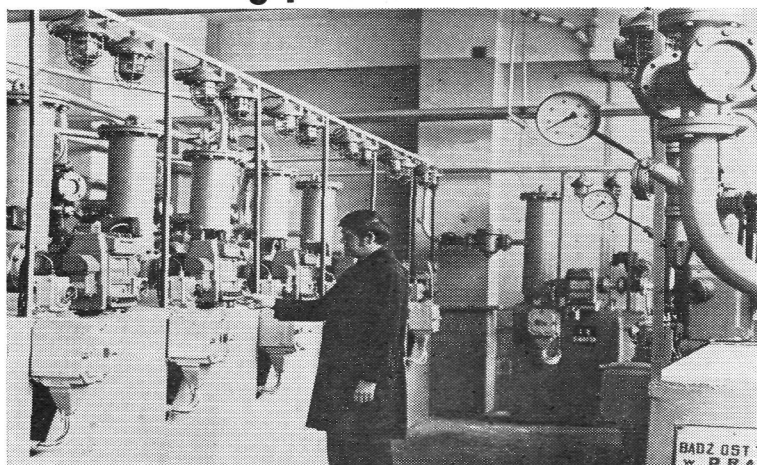
LA SEMAINE POLONAISE



Kraj w obiektywie



1 „...Pracować lepiej i wytrwalej, uczyć się więcej i sumiennie... budować Polskę zamożną i silną, piękną i szczęśliwą — ślubujemy Tobie Ojczyzno...” — oto fragment ślubowania złożonego w imieniu całej polskiej młodzieży przez uczestników Złoty Przdowników Pracy i Nauki w dniu lipcowego święta. Relację ze Złoty znajdują Czytelnicy na stronach 12—13.



2 Stara i zasłużona Kujawska Fabryka Farb i Lakierów we Włocławku doczekała się godnego następcy. Przed trzema laty wybudowano prawdziwie nowoczesny kombinat, który specjalizuje się w produkcji farb i lakierów dla motoryzacji, budownictwa i przemysłu meblarskiego. Ostatnio zakładowemu laboratorium badawczemu powierzono opracowanie technologii i receptury emalii do autobusów Berliet-Jelcz oraz najwyższej jakości lakierów. Nasze zdjęcie przedstawia automatyczną centralę dozowania półproduktów w dziale żywie.



3 Atrakcją dla turystów przebywających w Bieszczadach jest organizowane od kilku lat „Solińskie lato”. W programie rocznej imprezy znalazły się m. in.: finał konkursu „Dziwy natury leśnej”, „Bieszczadzka kabaretiada” oraz popisy zespołów regionalnych i kapel ludowych. Oto fragment występu jednej z nich działającej przy Zakładowym Domu Kultury Górnika-Naftowca w Krośnie.



4 Cegielnia w Łukowie (woj. lubelskie) znana jest w okolicy z produkcji dobrego surowca budowlanego, ale w przyszłości, być może, stanie się sławna z zupełnie innego powodu. Otóż dwaj pracownicy warszawskiego Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk penetrują obecnie cegielniane glinianki, w których występują liczne skamieliny. Są to prawdopodobnie szczątki zwierząt wymarłych przed prawie 200 mln lat.



5 Już trzeci polski prom utrzymuje stałe połączenia z krajami skandynawskimi. M/f „Wawel”, największy z dotychczas eksploatowanych, pływa na trasie Szwajcarię — Ystad. W jednym rejsie może on przewieźć 720 pasażerów, 130 samochodów osobowych lub 24 ciężarowe.



Fot. CAF

6 Łódź obchodziła ostatnio dwa jubileusze: 550-lecie nadania praw miejskich i 150-lecie istnienia Łódzi przemysłowej. Dla uczczenia tego podwójnego święta oddano do użytku kilka ważnych dla miasta inwestycji, m. in. podziemne przejście, które rozwiązuje trudności komunikacyjne, oraz przebudowany i zmodernizowany dworzec Łódź Fabryczna (na zdjęciu).

W numerze:

- Uroczyście przebiegało polskie święto państwowe 22 lipca we Francji. Fotoreportaż z przyjazdu w Ambasadzie Polskiej w Paryżu . . . str. 4 i 5
- Wymiana grup uczniów polskich i francuskich trwa już od kilku lat, ale w tym roku po raz pierwszy nastąpiła ona w czasie trwania roku szkolnego. O pobycie młodzieży z warszawskiego Liceum im. Narcezy Zmichowskiej w Paryżu i uczniom Lycée Fénelon w Warszawie . . . str. 6
- Fotoreportaż ze spotkania w Konsulacie Generalnym w Paryżu młodzieży wyjeżdżającej na letni kurs kultury i języka polskiego do Poznania . . . str. 7
- Wypowiedź p. Witolda Nowaka w Wakacyjnej Ankiecie „Tygodnika” pt. „Jak spędza urlop Polak zamieszkały we Francji” . . . str. 7
- „Wspomnienie przeszłości” — to ilustrowany artykuł, mówiący o historii i dniu dzisiejszym Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie str. 8—9
- Pierwsza relacja z pobytu dzieci polonijnych na wakacjach w Kraju. „Przyjadę tu jeszcze raz...” powiedziała jedna z uczestniczek kolonii w Gdyni . . . str. 11
- O pobycie laureata Jubileuszowego Konkursu „Tygodnika Polskiego” w Kraju str. 23

STAŁE RUBRYKI:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Powieść ● Sport ● Listy Grzybka ● Rozrywki umysłowe.

Nasza okładka



Oto jestem! Ferdynand Wspaniały. Niby pies, a jednak przygody mam nie psie, lecz całkiem ludzkie, może tylko troszkę fantastyczne. O moich przygodach czytacie proszę na str. 24.

Fot. A. STAWICKI

„Sukcesów dla dobra nauki — na chwałę Kraju!”

Takimi życzeniami żegnał uczestników spotkania uczonych polskiego pochodzenia w imieniu Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraśko — tych uczonych, którzy w Roku Nauk Polskiej przyjechali do starego kraju na zaproszenie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przyjechali z czternastu krajów — obywatele Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Brazylii, Wenezueli, Nigerii oraz Stanów Zjednoczonych. Zjawili się w Uniwersytecie Jagiellońskim — starej krakowskiej uczelni pamiętającej Kopernika — aby tu, na ziemi polskiej, powiedzieć o swych osiągnięciach i o tym wszystkim, co łączy ich ze starym krajem. Tygodniowa sesja w auli Collegium Novum — pięknej sali Uniwersytetu Jagiellońskiego — stała się wartościowym spotkaniem z kilku powodów; pozwoliła tym wszystkim, którzy na co dzień żyją w różnych krajach, ale pracują zawsze na polu nauki i dla dobra ludzkości i cywilizacji, wyrazić swój stosunek do kraju swego pochodzenia; doprowadziła do wymiany poglądów na temat bardzo ważny — jak powinien być propagowany dorobek polskich naukowców pracujących w świecie; pozwoliła, wreszcie, w warunkach pełnej szczeroci wymienić poglądy z polskimi naukowcami, których okazała grupa wzięła udział w krakowskiej sesji. Już tylko z takich powodów warto było wziąć udział w tym spotkaniu, oby pierwszym a nie jedynym. Ale są przecież także powody, dla których obecność w Krakowie stała się czymś więcej niż tylko zwykłym spotkaniem. Organizatorzy zadbali o to, aby — poza wymianą poglądów — goście mogli także poznać to, co w Krakowie jest najbardziej interesujące — zabytki miasta, muzea, kościoły. Aby mogli spotkać się z krakowskimi twórcami, plastykami, aktorami. Zobaczyć spektakl „Wesela” Wyspiańskiego i zobaczyć film „Wesela” reżyserowany przez wybitnego polskiego reżysera Andrzeja Wajdę. Dla tych, którzy odwiedzili już Kraj — a było wśród polonijnych uczonych takich wielu — spotkanie z Polską stanowiło kolejny etap jej poznawania. Dla tych, którzy przyjechali tu po raz pierwszy, była to okazja do przekonanania się, na własne oczy, jaki jest ten Kraj — była to czasem okazja do przełamania pewnej bariery nieufności wytworzonej nieraz przez lata.

Ale było także krakowskie spotkanie naukową debatą. Jej początkiem stały się dwa referaty — profesora Jana Szczepańskiego pt. „Tendencje rozwojowe szkół wyższych a potrzeby społeczeństw industrialnych” oraz prezesa Nowojorskiej Fundacji Kościuszkowskiej dr Eugeniusza Kusielewicza o możliwościach rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej. Te dwa referaty wywołały wielką dyskusję. Oba tematy okazały się dla wszystkich pasjonujące. Z uznaniem mówiono o dorobku polskiego szkolnictwa i oświaty, porównywano ze stanem szkolnictwa w krajach, w których przyszło im pracować, wykładać, wychowywać młodzież. Było to spojrzenie i porównanie przekrojowe — bo byli przecież na sali przedstawiciele nauk podstawowych i stosowanych, humaniści i technicy. Sporo i bardzo konkretnie mówili na ten właśnie temat: historyk mieszkający we Francji Jan Myciński i aerodynamik ze Szwajcarii Zbigniew Płaskowski, historyk literatury polskiej i bibliotekoznawca na uniwersytecie w Nowym Jorku — Paweł Łysek, a także przyrodnik z Brazylii Czesław Bieźanko i socjolog z Anglii Stanisław Andrzejewski.

Jakby wynikiem dyskusji nad referatem prof. Szczepańskiego o nauce i wychowaniu stała się druga część wypowiedzi, w której zwracano uwagę na potrzebę wypracowania, zarówno przez naukowców z krajowych wyższych uczelni, jak i pracujących poza Krajem, wzorców pomocnych w wychowywaniu młodzieży i kultywowaniu polskości w rodzinach emigranckich. I tu wskazywano na dorobek Uniwersytetu Jagiellońskiego w tej dziedzinie — uczelnia ta bowiem wraz z Towarzystwem „Polonia” już przed kilku laty rozpoczęła całą serię kursów i studiów z dziedziny kultury i języka polskiego zarówno dla młodzieży, jak i działaczy polonijnych. Przy współpracy z Fundacją Kościuszkowską z Nowego Jorku systematycznie organizuje wakacyjne kursy dla młodzieży polonijnej oraz zachęca do podejmowania studiów na uczelniach krajowych. Absolwenci polskich uczelni stają się nie tylko propagatorami polskiej nauki, ale popularyzatorami wiedzy o historii i kulturze a także rozwoju współczesnym Kraju.

„Najważniejsze widzi się sercem — najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” — tę sentencję z „Małego Księcia” Saint-Exupéry’ego można zastosować do krakowskiego spotkania. Ci, którzy przyjechali na to pierwsze spotkanie w Kraju — spotkanie naukowców polskiego pochodzenia — mieli oczy szeroko otwarte, patrzyli i oceniali krytycznie to, co zobaczyli. Ale z wypowiedzi wynikało, że swoje oceny o Kraju budują na gruntownym przemyśle-

niu tego wszystkiego, co zobaczyli i o czym usłyszeli. I że patrzyli także głębiej — tam gdzie spojrzeć może tylko ten, kogo wiąże z Krajem coś więcej niż tylko spojrzenie turysty. Cechowała ich chęć poznania Kraju. I bardzo konsekwentnie tą drogą dążyli. Padają różne propozycje ściślejszej współpracy naukowców pracujących w różnych krajach — mówiono wiele o konieczności zainteresowania się polonikami rozsiałymi po całym świecie w bibliotekach, uniwersytetach i prywatnych zbiorach. Postulowano wydawanie biuletynów i wydawnictw zwartych popularyzujących osiągnięcia polskich badaczy poza granicami Kraju. Interesującą mową o tych sprawach dr Aleksander Rytel ze Stanów Zjednoczonych — prezes Związku Lekarzy Polaków w USA a jednocześnie wydawca biuletynu medycznego. Wydawnictwo to nie tylko publikuje prace lekarzy z Kraju, ale także za jego pośrednictwem trafiają one do piśmiennictwa amerykańskiego popularyzując w ten sposób polską medycynę na innym kontynencie. Wśród zabierających głos w dyskusji nad formami współpracy wiele osób proponowało, aby stwarzać w Kraju możliwość studiowania nie tylko tym, którzy mają związki krwi z Polską, ale także cudzoziemcom. Pewien młody australijski pianista uczył się gry w Warszawie u prof. Drzewieckiego a po powrocie do Australii stał się nie tylko rzecznikiem Chopina, ale także polskiej muzyki i Polską jako kraju. Te wszystkie propozycje, które padły na krakowskim spotkaniu, to materiał do przemyślenia nie tylko przez krajowe ośrodki naukowe, uczelni, ale także przez działaczy Towarzystwa „Polonia” i innych instytucji zajmujących się popularyzacją osiągnięć poza granicami Kraju — wykorzystanie tych wszystkich pomysłów to kolejna możliwość pokazania osiągnięć, przedstawienia Polski.

Prof. Wacław Jan Godlewski — historyk literatury polskiej z Lille, mówił wiele o formach współpracy francuskich ośrodków naukowych z Krajem. Mówił o stosunkach polsko-francuskich zacieśnianych poprzez działaczy polonijnych. Dał wreszcie przykład coraz ściślejszej współpracy Uniwersytetu w Lille z Uniwersytetem Wrocławskim, którego profesorowie będą członkami komisji doktoranckich. Oto prawidłowy wyraz współpracy naukowej — współpracy, dla której przestają istnieć granice, bo to wszystko, co robi się na polu naukowym, jest własnością wszystkich, własnością cywilizacji i kultury światowej.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

KĄPIEL W POLSZCZYŹNIE

W chwili, kiedy piszemy te słowa, Ty, Rodaku, wyuczysz się zapewne na lotnisku. Może leżakujesz na świeżym powietrzu, może kąpiesz się w morzu, w jeziorze, lub w rzece, a może nasmarowałaś się przed chwilą olejkami, kremem czy mleczkiem do opalania i ostoniwszy sobie nos listkiem zazywasz teraz kąpiel słońca. Może kiedy tak plażujesz, myśli Twoje kąpią się w błękitach.

Czy wiesz, że możesz zażyć innej jeszcze kąpeli? Czy wiesz, że każdego tygodnia możesz skąpać swoje myśli w jasnej, poprawnej, dorodnej polszczyźnie?

Taką cotygodniową kąpiel w polszczyźnie umożliwi Ci pismo, które w tej chwili trzymasz w ręku, tzn. „Tygodnik Polski”.

„Tygodnik Polski”, który kilka miesięcy temu obchodził swoje piętnastoletnie, zawsze uważał sobie za punkt honoru szerzyć wśród francuskiej i belgijskiej Polonii znajomość poprawnej polszczyzny.

W każdym numerze „Tygodnika Polskiego” natkniesz się na istną powódź pięknych polskich zdań. W każdym numerze naszego pisma doczytasz się wielu nowych, nieznanych Ci polskich wyrazów i zwrotów i dzięki temu pogłębisz swoją znajomość mowy ojczystej.

W każdym numerze „Tygodnika Polskiego” znajdziesz również mnóstwo ciekawych artykułów i reportaży obra-

zujących życie Twojej dalekiej ojczyzny. Każdego tygodnia nasi redaktorzy i fotoreporterzy oprowadzą Cię będą po najprzeróżniejszych zakątkach naszego starego kraju. Każdego tygodnia będziesz się dowiadywał z „Tygodnika Polskiego” jak żyją, jak pracują, jak odpoczywają nasi rodacy — nad Odrą, Warty i Wisły, jak uczą się polskie dzieci i polska młodzież, jakie książki piszą polscy literaci, w jakie zagadnienia wnikają się polscy uczeni itp.

Trzeba Ci też wiedzieć o tym, że „Tygodnik Polski” przynosi regularnie reportaże i artykuły poświęcone życiu społecznemu polonijnych we Francji i Belgii, tudzież teksty omawiające najważniejsze karty dziejów stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

„Tygodnik Polski” stara się także przybliżyć do Polski serca i umysły dzieci i młodzieży polonijnej. Dlatego w każdym numerze drukujemy artykuły i notatki w języku francuskim traktujące o gospodarce, kinematografii, literaturze, muzyce polskiej itd.

„Tygodnik Polski” czytają tysiące starych emigrantów i młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego. Zaczynają go czytać i Ty, Rodaku. Przystało do naszej wielkiej czytelniczej rodziny. Dzięki „Tygodnikowi” poznasz lepiej mowę, kulturę i historię polską, a w Twoich dzieciach i wnukach obudzi się szczerą sympatią do Polski.

CHCESZ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ „TYGODNIKOWI”?

DAJ TEN TEKST KREWNYM I SĄSIADOM!

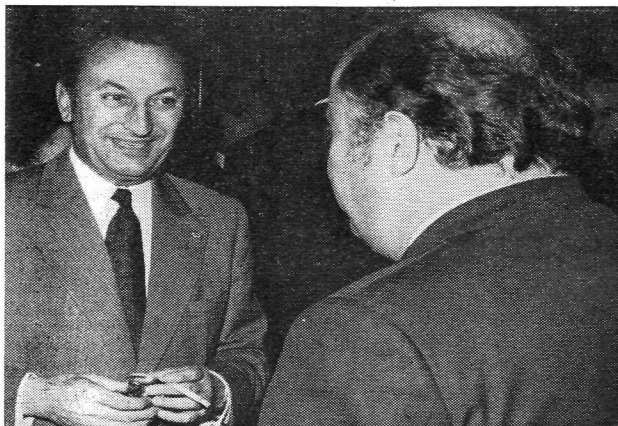


Sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mer Royan Jean de Lipkowski (z prawej) był również gościem polskiego ambasadora podczas święta lipcowego



Ambasador E. Wojtaszek, min. oświaty J. Fontanet, min. zdrowia i ubezpieczeń społecznych M. Poniatowski

POLSKIE ŚWIĘTO 22 LIPCA WE FRANCJI



JAK co roku i w bieżącym roku, bardzo uroczyste przebiegało polskie święto państwowe 22 Lipca we Francji. Liczne osobistości francuskie oraz przedstawiciele wielu krajów akredytowanych w Paryżu nadesłały do Ambasadora PRL we Francji p. Emila Wojtaszka depesze gratulacyjne, życzenia i kosze kwiatów. Z okazji święta 22 Lipca wydał też Ambasador PRL we Francji wielkie przyjęcie, na które liczy-

nie przybyli zaproszeni goście, a wśród nich minister Oświaty p. **Joseph Fontanet**, minister Zdrowia i Ubezpieczeń Społecznych p. **Michel Poniatowski**, minister b. Kombatan-
tów p. **André Bord**, sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mer Royan p. **Jean de Lipkowski**, przewodniczący Rady Miejskiej miasta Paryża p. **Jacques Dominati**, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej p. **Jacques Duclos**, ambasadorowie państw akredytowanych w Paryżu, generalicja, profesorowie, czołowi dziennikarze, przedstawiciele świata kulturalnego oraz Polonii francuskiej. Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

W PERSPEKTYWIE ROKU TRZYDZIESTEGO

Jakże szybko płynie czas. Aniśmy się obejrzeni, a weszliśmy w Rok Trzydziesty Ludowej Polski.

Znamy dobrze podręcznikową chronologię wydarzeń sprzed trzech dziesiątków naszych lat. Znamy już ówczesne wydarzenia, ich polityczny sens, prawidłowości, jakie nimi rządziły. Szkielet i oko historyka współczesności wyważyło i wymierzyło oceny tamtych dni. A jednak zawsze z drżeniem serca wracamy do Roku Pierwszego. I nic w tym nie ma dziwnego, bo jak pisał Zbigniew Żałuski w swej tak popularnej w Kraju książce pt. „Czterdziesty czwarty”, był to:

„Rok pamiętny, utrwalony na zawsze w dziejach naszego narodu. Rok, w którym — śladem tych, co gotymi rękami zdobywali pierwsze pistolety w Warszawie, tych którzy radzieckim bagnietem przebijali się przez wzgórza za mgłą pod Lenino — prostowali grzbiety wszyscy przynięceni dotąd strachem i dręczeni biernością... I rozkwitły czerwone maki na Monte Cassino, te, co z „polskiej rosły krwi”; w zagajniku na Wzgórzach Porytowym, w uroczyskach nad Tanwią propiecie zakwitły krwią partyzantów; na wzgórzu Maczuga, pod Falaise, zamigotały „krwawe koszuły” strzelców Pierwszej Pancerniej; pił wodę z Renu polski człowiek spod Arnhem; a nad Wisłą chłopcy w panterkach „na śmierć szli po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec”.

Rozłśnił się ten rok pamiętny wszystkimi barwami walki, całą paletą narodowej historii, wydarzeniami, które zaważyły na losach narodu i każdego z nas.

Toteż nie dziwny się, że przyniesie on i w Kraju i na emigracji długie litanie rozważań, podsumowań i bilansów. Tak być musi. Bo ów Rok Pierwszy jest odniesieniem

do Roku Trzydziestego. Punktem początkowym drogi, którą acz z mozołem, ale naród przeszedł chlubnie, mając z czego być dumny.

Przede wszystkim z tego, że dokonał dziejowych przemian, o których śniły pokolenia Polaków, mających na sercu dobro narodu i Kraju. Tych, których wyrazicielem poglądów był „le bon roi Stanislas”. Tych, którzy chcieli „z ziemi włoskiej do polskiej” nieść ideały Rewolucji Francuskiej. Tych, co jednoczyli się w Gromadę Grudzią, stawali na barykadach Komuny Paryskiej, wkładali błękitne mundury bajorczyków, z myślą o Polsce wolnej walczyli pod Madrytem...

Dalej z tego, że osadziwszy się w etnicznych granicach po raz pierwszy w dziejach zdobył przyjaznych mu sąsiadów. Przystawczy być pionkiem w rękach polityków różnej maści, którzy nawet jeśli Polsce przyjaźni, swój interes widzieć musieli przede wszystkim i przekształcony Kraj w ogniwo bliskich sobie pod każdym względem narodów, umocnił pozycję Polski w międzynarodowym koncercie w sposób przysparzający jej szacunku i podziwu u postronnych.

Z tego, że zajmując 0,2 proc. powierzchni naszego globu reprezentuje 11 pozycję wśród producentów przemysłowych i 12 pozycję wśród producentów rolniczych na świecie. A w szeregu dziedzinach zapewnił Polsce pozycje jeszcze lepsze: 2 — w produkcji statków rybackich, 3 — maszyn górniczych, 4 — wagonów towarowych, 5 — węgla, 7 — turbo-generatorów, 8 — maszyn budowlanych, drogowych, karbidu, 9 — fenolu, benzolu, naptalenu, stali, przędzy bawełnianej i kwasu siarkowego...

Ten bilans uzyskał naród jako całość. Zarówno ci jego synowie, którzy od owego Roku Pierwszego, stanęli do pracy nad realiza-

cją swej koncepcji jutra Polski. Jak i ci, którym były one daleko. Ale którzy — jak pisał emigracyjny publicysta — Wojciech Zaleski:

„Gdy się okazało, że nie ma na Zachodzie gotowości do ofiar dla zachowania przy życiu niepodległych państw Europy Środkowej” ...postanowili „liczyć tylko na własne siły” i „w ten sposób zdobyć środki na przebudowę gospodarczą Kraju”.

A historia wykazała jakże żałośni okazali się natomiast ci, którzy zamiast współdziałać, rzucali narodowi pod nogi kamienie negacji!

Patrząc z perspektywy Roku Trzydziestego, w który właśnie wchodzimy, na Rok Pierwszy, nie robimy tego w innym celu jak w tym, aby to spojrzenie było nam pomocne w dalszej drodze w przyszłość.

Tej drodze, której punktem docelowym jest Polska dostatnia, zamieszкана przez szczęśliwych obywateli, mądrze rządzona i współrządzona, socjalistyczna...

Tej drodze, której punktem docelowym jest zbudowanie w najbliższych latach „drugiej Polski” lśniącej od Odry po Bug bielą tynków nowych domów, konstrukcjami nowych fabryk, uczelni, gmachów użyteczności publicznej, chlubiącej się potrojonym dochodem narodowym.

A na której już niedługo — zgodnie z prawami biologii — my, którzy pamiętamy Rok Pierwszy, przekażemy pałeczkę w ręce młodego pokolenia. Tego pokolenia, którego przedstawiciele 22 Lipca bieżącego roku słubowali na krakowskim rynku tak:

„Swoją zapal i wysiłek
marzenia i młodość
swoje życie
Tobie oddajemy Polsko!”



Przewodniczący Rady Miejskiej miasta Paryża p. Jacques Dominati (w środku) podczas ożywionej rozmowy na przyjęciu w Ambasadzie Polskiej w Paryżu



Attaché wojskowy Ambasady PRL płk. inż. M. Bugaj wita przybyłego na przyjęcie generała Quatrebarbe

Członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos (z prawej) był serdecznie witany przez ambasadora PRL Emila Wojtaszka (na pierwszym planie z lewej). Za nim minister-radca Ambasady Jerzy Feliksiak, z tyłu po prawej — attaché wojskowy Ambasady Polskiej płk inż. Marian Bugaj

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY





P. Janina Gorayska doznaje specjalnej satysfakcji z odbywającej się wymiany uczennic: to ona nauczyła je języka francuskiego. Na zdjęciu z lewej: spotkanie francuskich i polskich licealistów w Ambasadzie PRL w Paryżu z okazji przyjazdu grupy z Warszawy

Wymiana licealistów

Do Paryża przybyła 33-osobowa grupa uczennic i uczniów Liceum im. Narcezy Zmichowskiej w Warszawie. Młodzi spędzili w Paryżu 2 tygodnie, jako goście rodzin francuskich — rodziców uczennic Lycée Fénélon. Przed paroma miesiącami taka sama liczba uczennic Lycée Fénélon przebywała przez dwa tygodnie w Warszawie. Dziewczeta były gośćmi rodziców uczennic i uczniów Liceum im. Narcezy Zmichowskiej. Ta wymiana grup młodzieży organizowana pod egidą UNESCO, trwa już od dłuższego czasu, ale po raz pierwszy w dziejach kontaktów kulturalnych polsko-francuskich wymiana grup nastąpiła w czasie trwania roku szkolnego. Celem wymiany jest wzajemne zapoznanie się z metodami nauczania oraz z życiem szkoły w obu krajach.

Wymiana grup uczniów polskich i francuskich nabiera coraz większego rozmachu. Obejmuje ona już nie tylko Warszawę, ale również Wrocław i Kraków, a oprócz Paryża także i Lyon. Od wielu już lat kilka liceów polskich kontynuuje nauczanie ścisłych przedmiotów, jak matematyka, fizyka i chemia, a także i geografia w języku francuskim. W klasach tych język francuski jest obowiązkowy i nauczany w większym wymiarze godzin niż to przewiduje program dla ogółu liceów. W III i IV klasie jest sześć godzin francuskiego tygodniowo, w I i II — siedem. Dla uczniów uczęszczających do tych klas pobyt we Francji jest znakomitą okazją do doskonalenia znajomości języka francuskiego. Poza tym jest oczywiście przewidziane również zwiedzanie Francji.

W tym roku na przykład grupa z Liceum im. N. Zmichowskiej odbyła wycieczkę autokarem przez malowniczą dolinę Sekwany aż do Rouen. Młodzież obejrzała słynny most w Tancarville, zwiedziła oprócz Rouen także i Honfleur, Caen, Mont-St-Michel, St. Malo, Bayeux i Arromanches. W Paryżu pokazano polskim licealistom muzeum Jeu de Paume i wiele innych muzeów oraz zabytków historycznych. Jeden dzień spędzono w Wersalu. Ku radości młodych zaproszono ich na cztery spektakle — do Comédie Française, na jedno z widowisk Festiwalu Dzielnicy Le Marais, a także do Opery i na występy folklorystyczne do Sali Mutualité.

Pobyt we Francji nie ograniczał się do poznawania zabytków historycznych i przeszłości Francji. Licealiści polscy zwiedzili także dzielnicę Défense, nowe Metro Express Régional, poznali wielkie domy towarowe Paryża, brali udział w dyskusjach okrągłego stołu wymieniając ze swymi francuskimi przyjaciółmi opinie na temat podróży i zwiedzania tak ciekawego kraju.

Bardzo atrakcyjnie przedstawiał się również program zwiedzania Polski przygotowany dla licealistów francuskich. Program ten objął, oprócz Warszawy, dużą część północnej Polski. Była to wędrowka „Szlakiem Kopernika”, poznawanie miejsc związanych z

życiem i pracą wielkiego astronoma, jak Toruń czy Frombork. Młodzi poznali Gdańsk, Gdynię i Sopot, Gniezno i Biskupin. Pobyt w Warszawie przewidziany był osobno w programie. Zwiedzanie Polski uzupełnione było filmami krajoznawczymi.

Podróże młodzieży w ramach tej wymiany poprzedzane są dokładnymi przygotowaniem: młodzi nawiązują korespondencje, wysyłają wzajemnie fotografie, rodzice i profesorowie odbywają zebrania, organizowane są specjalne wykłady na temat historii, geografii i wiedzy o współczesnej Polsce. Niektóre z tych wykładów wygłaszane są przez prelegentów zapraszanych z zewnątrz, spoza grona nauczycielskiego.

Po powrocie z podróży rozpoczyna się praca nad podsumowaniem wyników. Profesorowie zbierają wiadomości, które wynieśli z poznania systemu szkolnictwa w nowym kraju. Pani I. Commeau opracowała ciekawy materiał na temat „Structure de l'enseignement en Pologne”. Pani Françoise Guerin-Barbier opisała swój pobyt we Wrocławiu, a pani M. M. Leclercle poza relacją z pobytu w Warszawie i nie ograniczając się jedynie do problemów szkolnych opowiedziała o swoich wrażeniach w czasie pobytu w Polsce w sposób szerszy. Bardzo wiele ciekawych uwag dostarczyły również i uczennice. W sumie zebrało się sporo materiału, który złożył się na 24-stronicową publikację. Wszystko to dotyczy podróży,



Pani Claire Niquet była szefem grupy francuskiej, liczącej 32 uczennice, która wiosną przebywała w Warszawie

jaką uczniowie i ich opiekunowie francuscy odbyli do Polski. Grupa polska niewątpliwie zbierze materiały na temat pobytu we Francji.

Z grupą młodzieży polskiej przyjechały do Paryża cztery profesorki Li-

ceum im. N. Zmichowskiej: p. Krystyna Józefowicz — szef grupy, p. Janina Gorayska, p. Barbara Krycha i p. Alicja Zapaśnik (wkrótce potem przyjechała do Lyonu wraz z grupą 19 uczennic i 4 profesorek, dyrektorka Liceum im. N. Zmichowskiej, p. Anna Kocan. Grupa ta przybyła do Lyońskiego Lycée du Parc). Przy organizowaniu grup francuskich wzięto pod uwagę to, aby grono osób opiekujących się licealistkami składało się nie tylko z profesorek, ale również i z matek uczennic.

W relacjach pełnych wrażeń wszyscy podkreślali, że bardzo ważne dla wymiany było rozlokowanie uczestników w domach prywatnych, u znajomych rodzin. Dzięki temu kontakty przyjacielskie nawiązywane były szybko i po paru dniach młodzi czuli się w nowym kraju swobodnie tak jak u siebie.

Ciekawym zaobserwowanym w okazji wymiany faktem jest to, że przyjazd gości z drugiego kraju bardzo mobilizuje młodzież. Na przykład grupa uczennic Lycée Fénélon przygotowała przedstawienie dla koleżanek z Polski „Les fourberies de Scapin” Moliera i „Le petit prince” St. Exupéryego. Wymagało to niewątpliwie dużo wysiłku, ale młodzież pracowała z prawdziwą przyjemnością.

Wymiana grup młodzieży z Polski i z Francji nabiera coraz większych rozmiarów. Prowadzą tę wymianę nie tylko licea, ale również i zarządy miast, które zawarły jumelage z miastami bratniego kraju. W wymianach tych pokłada się wielkie nadzieje: nie może być prawdziwego zbliżenia między dwoma krajami, jeśli ludzie nie poznają się dostatecznie. A to wzajemne poznanie najlepsze jest wtedy, gdy obejmuje wszystkie generacje, a przede wszystkim młodzież.



Rozmowa na temat wrażeń z podróży trwa długo. W Polsce zorganizowano dla ko bardzo kształcący, obejmujący zwiedzanie Warszawy, portów bałtyckich, ale również stworzono atmosferę bardzo miłą, serdeczną i okazano prawdziwie



licealistek francuskich pobyt nie tylko Gniezna i wykopalisk biskupińskich, polską gościnność Fot. W. SŁAWNY

WAKACYJNA ANKIETA „TYGODNIKA”

Niedawno opublikowaliśmy tekst pt. „Wakacje czytelników”. Na tekst ten składały się wypowiedzi trzech rodaków z Belgii (pp. Stanisława Ciołka i Antoniego Bogdanowicza z Koersel-Stal oraz p. Leopolda Wątroby z Gandawy) i trojga rodaków z Francji (państwa Kazimiera i Ignacego Flaczyńskich z Houdain i p. Stanisława Ratajskiego z Harnes). W zakończeniu tego tekstu zachęcaliśmy wszystkich abonentów i sympatyków naszego pisma do napisania nam, gdzie i jak spędzają sezon letni, zapowiadając jednocześnie, że najciekawsze z nadesłanych prac zostaną wydrukowane na łamach „Tygodnika”.

Na apel nasz odpowiedziało już kilkunastu czytelników, m. in. generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji p. Witold Nowak z Billy-Montigny, który zatytułował swoją wypowiedź „Jak spędza urlop Polak zamieszkały we Francji”.

Jak spędza urlop Polak zamieszkały we Francji

O wakacjach — pisze p. Nowak — o wakacjach myśli się już od Nowego Roku, już od Nowego Roku snuje się projekty i sprowadza perspektywy gwoździ wypowiedzenia się, jak można tanio i przyjemnie spędzić okres letni. Jednych pociąga morze, drugich nęca lasy czy jeziora, innych mają stare ruiny i wykopaliska, a reszta pragnie po prostu zażywać spokoju z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Ale dla emigrantów urodzonych w Polsce i tam wychowanych, problem wakacji przedstawia się zupełnie inaczej. Okres wakacyjny nieodmiennie przygotowuje ich o rozterkę duchową, o szamotaninę się wewnętrzną. Z nastaniem tego okresu serce zawsze zaczyna się w nich wyrwać do stron rodzinnych, do ziemi, po której toczą swoje nurty Wisła i Warta, do kraju Ojców, tam, gdzie zostali rodzice, siostry i bracia, tam, gdzie na wiosnę rozlega się klekot bociani i najpiękniejszy na świecie świergot jaskółek. Ta głęboka tęsknota, jaką budzi w nas okres wakacyjny, przypomina instynkt ptaków, które na wiosnę zawsze powracają do okolic, gdzie się wygęły.

Serce wyrwa się w nas do Polski, ale tu, we Francji, gdzie się przed laty osiedliliśmy i gdzie założyliśmy ogniska domowe, tu w okresie letnim zapraszają nas znowu do siebie nasze dzieci. „Mamo, Tatusiu, Babciu, Dziadku, przyjeżdżajcie do nas — piszą — tu we Francji też są malownicze okolice, a poza tym Francja to także kraj mający poza sobą wspaniałą przeszłość, kraj pełen wielowiekowych zabytków, starodawnych zamków i prawiecznych kościołów. Przyjeżdżcie do nas, tu też możecie przecież znakomicie odpocząć i napawać oczy rozmaitymi pięknymi widokami.”

Stąd właśnie — z nostalgii za Krajem i gorącej chęci spędzenia wakacji z dziećmi — bierze się owa rozterka duchowa, o której przed chwilą wspomniałem.

W zeszłym roku przemierzałem w okresie letnim równiny Wielkopolski i słuchałem śpiewu polskich skowronków, kukania polskich kukulek i szumu polskich lasów. W bieżącym roku też odbyłbym chętnie pielgrzymkę do miejsc ojczyźnych, a tu dochodzą mnie głosy dzieci i wnuków, którzy nalegają, abym spędził urlop u nich, tzn. na Lazurowym Wybrzeżu. Więc dusza się we mnie rozdwa. Mimo iż dolega mi rozłąka z ojczyzną, mimo iż także i w tym roku nęca mnie nostalgia za Polską, w czasie tegorocznych wakacji będę bawił z żoną u dzieci i wnuków w Grasse. Mam nadzieję, że czarowne tamtejsze widoki osłodzą mi tęsknotę za Krajem.

WITOLD NOWAK



Dwudziestoletnia Ludmiła Magin z Paryża studiuje na Sorbonie anglistykę i germanistykę, ale dobrze mówi również po polsku. W Poznaniu bardzo chce poznać osobiście polską młodzież



Christine Papeguay, rodowita Francuzka, studiuje na Sorbonie język polski. Cieszy się z wyjazdu na kurs do Poznania; udział w nim pozwoli jej znacznie lepiej poznać język i kulturę polską



Młodzież polonijna w Konsulacie PRL w Paryżu przed odjazdem do Polski. W środku konsul gen. p. Jerzy Łukomski

PRZED WYJAZDEM DO POLSKI



Jacky Contassot (z lewej) i Marie-France Thyen z Conflans Sainte Honorine

32 młodych dziewcząt i chłopców polskiego pochodzenia wyjechało ostatnio z Paryża na Kurs Cywilizacji Polskiej dla Młodzieży Polonijnej do Poznania. Inicjatorem zorganizowania takiego kursu jest Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, które w ten sposób pragnie umocnić i rozwinąć więzy młodzieży polonijnej z krajem ich ojców. Na kursie tym, zorganizowanym przez Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza, młodzi pogłębia wiadomości o Polsce, jej historii i dniu dzisiejszym oraz poprawią również swą znajomość języka polskiego. Przed ich wyjazdem z Paryża konsul generalny PRL p. Jerzy Łukomski podejmował młodzież polonijną w Konsulacie Polskim, by już tutaj mogli się wzajemnie poznać, i życzył im dobrej podróży oraz przyjemnego i pożytecznego pobytu w Polsce.

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

On peut suivre le déroulement de l'histoire de la nation polonaise depuis les temps les plus reculés jusqu'à aujourd'hui en visitant le Musée de l'Armée Polonaise, à Varsovie.

L'histoire d'un tel musée remonte au XVII^e, elle est liée à l'Arsenal de Varsovie et à l'armurerie du général Jan Henryk Dąbrowski. L'Arsenal, construit dans les années 1630—40, abritait bien sûr l'armement nécessaire à la défense, mais aussi une section historique, boucliers, armes, hallebardes, canons, uniformes, drapeaux. On peut voir certains de ces objets justement au Musée de l'Armée. Au XIX^e siècle, c'est le musée des Beaux-Arts qui se chargeait de rassembler les objets de caractère militaire. En 1916 ce musée devint le Musée National. En 1919 le Musée Militaire est créé avec son siège au Château Royal. L'année suivante, le Musée de l'Armée — qui aura son siège quelques années plus tard à son emplacement actuel, est fondé et il accueille les collections du Musée National et du Musée Militaire. En 1939, le nombre des objets rassemblés dépasse les 60 000.

La deuxième guerre mondiale. Toutes les collections sont emportées en Allemagne. Le 22 août 1945, le Musée est rappelé à la vie. Un appel est alors lancé à la population: „Adressez au Musée tout ce qui est lié à l'histoire de l'armée polonaise. Que tout ce qui a été caché, conservé de génération en génération, devienne la propriété de la nation pour que les futures générations puissent en bénéficier...”

L'appel ne resta pas sans écho. Les dons affluaient de toutes parts et étaient des plus divers. Beaucoup se rapportaient aux faits d'armes de la dernière guerre mais il y en avait de plus anciens.

A l'heure actuelle, le Musée de l'Armée est particulièrement intéressant. Ses visiteurs sont nombreux, visiteurs individuels, excursions scolaires, défilent et lisent l'histoire de leur pays au gré des salles aménagées avec goût et très explicites, de l'histoire la plus ancienne jusqu'aux faits de la dernière guerre où le soldat polonais lutte chez lui, sur tous les fronts et dans tous les pays, partout où il faut combattre l'ennemi. Pour les enfants qui traversent le musée, les souvenirs de leurs aînés sont déjà de l'histoire pour eux, il semble toutefois qu'ils n'interprètent pas la guerre comme un vaste feu d'artifice mais avant tout comme le drame des hommes.



WSPOMNIENIE PRZESZŁOŚCI

Składajcie do Muzeum zabytki z dziejów oręża polskiego. Niech staną się one własnością ogólnonarodową, niech będą udostępnione społeczeństwu i przechowane dla przyszłych pokoleń. Zabytki i pamiątki od najdawniejszych czasów do ostatnich lat, jak: broń, uzbrojenie, portrety i obrazy z epoki, mundury, wyposażenie żołnierskie i partyzanckie, chorągwie, sztandary, ordery, dokumenty, ulotki, fotografie oraz wszelkie pamiątki osobiste po żołnierzach i dowódcach, niech przemówią swoją historią w salach muzealnych.

Taki oto apel do Polaków ukazał się w pierwszych latach po wyzwoleniu. Po wojennych zniszczeniach, po grabieżach hitlerowskich, które nie ominęły także muzeum militariów zwracano się do mieszkańców Polski o pomoc w kompletowaniu ekspozycji. A każdy z nich był cenny i potrzebny. Nie tylko te, które dotyczyły dawnych dziejów oręża polskiego, ale może przede

wszystkim te upamiętniające zbrojną walkę narodu polskiego w trudnych dniach okupacji. Apel nie pozostał bez echa. Napływały do muzeum dary: partyzancka broń, mundury, ulotki kolportowane w trakcie okupacji, plakaty antyhitlerowskie, radiostacje, amunicja robiona własnoręcznie i inne przedmioty związane z żołnierzami podziemia. Dawne rzeczy powszechnego użytku w walce z wrogiem przekształcały się w muzealne ekspozyty. A wśród darów były także elementy wyposażenia żołnierza polskiego z lat dawnych.

Historia walk, zwycięstw i porażek

A więc historia wojska polskiego od czasów najdawniejszych do dzisiaj jest przedmiotem ekspozycji Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Jego historia sięga daleko w przeszłość i jest związana z Arsenalem Warszawskim z XVII wieku a także ze zbrojownią Generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Arsenal zbudowano w Warszawie przy ulicy Długiej na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych siedemnastego wieku. Gromadzono w nim broń do celów obronnych a z czasem zaczęto także przechowywać broń historyczną: zbroje, tarcze, halabardy i działa a potem mundury i chorągwie. Niektóre ze zbieranych wówczas przedmiotów dochowały się naszych czasów i zobaczyć je można w salach Muzeum Wojska Polskiego. W XIX wieku gromadzeniem militariów zajmowało się także Muzeum Sztuk Pięknych przemianowane w 1916 roku na Muzeum Narodowe, w którym wyodrębniono specjalny dział militariów. Ale 10 stycznia 1919 roku założone zostaje Polskie Muzeum Wojska z siedzibą w Zamku Królewskim w Warszawie. Szybko zgromadzono tam ekspozyty dotyczące głównie pierwszej wojny światowej. W następnym roku powołane zostaje do życia Muzeum Wojska, przejmując zbiory z Muzeum Narodowego oraz z Polskiego Muzeum Wojska. W kilka lat potem placówka o wybitnym znaczeniu historycznym otrzymuje siedzibę w Alei 3 Maja. Tu mieści się już stale powiększając do roku 1939 liczbę ekspozycji z kilku do ponad sześćdziesięciu tysięcy.

W czasie II wojny światowej wszystkie zbiory wywiezione zostały do Rzeszy.

Pamięci czynu zbrojnego

Rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z dnia 22 sierpnia 1945 roku powróciło do życia Muzeum



Wojska Polskiego. Ta samodzielna placówka naukowo-muzealna zorganizowała już w pierwszą rocznicę wyzwolenia Warszawy wystawę poświęconą Ludowemu Wojsku Polskiemu, a także przedstawiono na niej część zbiorów odzyskanych z Niemiec. Na skarpie, skąd rozciąga się widok na Powiśle i park urządzone wystawę czołgów, dział, samolotów i innego sprzętu z II wojny światowej.

Dzięki szerokiemu odzewowi społeczeństwa na apel, dzięki jego ofiarności, kolekcje zostały zasadniczo uzupełnione. Powołano ekspozycje stałe cieszące się do dziś niesłabnącym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży, tłumnie odwiedzającej tę pożyteczną placówkę.

Tamte lata

Te przez Polaków najbardziej pamiętane. Lata walk o wolność Ojczyzny. Walk w Kraju, poza jego granicami. Walk, w których żołnierz polski poniósł największe chyba straty spośród wszystkich aliantów. Tych walk, które i Polsce przyniosły wolność. Upamiętnione są w muzeum specjalnymi salami: „Oddziały polskie na Zachodzie w II wojnie światowej 1940—1945” i „Ludowe Wojsko Polskie w II wojnie światowej 1943—1945”.



Wyberzmy się do tych dwóch sal — zróbmy wycieczkę w przeszłość. Popatrzmy na kilkadziesiąt tysięcy zgromadzonych eksponatów. Zatrzymajmy się choć przez chwilę przy tych, które najbardziej działają na wyobraźnię.

Na wschód i zachód od Kraju

Tu jeszcze w roku 1939 powstały pierwsze polskie formacje wojskowe. Ci, którzy odeszli z Kraju, postanowili rozpocząć walkę o wolność Ojczyzny. Po obu stronach sali gabloty. A w nich to wszystko, co przybliżyć może zwiedzającemu historię wielu walk na różnych odcinkach zmagania z hitlerowcami. Koło ratunkowe z ORP „Słazak”, marynarskie mundury i trąbka sygnałowa z ORP „Garland”, koło sterowe z ORP „Conrad”. O każdym z tych okrętów napisano książkę, ale gdybyście chcieli opowiedzieć ich całą historię walk na różnych morzach, potrzeba byłoby wielu tomów. Ot choćby historia wyłowienia z morza lotników angielskich. Historia zmagania z żywiołem marynarzy „Słazaka”, aby uratować życie innych ludzi — innych żołnierzy, ale walczących o tę samą sprawę. W gablocie są wiosła z małej łodzi ratunkowej „Dinghy”, a na wiosłach podpisy wszystkich uratowanych.

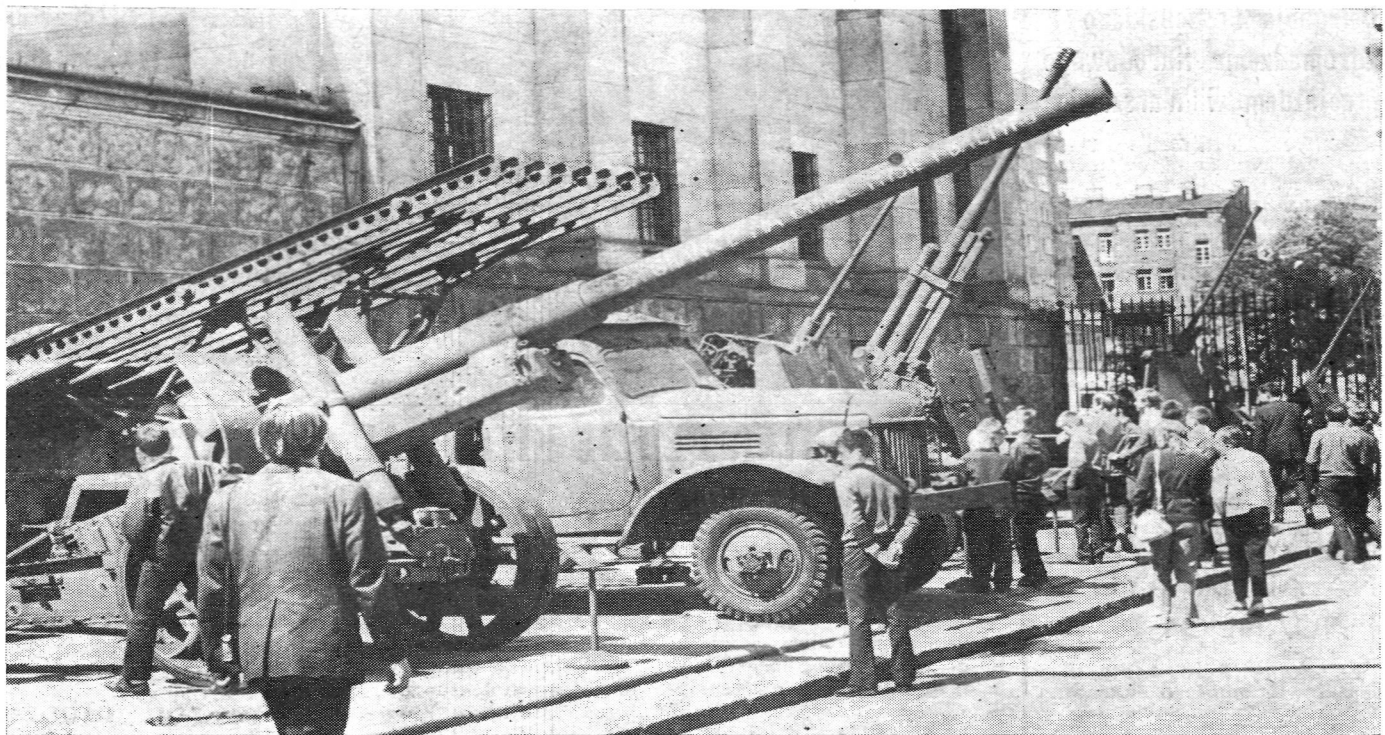
Około dwustu tysięcy żołnierzy brało udział w końcowej fazie walk na froncie zachodnim. A po nich zaledwie kilkanaście karabinów, pistoletów, rkmów, granatów, mundurów, naboju. Są wśród nich karabiny francuskie, angielskie, broń norweska, belgijska. Oto tylko kilka krajów, w których żołnierz polski zaangażowany był w walkę z wrogiem. Ten skrót obrazuje wszystko. Tak jak dwa hełmy żołnierzy poległych pod Monte Cassino. Nawet dla urodzonego w wiele lat po wojnie będą zawsze tragicznym symbolem strat, jakie poniósł w tej bitwie polski żołnierz. Oto duża tablica ilustrująca udział 1 Dywizji Pancerniej w bitwie pod Falaise w sierpniu 1944 roku. Mundury polskich partyzantów we Francji. Wiemy dobrze jak wielki był udział Polaków we francuskim ruchu oporu. Wiemy także dobrze, że ten udział to także element przyjaźni obu narodów. Cała gablota poświęcona Generałowi Sikorskiemu i jego wizycie w Związku Radzieckim w grudniu 1941 roku. W tragicznej katastrofie gibraltarskiej zginął żołnierz, polityk — zostały po nim pamiątki zbliżające go współczesnym.

Ciepła sobolowa czapka z orzełkiem — nosił ją w trakcie wizyty w ZSRR. Zima była mroźna. Jak zwykle na Wschodzie. Pamiętają ją ci, którzy w 1943 roku ciągnęli z różnych stron Radzieckiej Rosji do tworzącej się Polskiej Armii.

Historia Ludowego Wojska Polskiego przedstawiona jest w sąsiedniej sali Muzeum Wojska Polskiego.

„Składam uroczystą przysięgę ziemi polskiej, broczącej we krwi, narodowi polskiemu, umęczonemu w niemieckim jarmię, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę służył Ojczyźnie”.

To fragment tekstu przysięgi. Taką przysięgę złożył żołnierz polski w lipcu 1943, a w październiku stoczył swój pierwszy bój pod Lenino. Pozostały zdjęcia i odznaczenia tych, którzy w tej bitwie polegli: sierżant **Aniela Krzywoń** — fizylierka 1 Kompanii Batalionu



Kobiecego im. Emilii Plater; ppor. **Roman Paziński**; mjr **Bronisław Lachowicz**; kpt. **Władysław Wysocki**. Kilka nazwisk a mieści się w nich cała historia Ludowej Armii Polskiej. Oni byli wśród pierwszych — w Berlinie zwycięstwo świętowały już dwie armie polskie i inne związki taktyczne w sile ponad czterysta tysięcy żołnierzy.

Mundury, broń, plansze, ilustrujące udział w bitwach fotografie. Na jednej z nich powitanie żołnierzy we wsi Ustrożyska na Lubelszczyźnie w lipcu 1944 roku. Uśmiechnięta dziewczyna, dziecko wyciągające do żołnierza rączki i kwiaty. Tak witano wyzwolicieli dotykając rękami polskiego munduru. Dziesiątki gablot z przeróżnymi pamiątkami — sporo rzeczy osobistych. Oddane do muzeum drobiazgi przechowywane w polskich domach jak relikwie. Rzeczy po poległych i rzeczy tych, którzy jeszcze żyją. Ofiarowane muzeum, aby tworzyły historię polskiego żołnierza. W jednej z gablot małe mundur i pełne wyposażenie. Ten mundur noszony był od października 1944 roku do lipca 1945 przez syna pułku 13-letniego kaprala **Andrzeja Nusbeka** z 1 Baterii 9 Pułku 2 Brygady Artylerii Haubic, uczestnika walk nad Wisłą, na Wale Pomorskim, pod Kołobrzegiem i w Berlinie.

Długi i trudny szlak bojowy polskiego żołnierza. Od Lenino do Berlina. Nie starczyłoby gablot, aby pokazać wydarzenia, te najważniejsze z wielkich bitew z wrogiem. Ale w tym skrócie mieści się wiele treści. Uważny zwiedzający może dobrze poznać historię zbrojnego czynu Polaków, może potwierdzić swoje wyobrażenia o walkach w Polsce i poza jej granicami.

JAN ROGALA
Fot. **L. DZIKOWSKI**



UN BAIN DE POLONITE

Au moment où nous écrivons ces lignes, vous êtes certainement en train de vous reposer dans une station estivale. Peut-être venez-vous de prendre la résolution de faire deux heures de chaise longue, peut-être vous baignez-vous dans la mer ou en rivière, peut-être avez-vous enduit votre corps d'une crème permettant un bronzage rapide et vous apprêtez-vous à prendre un bain de soleil.

Savez-vous que vous pouvez aussi prendre à tout moment un bain de polonité? Savez-vous que vous pouvez à tout moment immerger votre pensée dans la langue polonaise?

Ce bain de polonité, vous pouvez le prendre grâce au journal que vous êtes en train de parcourir, c'est-à-dire grâce à „La Semaine Polonaise”.

En effet, „La Semaine Polonaise”, qui a fêté il y a quelques mois le quinzième anniversaire de sa fondation, s'est toujours fait un point d'honneur de propager la connaissance de la langue polonaise.

Dans chaque numéro de „La Semaine Polonaise”, vous trouverez des nuées de belles phrases polonaises. Dans chaque numéro de notre journal, vous découvrirez des quantités de locutions et de vocables polonais que vous ne connaissez pas encore, ce qui vous permettra d'enrichir votre vocabulaire.

Chaque semaine, vous lirez aussi dans notre hebdomadaire des articles et des reportages consacrés à la Pologne contemporaine. Chaque semaine, les rédacteurs et les reporters photographes de „La Semaine Polonaise” vous promèneront à travers le pays de nos pères. Chaque semaine, „La Semaine Polonaise” vous expliquera comment vivent, travaillent et se reposent les habitants de Varsovie, de Cracovie et d'autres villes et villages polonais, quels sont les aspirations de la jeunesse polonaise, quels livres composent les écrivains polonais, à quoi travaillent les savants polonais, etc.

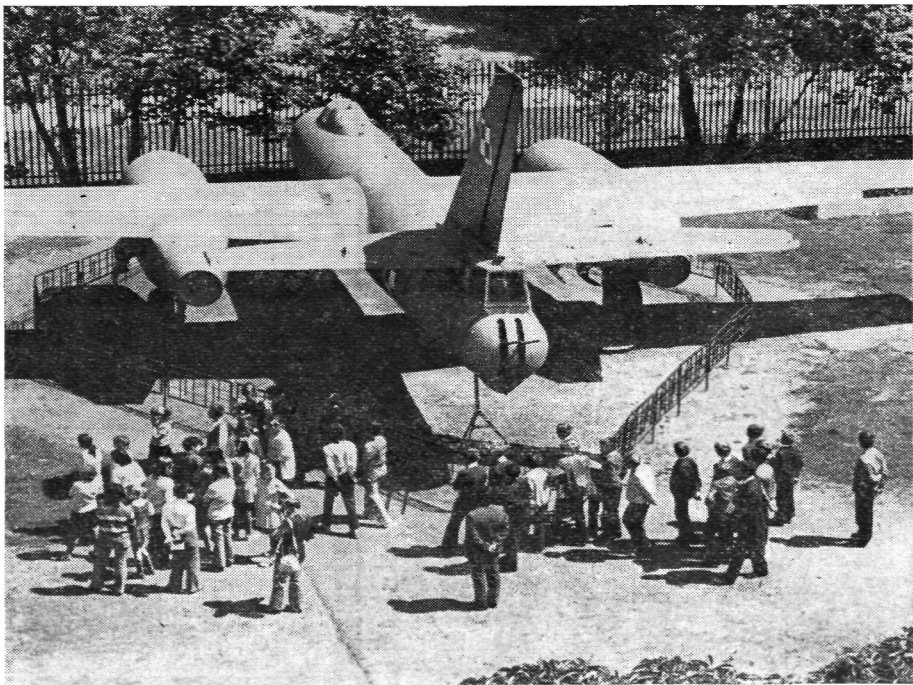
Savez aussi que „La Semaine Polonaise” publie régulièrement des articles sur la vie de la colonie polonaise de France et de Belgique, comme aussi des textes qui traitent des grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais.

Mais peut-être ne faites-vous que commencer à étudier le polonais. Si tel est le cas, vous lirez pour commencer surtout la partie française de notre journal. Oui, la partie française. Votre vue ne vous a pas trompé. Chaque semaine, nous publions à l'intention de ceux d'entre les jeunes d'ascendance polonaise qui ne connaissent pas le polonais quantité d'articles et de notes en langue française consacrés à l'économie, au cinéma, à la littérature et à la musique polonaise, etc.

Des milliers d'immigrés polonais et de jeunes d'origine polonaise lisent notre hebdomadaire. Vous aussi vous avez avantage à le lire. En effet, „La Semaine Polonaise” resserrera les liens qui vous unissent au pays de nos pères et mettra la Pologne à portée de votre esprit et de votre cœur.

DISPOSEZ-VOUS D'UN PEU DE TEMPS?

SUSCITEZ DES ABONNEMENTS!



Delegacja Francuskiego Zgromadzenia Narodowego przejazdem w Warszawie

19 lipca, w drodze do Moskwy, zatrzymała się na krótko w Warszawie delegacja francuskiego Zgromadzenia Narodowego z jego przewodniczącym **Edgarem Faure**. Gości powitali: wicemarszałek Sejmu **Halina Skibniewska** i przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rozmowa, która odbyła się w salonie recepcyjnym międzynarodowego portu lotniczego na Okęciu, przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Obecny był ambasador Francji w Polsce — **Augustin Jordan**.

PIERWSI POLACY NA ALMAPAYO I HUANDYOY

Ze stolicy Peru, Limy, nadeszła wiadomość o sukcesach wysokogórskich i speleologicznych pierwszej zakopiańskiej wyprawy w Andy Peruwiańskie.

Plonem kilkutygodniowego pobytu 8-osobowej ekipy zakopiańczyków, działającej pod kierownictwem znanego alpinisty **Ryszarda Szafirskiego**, w rejonie Cordillera Blanca, było zdobycie 6 sześciotysięczników, w tym pierwsze polskie wejście na zaliczaną do najpiękniejszych gór świata, trudną do pokonania iglicę lodową — Almapayo (6100 m) i Huandoy (6395 m). Droga na ten drugi szczyt prowadziła przez potężną, 1000-metrową ścianę. Ponadto zakopiańscy alpinści weszli na najwyższy wierzchołek gór Peru — Hucascar (6786 m).

Do podziemnych wyczynów należało pokonanie jaskini Racasmara w rejonie Palcamayo. Jest to druga pod względem głębokości jaskinia kontynentu amerykańskiego. Forsowanie ciasnego i zalanego wodą labiryntu do głębokości ok. 400 m trwało 14 godzin.

Jak się dowiadujemy, po uwięzieniu powodzeniem działalności w Cordillera Blanca i krótkim pobycie w Limie, nasi alpinści przeniosą się w rejon Cordillera de Villcanota i Volcabamba, gdzie pozostaną do września.

Uczestnikami zakopiańskiej wyprawy do Peru byli: **Piotr Malinowski, Krzysztof Szafirski, Walenty Fit, Marian Pawlak, Waclaw Otręba, Bogdan Urbanowicz** i jedyna w zespole kobieta — **Aleksandra Szafirska**.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 19 SIERPNI

Juliana, Bolesława

1920 — wybuch II Powstania Śląskiego.

1941 — początek walk o Tobruk, w których brała udział Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich.

PONIEDZIAŁEK, 20 SIERPNI

Bernarda, Sobiesława

1847 — urodził się Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), wielki pisarz, uczestnik powstania 1863 roku.

WTOREK, 21 SIERPNI

Joanny, Franciszka

ŚRODA, 22 SIERPNI

Cezarego, Tymoteusza

1584 — zmarł w Lublinie Jan Kochanowski — humanista, najwybitniejszy poeta polskiego Odrodzenia, twórca polskiego języka poetyckiego.

CZWARTEK, 23 SIERPNI

Filipa, Apolinarego

PIĄTEK, 24 SIERPNI

Jerzego, Bartłomieja

SOBOTA, 25 SIERPNI

Luizy, Ludwika



KOMPUTER BĘDZIE KIEROWAŁ RUCHEM ULICZNYM W WARSZAWIE

Rozwój motoryzacji stwarza w dużych ośrodkach miejskich wiele problemów komunikacyjnych. Do najważniejszych należy konieczność zakładania coraz bardziej funkcjonalnych systemów sygnalizacji świetlnej. Przed tą koniecznością stoi również wiele polskich miast, a zwłaszcza stolica, której

ulice są terenem najbardziej ożywionego ruchu pojazdów.

Niedawno ekipa inżynierów z Biura Planowania Rozwoju Warszawy opracowała bardzo ambitny, szczegółowy projekt nowego, stołecznego systemu sygnalizacji świetlnej. Przeprowadzono rozeznanie jakościowych i ilościowych potrzeb oraz dokonano wnikliwej oceny współczesnych, najnowocześniejszych systemów. Okazało się, że w Warszawie niezbędny jest centralny ośrodek sterowania, wyposażony w urządzenia elektroniczne przetwarzania danych. Ruchem w mieście musi rządzić komputer, który otrzymywałby informacje od elektronicznych czujników, ustawionych przy wszystkich ważniejszych skrzyżowaniach. Opracowany przez warszawskich inżynierów system umożliwia zarówno optymalne mikrosterowanie ruchem na poszczególnych węzłach komunikacyjnych, jak i pełną, elastyczną koordynację całego ruchu miejskiego. Wzięto też pod uwagę wykorzystanie komputera do informacji o najmniej przeciążonych trasach, dogodnych połączeniach komunikacyjnych, wolnych parkingach itp.

PRASA-GIGANT W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

W nowo budowanym zakładzie metalurgicznym Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim przystąpiono do rozruchu kolejnej, czwartej prasy hutniczej o nacisku 3.200 ton. Jest to największe tego typu urządzenie w polskim hutnictwie, które dysponowało dotychczas prasami o nacisku do 3000 ton. Dość należy, że w nowym zakładzie ostrowieckiej huty prowadzi się obecnie prace przy montażu ostatniej już prasy o potężnej sile nacisku 8.000 ton. Tak wielkimi urządzeniami, niezbędnymi m. in. do produkcji wałów okrętowych, dysponuje tylko kilka wysoko rozwiniętych krajów europejskich.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Mamże Was, Drodzy, zamęczać poważnymi sprawami? Ani mi to w głowie, życie pełne powagi przez cały rok ma prawo do chwilowej ulgi. Więc pomyślałem sobie, Mili, że nigdy nie gawędziłem jeszcze z Wami o sporcie, a jest to przecie temat, owszem, poważny, jednak w miarę lekki. Cóż, sport, to dla mnie przede wszystkim zdrowa zabawa, potem dopiero rywalizacja.

Włóczę się z dziećmi po południowych rejonach Polski, zahaczyliśmy o Kraków, pełno było zachwytów nad tym miastem, a mnie, może z nawyku, może z namowy młodszego, zaraz upadło do głowy: ależ tak, tu się odbywa Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. — Nie pisz o tym — powiedziało starsze — co innego, jak Polska wygrywa z Anglią w piłkę nożną, a co innego, jak chłopaczki szkolne gimnastykują się lub grają w koszykówkę. — Eee, znalazła się — przerywa młodszy — chłopaczki szkolne, co — a kto za kilka lat wygrać będzie z Anglią w piłkę nożną, jak nie my?

Zdecydowałem się więc pogawędzić o sporcie, najszerzej pojętym, bo o tym wyczynowym, mam nadzieję, wiecie, Mili, wszystko. Zdecydowałem się z jednego jeszcze powodu. Otóż nowe władze naszej kultury fizycznej i sportu z zapałem zabrały się do budowania wielkiego programu fizycznego wychowania społeczeństwa. Było na tym polu wiele przedsięwzięć, wiele dysproporcji, o których przeciętny obywatel nawet nie wiedział. Mieszkańcy nowych dzielnic w wielkich miastach na własnej skórze, odczuwają brak terenów sportowych; trudno jest o sprzęt do ćwiczeń, przyrządy itp. Czy jednak, narzekając że całe pokolenie Polaków nie umieją pływać, wiedziliśmy iż np. w Poznaniu są tylko 4 pływalnie odkryte, zaś w Krakowskim aż 49 pływalni? Ze w woj. bydgoskim jest 128 sal sportowych, natomiast w Kieleckim tylko 27 sal?

Nie warto nawet dalej mnożyć przykładów, w końcu wiadomo, że najprostsze nawet rodzaje sportów wymagają odpowiedniego zaplecza.

O wychowaniu fizycznym społeczeństwa

W tym właśnie kierunku idą zmiany. Wreszcie. Chcemy być społeczeństwem zdrowym i fizycznie sprawnym, a to wymaga środków i dalekowszeregowego przewidywania. Trenowanie herosów, zdobycie złotych medali — to rzecz ważna, ale nie najważniejsza. Każdy mieszkaniec osiedla powinien — to jest najważniejsze w nowym programie — mieć do sportu blisko, mieć miejsce do sportowania niejako pod bokiem. W związku z powyższym przewiduje się, że na każdego mieszkańca powinno przypadać 2 m² obiektów sportowych. Wyobraźcie sobie, Drodzy, że w wielkim osiedlu warszawskim Za Żelazną Bramą, zamieszkiwanym przez ponad 20-tysięczną rzeszę obywateli, nie ma ani jednego obiektu sportowego. Osiedle to wybudowano w ostatnich latach bez krzty wyobraźni i bez zaplecza rekreacyjnego. Ale program idzie dalej: jeden basen pływakki kryty powinien przypadać na 75 tys. mieszkańców, jedna hala sportowa na 30 tys. mieszkańców. Są to założenia minimalne, nic nie będzie stało na przeszkodzie, jeśli we własnym zakresie władze terenowe osiągną lepsze rezultaty.

Realizacja założeń musi, oczywiście, kosztować. Wiadomo już, że zaspokojenie podstawowych potrzeb społecznych w dziedzinie budowy urządzeń sportowych powszechnie dostępnych wymaga 16 miliardów złotych. Suma ogromna, lecz wiadomo też, że gdyby utrzymano dotychczasowe tempo budowy wspomnianych obiektów — potrzeby zostałyby zaspokojone dopiero po 30 latach. Tak długo nikt nie może czekać, to rozumiecie. Program zakłada osiągnięcie sukcesu w roku 1985, a więc wydatnie go skraca. Czy jest to realne? Jest realne pod warunkiem pomnożenia dotacji z 450 mln rocznie (w chwili obecnej) do 1,4 miliarda rocznie. Społeczeństwo, w swoim własnym imieniu i interesie, zdolne jest wydatki te pokryć. Patrząc na zapał do sportu młodzieży, ma się pewność, że nowy program sportowego rozwoju wyjdzie jej na zdrowie.

MAREK

BEZCENNE DARY na wystawie w Kielcach

W Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach otwarta została wystawa dzieł sztuki zgromadzonych przez synnego polskiego kolekcjonera **Ludwika Wiktora Kielbassę**, żyjącego w latach 1893—1956. Bezcenne zbiory, gromadzone w czasie licznych podróży zagranicznych oraz wędrówek po Kraju, L. W. Kielbassa ofiarował Muzeum Świętokrzyskiemu.

Kolekcja liczy 54 obrazy, wśród których są dzieła Olgi Boznańskiej, Stanisława Norkowskiego i wielu innych malarzy. Bogaty, zawierający ponad dwieście prac jest dział grafiki z wieloma pracami Leona Wyczółkowskiego, Stefana Mrożewskiego, Józefa Klukowskiego. Wielką wartość mają unikalne w Polsce zbiory rzemiosła artystycznego. Bogato reprezentowana jest w tym dziale zwłaszcza sztuka wschodnia.

Kombatanci wśród młodzieży

Zarząd Okręgowy ZBoWiD-u w Katowicach zainicjował cenną akcję spotkań kombatantów II wojny światowej i powstańców śląskich z dziećmi przebywającymi na koloniach letnich. Każdorazowo dostarczają one wielu wzruszeń i niezapomnianych wrażeń. Szczególnie miły i uroczysty nastrój panował podczas tzw. wieczoru wspomnień, zorganizowanego dla młodzieży polonijnej, przebywającej na międzynarodowym obozie w Wiśle.

Do końca sierpnia odbędzie się około 600 tego rodzaju spotkań.

Fabryka domów W GRUDZIĄDZU

W Bydgoskim kolejna fabryka domów powstanie w Grudziądzu. Produkować ona będzie 6 tys. izb mieszkalnych rocznie jeszcze w bieżącej pięciolatce. Nowy zakład przyczyni się do pełnego zaspokojenia rosnących potrzeb mieszkaniowych nadwiślańskiego grodu.

GOSPODARKA

POLSKA NAJWIĘKSZYM EKSPORTEREM SIARKI W EUROPIE

W roku ubiegłym wysłano z Gdańska 230 tys. ton siarki w płynie. W br. ilość ta wzrosła do 600 tys. ton, a w 1975 r. przekroczy milion ton. Polska Żegluga Morska kupuje nowe, całkowicie zautomatyzowane i najnowocześniejsze do przewozu płynnej siarki. Obecnie Polska jest największym eksporterem „żółtego złota” w Europie i jednym z największych na świecie.

BUDOWA ELEKTROWNI POD OPOLEM

W Czarnowasach pod Opolem rozpoczęto budowę nowej elektrowni o mocy 2 tys. megawatów. Zastosowane tu będą najnowsze zdobycze nauki i techniki, zarówno w celu obniżenia kosztów wytworzenia energii elektrycznej, jak i ochrony naturalnego środowiska człowieka.



● Orkiestra Symfoniczna. Chór Mieszany i Chór Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej, pod dyktando Jerzego Katwicza wystąpił na festiwalu w Atenach.

● W Rzymie odbył się I Międzynarodowy Konkurs Interpretacji Muzyki Współczesnej, na którym Jadwiga Gadulanka zdobyła III nagrodę.

● Występujący z dużym powodzeniem we Włoszech chór „Poznańskie Słowiki” pod dyktando Stefana Stulgrosza ofiarował podczas audycji pamiątkę Pawłowi VI statuetkę Mikołaja Kopernika wykonaną w drewnie.

● W Rostoku na Międzynarodowym Festiwalu Przebojów polska piosenka „Nadchodzi noc”, kompozycji J. Milana i A. Dąbrowskiego, zdobyła I miejsce.

● Międzynarodowy przegląd filmów popularnonaukowych w Rio de Janeiro otworzył polski film „Mikołaj Kopernik”.

BUDOWA ELEKTROWNI „DOLNA Odra”

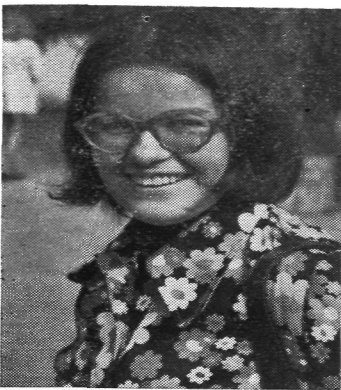
Nie słabnie tempo budowy największej inwestycji Pomorza Zachodniego — elektrowni „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie pow. Gryfino. 3-tysięczna załoga 16 przedsiębiorstw specjalistycznych i generalnego wykonawcy — Pomorskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu realizuje codzienne zadania, których wartość przekracza 2 mln zł. Plan I półrocza przekroczony został o 38 mln zł, co najlepiej świadczy, że zobowiązania załóg skrócenia inwestycji o 8 miesięcy i pierwszych dostaw energii elektrycznej w kwietniu przyszłego roku — zostaną zrealizowane.

ZMARLI

W Warszawie zmarł w wieku 82 lat wybitny ucheny polski — prof. dr **WITOLD STEFAŃSKI**, światowej sławy zoolog i i parazytolog. Był on członkiem rzeczywistym PAN oraz licznych zagranicznych akademii towarzyszących naukowych.

Prof. Stefański był organizatorem pierwszej w Polsce placówki parazytologii weterynaryjnej oraz założycielem zakładu parazytologii PAN. Wykształcił liczne grono pracowników nauki, był wychowawcą wielu pokoleń młodzieży akademickiej.

Posiadał wiele krajowych i zagranicznych odznaczeń. Był m. in. odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy.



Dla Ewy Gotehold przyjazd do Polski był dobrą lekcją poglądową o Kraju rodziców



W Muzeum Morskim Christiane Boroniec najwięcej czasu spędziła przy modelach statków



Joëlle Quéré z Tulonu — to jej czwarte wakacje w Polsce



Halina Gurgul od kilku lat mieszka w Paryżu — z Polski wyjechała dopiero w 1966 r.



Josseyne Szamański i Nicole Thenin lubiły długie nadmorskie spacery. Tym razem towarzyszyli im marynarze



Przyjadę tu jeszcze raz...

Gdynia uznawana jest za najmłodsze miasto portowe, wyrosłe w latach 1924—1939 z rybackiej wioski. Dzisiaj Gdynia liczy się jako port morski i miejscowość wypoczynkowa. Co roku przyjeżdżają do Gdyni, Gdańska i Sopotu, miast nazwanych Trójmiastem, tysiące turystów. Spotkać tu można również dzieci i młodzież Polonii francuskiej. Odwiedziliśmy jedną z takich kolonii przy ulicy Kieleckiej w Gdyni.

W nowoczesnej szkole wśród zieleni i kwitnących róż odpoczywa prawie sto dziewcząt z Lyonu i Paryża. Już po przestąpieniu progu budynku odnosimy wrażenie, że znajdujemy się na terenie kolonii. W holu na wielkiej planszy zatytułowanej „Aktualności” przyciągają wzrok kolorowe rysunki, zdjęcia i krótkie dwujęzyczne teksty, których autorami są uczestniczki kolonii. Na poczesnym miejscu wisi fotografia lotewskiego żaglowca „Krauzenszterna”, którą wraz z serdeczną dedykacją dziewczęta otrzymały od kapitana statku podczas jego niedawnej wizyty.

W budynku panuje cisza. Kilka dziewcząt ogląda w telewizji polski film i chociaż nie wszystkie znają język polski, to uważnie śledzą mimikę aktorów, wsłuchując się w ich głos, jedynie domyślając się sensu słów, albo szukają pomocy u koleżanek, które mówią po polsku. Do nich należy m. in. Halina Gurgul z Paryża. Halina urodziła się w Polsce. W 1966 roku wyjechała do Francji. Już od paru lat przyjeżdża do Polski na wakacje, aby zwiedzić stary Kraj, zobaczyć się ze swoimi bliskimi, którzy mieszkają w małej wiosce koło Krakowa.

— W Gdyni jestem już drugi raz, ale nie żałuję. Bardzo polubiłam polskie morze. Francja to piękna ziemia, ale w Polsce przecież się urodziłam. Będę tu przyjeżdżała częściej.

Z wyższego piętra słychać grę na pianinie przerywaną zwykłym brzdąkaniem i śmie-

chem. Oto trójka „pianistek” Evelyne Petit, Catherine Berliand z Dives-sur-Mer i Fabienne Hipeau z Paryża. Fabienne jest opiekunką jednej z grup kolonijnych, ale wcale nie wygląda na przedstawicielkę grona pedagogicznego, jest wesoła i rozbawiona tak, jak to bywa w czasie wakacji. Wszystkie trzy są po raz pierwszy w Polsce. Bardzo im się podoba, jest dużo swobody a to jest najważniejsze. Za chwilę właśnie wybierają się na krótki spacer ulicami Gdyni, może kupią jakiś upominek.

— Jest tu bardzo dobrze tylko dają za małe porcje deserów — śmieją się.

— Przecież możecie waszą prośbę wpisać do książki życzeń (książka życzeń leży w holu na stole, każdy ma do niej dostęp, wszelkie postulaty są w miarę możliwości realizowane przez kierownictwo kolonii). Ale zamiast odpowiedzi słyszę tylko śmiech Fabienne. Chwilę później w rozmowie z kierowniczką kolonii okazuje się, że porcje deserów są dlatego mniejsze, ponieważ w przeciwnym razie dziewczęta nie jadłyby zupy, a obiad składa się z trzech dań a nie z dwóch. Jeżeli

chodzi o jedzenie, to wszystkie dziewczęta są zadowolone. W dniu 14 lipca na stole pojawiło się nawet menu à la française, które sobie same zaprojektowały i wymarzyły. A więc na śniadanie słodkie rogaliki, dżem, kakao; obiad — zupa koperkowa, befsztyk, frytki, francuskie ciastko; kolacja — bigos...

Program kolonijnych zajęć jest bardzo urozmaicony, jest również dużo rozrywek i mimo że dzień trwa od godziny 7.30 do 22, to nie ma czasu na nudę i pustkę. Dziewczęta znają już całą Gdynię i może dlatego mogą się tak swobodnie poruszać po ulicach tego miasta. Wszystkie są zachwycone katedrą w Oliwie; widziały wodowanie francuskiego statku w Stoczni Gdynińskiej. Coraz lepiej poznają Polskę, kraj i ludzi. Kilka dni temu były zaproszone do obozu harcerzy, gdzie im mile upłynął czas przy ognisku; dzisiaj dostały od nich listy. Już teraz myślą o wycieczce do Warszawy, o występach „Mazowsza”.

— Przyjazd do Polski jest najlepszą lekcją pokazową o Kraju naszych rodziców — mówi Ewa Gotehold spod Paryża — właśnie tak na co

dzień poznaje się, jaka jest Polska naprawdę. „Zarażenie” Polską, bo tak można określić ową ciekawość połączoną z tęsknotą, zaczyna się właśnie na koloniach. Na przykład moja koleżanka z Paryża, najpierw przyjeżdżała do Polski jedynie na kolonie. Tak jej się podobało, że teraz jest studentką Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego. Poza tym na naszej kolonii, a sądzę, że nie jest to przypadek spordynczny, jest większość dziewcząt, które nie po raz pierwszy spędzają w ten sposób wakacje.

Również Joëlle Quéré z Tulonu spędza już czwarte wakacje w Polsce i jest bardzo zadowolona.

— Gdynia to piękne miasto. Znam już Łódź, Częstochowę, Kraków, Warszawę, Zakopane — przy takim wyliczaniu zabrakło palców jednej ręki. — Będę tu przyjeżdżała również wtedy, gdy dorosnę i zostanie pielęgniarką.

E. B.
Fot. Eugeniusz Wojdecki



Z kapitanem Polskiej Marynarki Wojennej każda z dziewcząt chciała sobie zrobić zdjęcie na pamiątkę



Patricia Mogilany i Nicole Szinałski świetnie się bawiły na... huśtawce

POUR la troisième fois déjà, entre le 19 et le 20 juillet, les jeunes de toute la Pologne, les meilleurs dans les études et au travail, étudiants, ouvriers, agriculteurs, lycéens, soldats — se sont fixés rendez-vous au grand rassemblement de la jeunesse polonaise.

Pour les accueillir on a construit tout un village sur l'ancien champ d'aviation de Czyżyny près de Cracovie. On y a dressé plus de 700 tentes, en deux secteurs d'habitation. Environ 60 cuisines roulantes, buffets, kiosques, cantines et cafés ont été mis à la disposition des participants.

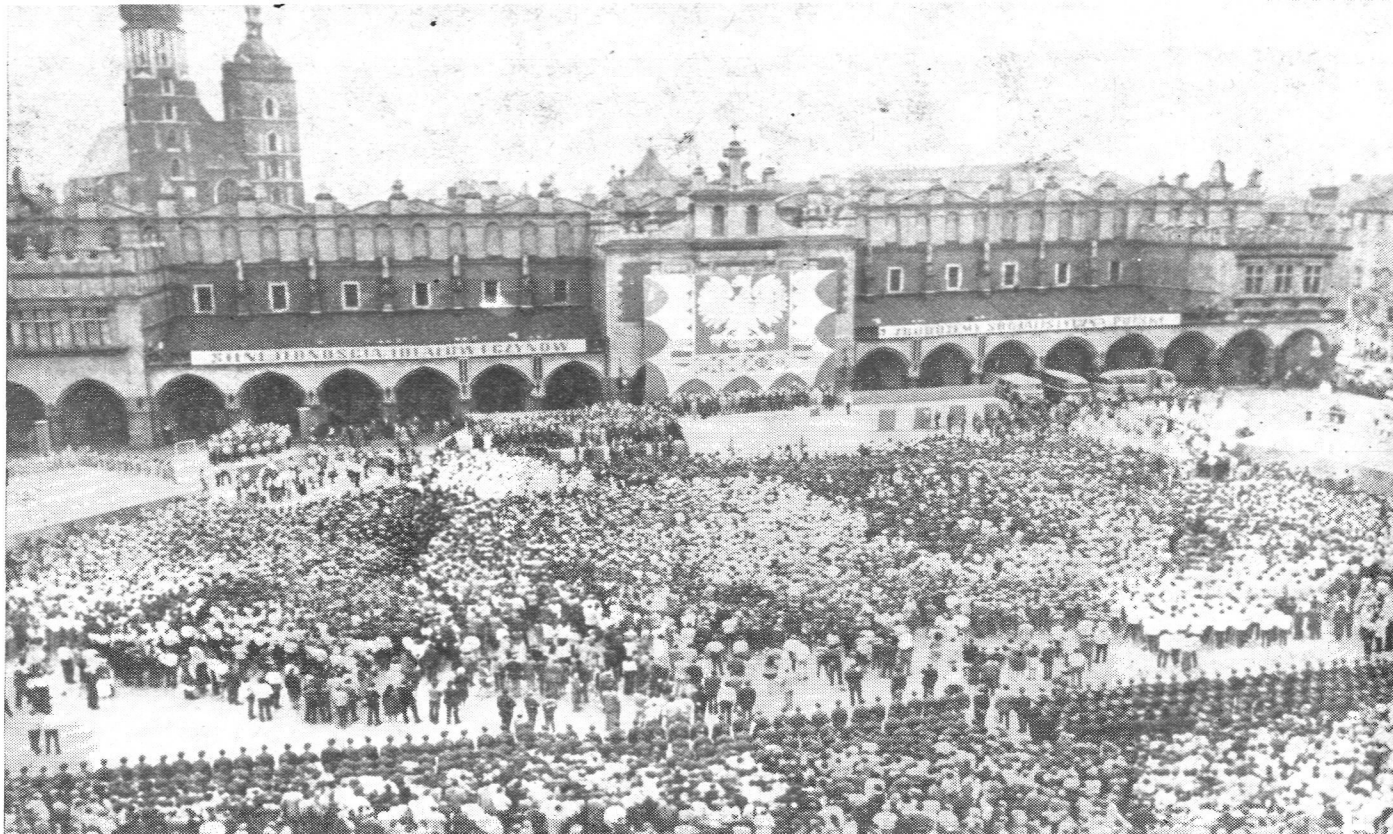
Les distractions n'ont pas manqué: le village avait sa propre station de radio et un bureau de poste disposant de timbres et de dateurs de circonstance. De jeunes plasticiens ont fait les décorations. Certaines tentes étaient décorées de grands ballons multicolores; des boules de plus de 5 mètres de diamètre servaient de poteaux indicateurs.

Durant cinq jours, de nombreuses manifestations, meetings, rencontres avec les équipes des établissements de travail, avec d'anciens militants du mouvement ouvrier et de jeunesse, conférences, séminaires et discussions portant sur les sujets intéressant les jeunes ont eu lieu à Cracovie. La plus grande manifestation s'est déroulée la première journée du rassemblement, près de monument de V. Lénine à Nowa Huta avec la participation de tous les délégués. La deuxième journée, les délégations des jeunes ont fait des visites dans les villes et les villages de la région où ils ont pris connaissance des résultats socio-économiques et culturels obtenus par les jeunes de la voïvoïdie de Cracovie. Ces intéressantes rencontres étaient terminées par de joyeuses fêtes, en plein air avec des chants et des danses autour de feux de camp.

Le 22 juillet — jour de la Fête nationale — a eu lieu un grand meeting politique, une rencontre avec les dirigeants du parti et du gouvernement.

Ce grand rassemblement de la jeunesse s'est terminé par un grand carnaval. Dans les rues et sur les places de la Vieille Ville, ainsi que dans le village du rassemblement ont eu lieu, dans la soirée jusque tard dans la nuit, des fêtes, des spectacles, des concerts, et bien sûr — des danses.

Fot. LEOPOLD DZIKOWSKI



Manifestacja. Zabytkowy krakowski Rynek zapelnili tysieczne rzesze mieszkańców miasta i młodzieży z całej Polski

ŚWIĘTO MŁ

Stary, ale jakże piękny Kraków stał się w lipcu stolicą młodości. W podwawelskim grodzie, kolebce polskiej kultury i nauki, spotkało się blisko 5 tysięcy młodych ludzi na III Zlocie Młodych Przdowników Pracy i Nauki (19—23 lipca). Śmiechem, zabawą i tęczą kolorów ożywiły się stare uliczki i place krakowskie, a także symbol Polski nowoczesnej — Nowa Huta, która już wrosła w organizm miejski dawnej stolicy Kraju.

„Serca, myśli, praca — socjalistycznej Polsce” — pod takim hasłem przebiegał Zlot. W specjalnie wybudowanym miasteczku namiotowym w Krakowie-Czyżynach zamieszkałi najlepsi przedstawiciele wszystkich środowisk młodzieży — przodujący młodzi robotnicy, studenci, rolnicy, inżynierowie, nauczyciele, uczniowie i żołnierze wybrani przez swych rówieśników z całego Kraju.



Krakowska młodzież serdecznie witała koleżanki i kolegów, którzy zjechali na zlot z całego Kraju



Gdzie młodzież — tam i dowcipy. Delegaci z Katowic porwali z namiotu Wiesię Żyrkowską z Dębicy



W czasie Zlotu nie brakowało rozrywek. Występy znanego kra



Przybyłego na manifestację Edwarda Gierka i innych przedstawicieli najwyższych władz powitała młodzież kwiatami

ODOŚCI W KRAKOWIE

Tegoroczny Zlot Młodych Przewodników Pracy i nauki miał szczególnie duże znaczenie. W okresie, który upłynął od zeszłorocznego spotkania młodych, zaszło wiele istotnych zmian. VII Plenum KC PZPR nakreśliło przed młodym pokoleniem Polaków nowe, porywające zadania. Sejm PRL podjął uchwałę „**O zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski**”. Powstała również Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, która zrzesza pięć organizacji młodzieżowych i po raz pierwszy w tym roku była organizatorem Zlotu.

W Krakowie spotkali się najlepsi. Zwycięzcy konkursów „Młodego Mistrza Plonów”, „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki”, „Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności” i różnych form współzawodnictwa prowadzonych przez organizacje młodzieżowe.

Zlot stał się okazją do podsumowania dorobku całej polskiej młodzieży w różnych dziedzinach życia — produkcji, działalności społecznej, kulturalnej i oświatowej. Było to podsumowanie napawające optymizmem i wiarą w wielkie możliwości i zaangażowanie młodzieży.

Program Zlotu był bardzo bogaty i obfitował w wiele imprez i spotkań. W pierwszym dniu, po oficjalnej uroczystej inauguracji w miasteczku złotowym, na dziesiątkach estrad i placów występowały liczne zespoły artystyczne, orkiestry i soliści. Następnego dnia pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie odbyła się wielka manifestacja młodzieży pod hasłem „**Lenin — czyli biografia tych, którzy zawsze w marszu**”. Na uroczystość tę przybyli, zaproszeni przez organizatorów, byli członkowie Związku Młodzieży Polskiej; ludzie, którzy przed 20 laty budowali pierwszy wielki obiekt przemysłowy socjalistycznej Polski — Nową Hutę. Poprzednicy dzisiejszego pokolenia Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i członkowie pozostałych organizacji. Po manifestacji uczestnicy Zlotu podejmowani byli przez krakowskie zakłady pracy.

Trzeci dzień festiwalu młodzieży upłynął pod znakiem spotkań przy ogniskach z ludnością powiatów województwa krakowskiego, na wymianie doświadczeń i długich dyskusjach.

I wreszcie kulminacyjny punkt Zlotu. W dniu Święta Odrodzenia PRL — 22 lipca — na krakowskim Rynku Głównym zebrały się tysiące młodzieży. Na spotkanie z młodymi przewodnikami pracy i nauki przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych na czele z I sekretarzem KC PZPR **Edwardem Gierkiem**, przewodniczącym Rady Państwa **Henrykiem Jabłońskim** i premierem **Piotrem Jaroszewiczem**. Delegaci młodzieży złożyli przywódcom partii i państwa meldunek o dorobku młodego pokolenia w pracy dla dobra Kraju. A jest on niemały, wyraża się w miliardach złotych. Młodzież w okresie ostatniego roku złożyła tysiące wniosków racjonalizatorskich, organizacje objęły patronat nad budownictwem mieszkaniowym, budową Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku i Tychach i wieloma innymi obiektami.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek serdecznie podziękował zgromadzonej młodzieży i ich rówieśnikom w całym Kraju za zapał i zaangażowanie w budowę „drugiej Polski”. Tego od was oczekujemy i na to liczymy.

Wielkie widowisko plenerowe pod Wawelem i bale do późnej nocy uwieńczyły tegoroczne święto młodzieży. Za rok, znów w lipcu, najlepsi z najlepszych spotkają się, aby zdać meldunek o dalszych osiągnięciach młodzieży, podsumować dorobek.

A więc do zobaczenia — za rok.

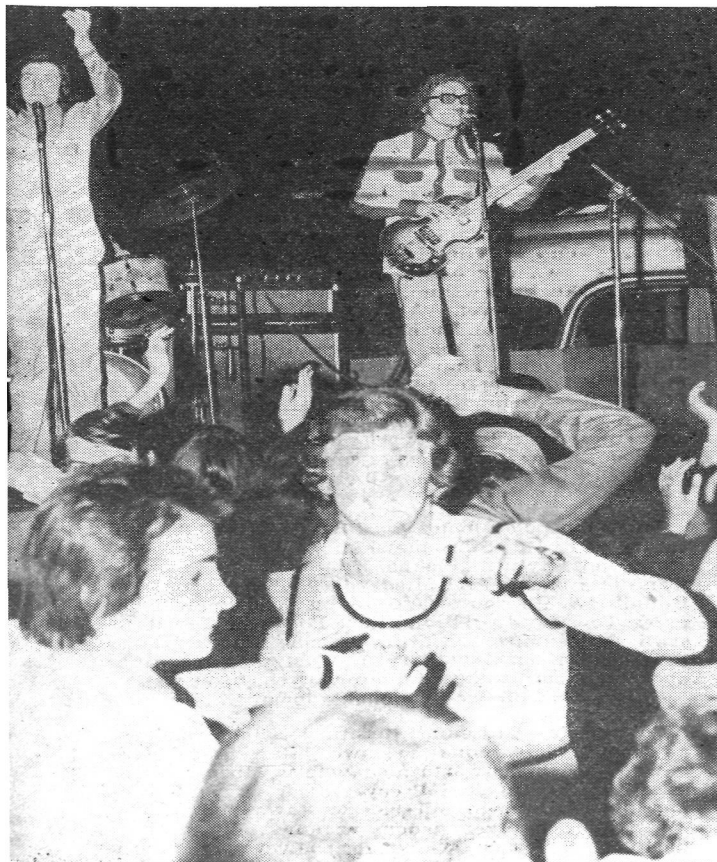
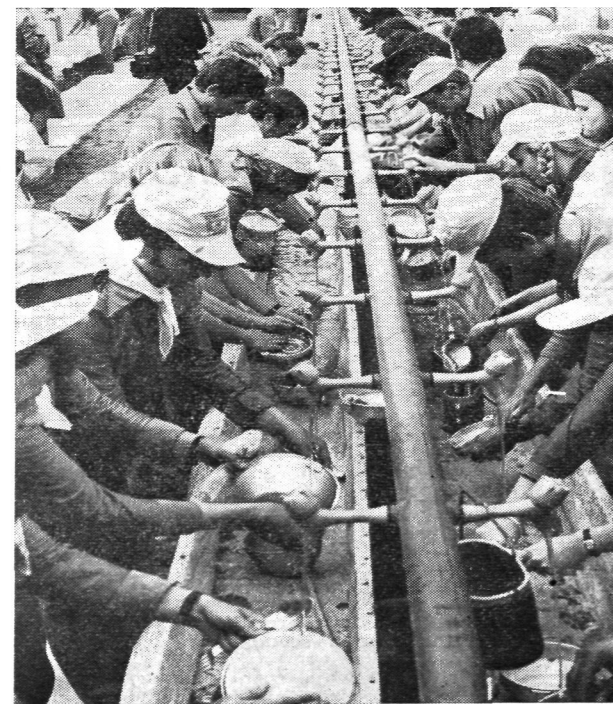


Łódzka studentka Miroslawa Wolik wysłała pozdrowienia ze zlotu do swych bliskich



Elżbieta Cichocka z Torunia i Henryk Skiba z Rybnika szybko nawiązali przyjaźń

Wspólne mycie naczyń po posiłku — to jeden z wielu rytuałów miasteczka złotowego



krakowskiego zespołu „Wawel” ogromnie podobały się młodzieży

Z pobytu ministra André Borda w Polsce

Do Francji powróciła niedawno delegacja Ministère des Anciens Combattants et Victimes de Guerre, która bawiła w Polsce na zaproszenie ministra do Spraw Kombatantów, gen. Mieczysława Grudzińskiego. Wizyta francuskich przyjaciół stała się kolejnym etapem zacieśniania kontaktów między kombatantami Francji i Polski.

Celem tej wizyty (do pierwszych bliższych kontaktów bowiem doszło w końcu ub. roku, kiedy to we Francji gościła delegacja polskiego Urzędu do Spraw Kombatantów) było zaznajomienie się z warunkami pracy i życia byłych kombatantów, poznanie struktury organizacyjnej Urzędu oraz zaznajomienie z jego działalnością, zwłaszcza w dziedzinie zagadnień społecznych i bytowych zarówno w Warszawie, jak i w innych regionach Polski.

Urozmaicony i bogaty program pobytu kombatantów francuskich w Polsce z ministrem André Bordem na czele, spotkał się z dużym uznaniem z ich strony. „Oglądając w Polsce pamiątki świetności historycznej i nowoczesne obiekty w Kraju tak wspaniale dzwigniętym z ruin, i zagospodarowanym, stwierdzić można, że Polacy nie tylko umieli bić się o wolność na wszystkich frontach świata, ale potrafili też stworzyć ogromny dorobek w latach pokoju. Jest to także zasługa b. kombatantów, których dzielność, odwagę i pracowitość mieliśmy możliwość poznać na ziemi francuskiej” — powiedział minister André Bord.

Delegacja francuska podejmowana była bardzo serdecznie nie tylko w środowiskach kombatanckich. Dowodem jak duże znaczenie przywiązywała strona polska do tej wizyty świadczy przyjęcie francuskiej delegacji przez premiera Piotra Jaroszewicza, podczas którego obecny był ambasador Republiki Francuskiej w Polsce, p. Augustin Jordan oraz minister do spraw kombatantów — gen. dyw. Mieczysław Grudziński.

Nawiązując do tradycji przyjaźni polsko-francuskiej, umocnionej wspólną walką z hitlerowskim faszyzmem w latach ostatniej wojny, premier podkreślił potrzebę dalszego pogłębiania kontaktów między kombatantami obu krajów i współpracy w interesie światowego pokoju i bezpieczeństwa.

Ze szczególnym zainteresowaniem goście zwiedzali ziemię śląską. Na Śląsku zamieszkuje sporo Polaków, którzy wiele lat spędzili na gościnnej ziemi francuskiej. Fakty te podkreślił m. in. gospodarz ziemi śląskiej Zdzisław Grudziński, który poinformował też członków delegacji francuskiej o dotychczasowych osiągnięciach województwa katowickiego, zaznając ich z przemysłem górnośląskim i jego rozbudową.

W toku spotkania Zdzisław Grudziński podkreślił, że wizyta i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka we Francji wniosła nowe, ożywcze prądy we wzajemne stosunki.

Francuski minister p. André Bord stwierdził, że między województwem katowickim i francuską Alzacją jest

wiele podobieństw, np. w tradycjach walk o przynależność do Macierzy. „Istnieją wszelkie szanse jeszcze większego zbliżenia między narodem polskim a francuskim — zakończył minister André Bord.

Podczas spotkania z członkiem Rady Państwa, przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej gen. Jerzym Ziętkiem, francuscy kombatanci zapoznali się ze strukturą organizacyjną i działalnością ZBoWiD-u oraz prawami przysługującymi kombatantom w Polsce. Szef delegacji francuskiej natomiast przekazał doświadczenia z działalności organizacji kombatanckich we Francji.

Wspólne przyjacielskie rozmowy, wizyty w różnych ośrodkach ziemi katowickiej, zapoznanie się z nowoczesną techniką w kopalni „Jan” oraz zwiedzanie miejsc wypoczynku i pracy w Katowicach, następnie złożenie hołdu pamięci poległych 128 żołnierzy fran-

cuskich pochowanych na cmentarzu gliwickim, zakończyły pobyt delegacji francuskiej na ziemi górnośląskiej.

Delegacja Ministère des Anciens Combattants et Victimes de Guerre przebywała także na ziemi krakowskiej, m. in. zwiedziła miejsca zagłady Polaków i patriotów innych narodowości w Oświęcimiu i Brzezince. Po licznych spotkaniach z gospodarzami ziemi krakowskiej oraz z tamtejszymi środowiskami kombatanckimi delegacja francuska wróciła do Warszawy, gdzie odbyła jeszcze rozmowy w Urzędzie do Spraw Kombatantów z min. gen. Mieczysławem Grudzińskim.

„Pobyt na ziemi polskiej, serdeczność narodu polskiego, na długo pozostaną w naszych sercach — powiedział min. André Bord — nasza wizyta w Polsce okazała się bardzo owocna, czego dowodem będą dalsze kontakty i wymiana doświadczeń między kombatantami Francji i Polski.” (k.k.)



Od prawej: minister do Spraw Kombatantów — gen. dyw. Mieczysław Grudziński, francuski minister Byłych Kombatantów i Ofiar Wojny — André Bord, ambasador Francji w Polsce — Augustin Jordan, przewodniczący Izby Handlu Zagranicznego Alzacji — Louis Philippe Ortner, dyrektor Gabinetu Ministra — Roger Bennebarek, radca Gabinetu Ministra — René Couveinhes

POKŁOSIE KRAKOWSKIEGO SPOTKANIA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

„Krakowskie spotkanie jest drogą powrotu do Kraju — do Polski”, powiedziała Halina Nelken, historyk sztuki pracująca w Stanach Zjednoczonych. Podobny motyw przewijał się w wystąpieniu dr. Mirosława Barańskiego z Uniwersytetu Federalnego Parany w Kurytybie w Brazylii.

Przyjechali jako pierwsi reprezentanci środowisk naukowych pracujących poza granicami Kraju. Mogli na własne oczy zobaczyć jak pracują polscy naukowcy, jak daleko sięga zainteresowanie państwa pracami naukowców. Mogli wreszcie przekonać się, że krakowskie spotkanie nie prowadziło do

niczego więcej niż do zaznajomienia uczonych pracujących poza Krajem z dorobkiem polskiej nauki — dlatego też odbyło się ono w gorących dniach obchodów Roku Nauki Polskiej. Nie przyjechali na to spotkanie wszyscy zaproszeni — praca naukowa nie zawsze pozwala na oderwanie się od niej. Ci, którym czas nie pozwolił na odwiedzenie Kraju, dowiedzą się wszystkiego od swoich kolegów a wydaje się, że nie będzie stało nic na przeszkodzie, aby następnym razem przyłączyć się do tego interesującego spotkania. W interesie nas wszystkich, w interesie polskiej nauki, i wreszcie w interesie Polski.

J. R.

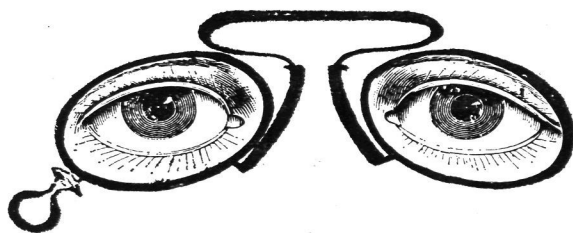
PRZEZ MOJE OKULARY

O KANIKULE I WAKACYJNYCH WOJAZACH

Wakacje, urlopy, upał... W warszawskich Alejach Ujazdowskich i Łazienkowskim Parku lipy tak ongiś zmyślnie posadzone — różnymi gatunkami — że teraz kwitną falowo od czerwca aż do połowy sierpnia. Jedno drzewo kończy, drugie — zaczyna. Zeby tak cały rok!

Teatry warszawskie też rozpoczęły urlopy. Tym razem nie jednocześnie — jak to dawniej bywało — ale jak te lipy w Alejach: jeden kończy, drugi zaczyna. Narodowy i Wielki, Dramatyczny, Studio, Współczesny w sierpniu są nieczynne — natomiast grają: Ateneum, Polski, Kameralny, Rozmaitości, STS, Syrena, Operetka. Zaraz po wakacjach teatr Współczesny występuje z premierą sztuki Sławomira Mrożka „Szczęśliwe wydarzenie”. Będzie to na pewno szczęśliwe wydarzenie teatralne, bo grają w sztuce tacy aktorzy jak: Marta Lipińska, Henryk Borowski, Mieczysław Czechowicz, Wiesław Michnikowski, Kazimierz Rudzki. Reżyseruje spektakl Erwin Axer a scenografię zaprojektowała Ewa Starowiejska.

Urlopy bywają różne, na przykład teatr „Cricot 2” Tadeusza Kantora (był w ubiegłym roku w



Paryżu) w sierpniu i połowie września bierze udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu, prezentując spektakl „Nadobnie i koczodany” według sztuki I. S. Witkiewicza „40 Mendelbaumów”. W Helsinkach Teatr Narodowy wystawi „Hamleta” z Danielem Olbrychskim w roli tytułowej. Jerzy Jarocki pokaże w Zurychu „Trzy siostry” Czechowa, a Kazimierz Dejmek realizuje w Nowym Sadzie (w Jugosławii) sztukę Moliere „Mieszczanin szlachcicem”. Jerzy Grotowski wyjechał natomiast do USA, by sfinalizować występ swego słynnego teatru w Stanach Zjednoczonych i Australii. Jeszcze Wrocławski Teatr Pantomimy wyjeżdżający do Grecji... Jednym słowem teatr polski wojażuje urlopując (a może urlopuje wojażując?) i podbija świat.

Tyle o wyjazdach. Przyjeżdża natomiast do Polski syn słynnego Jana Kiepury — Jan Tadeusz, także śpiewak. Weźmie udział w sopockim Festiwalu Piosenki i nagra kilka płyt.

Jeśli już jesteśmy przy muzyce, to śpieszę zawiadomić Miłych Czytelników „Tygodnika” — zwłaszcza tych, którzy wybierają się na urlop do

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

Peregrynacje, czyli po staropolsku podróże. Pod tym tytułem prezentować będziemy naszym Czytelnikom sylwetki ludzi, którzy byli związani z kulturą Polski i Francji, ludzi już po trosze zapomnianych lub którzy żyją tylko na kartach historii.

Nazywamy go poetą dworakiem. Był mistrzem miniaturowego erotyku dworskiego. Mowa o Janie Andrzeju Morsztynie hrabi de Château-Vilain, dworzanie Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego.

W 1645 r., worszaku Krzysztofa Opalińskiego, towarzyszył w podróży do Polski księżniczce Ludwice Marii Gonzadze, świeżo poślubionej żonie Władysława IV. Sylwetkę królowej i jej fraucymer opisał w strofach poematu „Psyche”. Jedną z pięknych dwórek Ludwicy Marii — Katarzyna Gordon de Huntley została panią Morsztynowa.

Nadzwyczaj zdolny dyplomata, gorący zwolennik polityki profrancuskiej, w karierze dworskiej doszedł do godności wielkiego podskarbiego koronnego, co postawiło go w rzędzie największych dygnitarzy państwa. Marzył o tytule księcia Francji. Wyjeżdżając często w misjach dyplomatycznych, już w 1678 r. przyjął potajemnie obywatelstwo francuskie, a w dwa lata później kupił dobra Château-Vilain pod Paryżem, z którymi związany był tytuł sekretarza królewskiego. Niestety, na dworze „Króla Słońce”, nie dane mu było błysnąć zdolnościami dyplomatycznymi i umiejętnością snucia pajęczej nici intryg politycznych. Zawiodły też sny o tytule książęcym. Od zapomnienia przez potomnych uchroniły Morsztyna nie czyni dokonane na polu dyplomacji, lecz twórczość poetycka, do której nie przywiązywał żadnej wagi, nie podpisując wierszy i nie wydając ich.

Kraju — o interesującej innowacji, koncertach w muzeach. Oto w Wilanowie odbywają się specjalne koncerty, zwane królewskimi, ponieważ odbywają się w parku królewskim, a wykonawcy występują w strojach stylowych. W programie muzyka dawna, zwłaszcza z okresu Baroku i Oświecenia. Podobne koncerty organizowane są w wielu muzeach — w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, w Muzeum Pułaskiego w Warce, w Muzeum Mazowieckim w Płocku, w Muzeum Historycznym i Muzeum Narodowym w Warszawie. Doskonała muzyka, piękne otoczenie, nastroj stylowych wnętrz oświetlonych świecami — wszystko to przyciąga turystów zagranicznych, także polonijnych i budzi powszechny zachwyt.

Turystom polecam też wystawę w Muzeum Literatury w Rynku Staromiejskim w Warszawie. Wystawa nosi tytuł: „Piękna książka”, a zorganizowano ją z okazji VIII Międzynarodowego Kongresu Bibliofilów. Prezentowane są tu książki wydane przez Towarzystwo Bibliofilów Polskich, Towarzystwo Miłośników Książki, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki w Paryżu. Wystawa prezentuje obok rzadkich druków numerowanych, także współczesne wydawnictwa wielonakładowe.

Po wyjściu z Muzeum Literatury — jako relaks — polecam jeszcze jedną wystawę, interesującą i zabawną. Jest nią otwarta niedawno w Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych (przy ul. Piękarskiej na Starym Mieście) wystawa pod nazwą: „W okularach przez siedem wieków”. Wystawę oparto na zbiorach wielkiego znawcy przedmiotu i hobbisty, pana Czesława Owsiaka (o jego zbiorach pisaliśmy w nr. 26 „Tygodnika”).

OST

L'air du temps

Avec les péripéties du concours mondial des joueurs d'échecs, les échecs sont très à la mode, jamais on en a tant parlé. Pourtant...

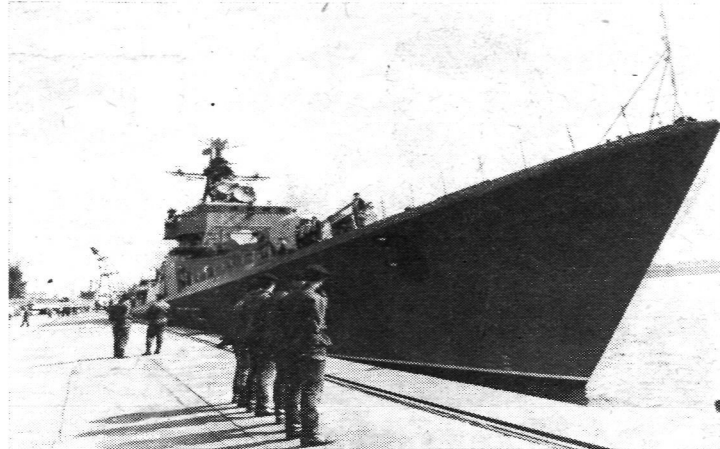
Pourtant le Club des Joueurs d'Échecs de Cracovie fête cette année le quatre-vingtième anniversaire de sa fondation. Et cette fondation était précédée d'une belle tradition. Au XIX^e siècle, on jouait aux échecs partout à Cracovie, chez soi, au café, dans les clubs, dans les salons de thé aussi.

En 1826, lors d'une réunion de la Société Scientifique cracovienne (précurseur de l'Académie du Savoir dont on célèbre cette année le centième anniversaire), le bibliothécaire de l'Université Jagellonne fit la lecture d'un texte de Jan Kochanowski. „A propos d'échecs”, et démontra par la pratique, la partie finale de l'oeuvre du poète.

Cela pour Cracovie. Varsovie ne le cédait en rien à Cracovie, elle la surpassait même. En 1836, un manuel sur la

„Stratégie des échecs” était publié. En 1859, „L'hebdomadaire illustré” consacrait une rubrique régulière aux échecs et cette rubrique dura jusqu'en 1934. Régulièrement des tournois étaient disputés et entre 1879 et 1882, un tournoi par correspondance se jouait entre Varsovie et Moscou. Que sont les lentes décisions des joueurs actuels comparées à la rapidité de la diligence postale dont les chevaux allaient ventre à terre?

La popularité des échecs n'a jamais cessé en Pologne, même pendant les sombres années de l'occupation des championnats se déroulaient dans la clandestinité. Elle s'est développée depuis. Lors des derniers championnats du monde qui opposaient Pasky à Fischer, on suivait, au jour le jour, le déroulement du match dans les maisons de santé et de culture, parfois sur des échiquiers géants. Donc le roi et la reine tiennent le haut des cases. Terminons notre causerie sous le signe de l'optimisme: échec et mat.



LA FETE DE LA MARINE DE GUERRE

La Marine de Guerre de la République Populaire de Pologne a vingt-huit ans. Et, chaque année, son jour anniversaire est aussi sa fête. Le 28 juin dernier était donc la fête de la Marine de Guerre. Pour l'occasion, les navires étaient astiqués et les marins, au garde à vous, écoutaient les flonflons de l'orchestre. Le temps était magnifique et c'était beau à voir.

Une fête, c'est aussi l'occasion de faire le point. La première unité de la marine de guerre a été créée en octobre 1944, à Lublin, sur les terrains libérés. Quant à la Marine de Guerre proprement dite, elle était créée deux mois après la fin de la guerre mondiale. La Pologne occupe

une bande de 500 km sur la mer Baltique. En 28 ans, les Forces Armées Navales Polonaises ont développé leurs effectifs. En plus des navires et sous-marins, l'aviation marine joue un grand rôle, de même le système de défense du littoral possède un équipement des plus modernes.

Outre son rôle propre, la Marine de Guerre mène une importante action sociale, principalement avec les habitants du littoral. Elle entretient des contacts permanents avec le personnel des chantiers navals. Elle collabore avec des établissements scolaires pour l'installation de matériel sportif dans les terrains de jeux et les stades et dans l'aménagement des centres de loisirs.

EN COURANT...

● Zamość a un petit zoo au centre de la ville où les bêtes sont quelque peu à l'étroit. Pour eux, un nouveau jardin zoologique est en cours de construction en dehors de la ville, il s'étendra sur 10 ha. Dès l'année prochaine, les bêtes déménageront.

● Deux cents scientifiques se sont réunis à l'Institut de Culture maraîchère de Skiernewice pour étudier les nouvelles propositions de la science pour la défense de la culture maraîchère devant les insectes nuisibles et les mauvaises herbes. On comprend l'importance d'une telle rencontre si l'on sait que la culture de l'oignon subit annuellement des pertes de 55 millions de zlotys à cause du parasite qui attaque ce légume.

● La rivière Pilica, qui coule dans les environs de Łódź, va retrouver sa propreté. A Koniecpol, la fabrique d'aggloméré qui pollueait la rivière, vient d'être équipée d'installations modernes qui nettoient les eaux polluées avant qu'elles ne soient dirigées vers la rivière.

● Dans un point central de Varsovie, non loin du „Grand Hotel”, va s'élever un building de vingt étages. Il sera le siège de la Banque Commerciale Polonaise. L'équipement intérieur sera des plus modernes.

ENCORE UNE SOURCE MINERALE

Depuis plusieurs mois, une équipe de géologues de l'Entreprise de Géologie de Wrocław, se livrait à des recherches dans les environs de Ładek Zdrój, une localité déjà connue au XIII^e siècle pour ses eaux et qui compte, parmi ses curistes célèbres, Goethe et Tourguéniev.

Les recherches des géologues ont été couronnées de succès. En procédant à des forages dans une vallée au Nord-Ouest de Ładek Zdrój, les géologues sont tombés sur une source d'eau chaude à 612 m de profondeur. L'importance de cette source est démontrée par sa puissance, elle jaillit de terre avec la force d'un geyser, et en une minute, 2000 l jaillissent. La température de l'eau est de 45%. Cette quantité est de quatre fois supérieure à celle des toutes les sources exploitées de Ładek Zdrój.

D'après les premières analyses, l'eau de la nouvelle source a d'excellentes valeurs thérapeutiques et elle peut être utilisée pour la balnéothérapie. Les travaux de captage terminés, on procédera à l'aménagement des lieux. Une nouvelle station thermale est née.

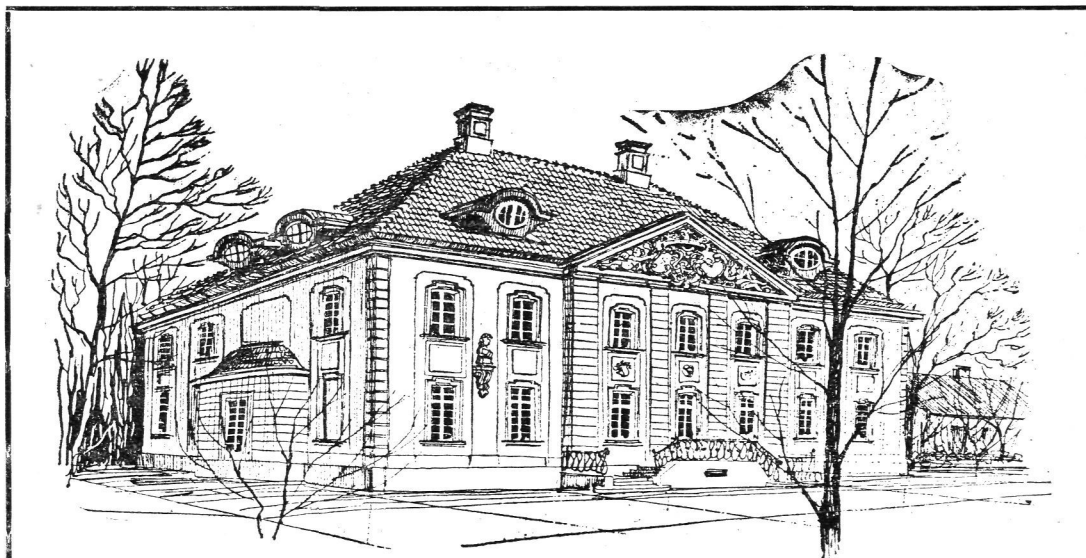
Des fouilles archéologiques sous le toit

Dans le centre de la jolie ville d'Opole, dans l'île Piasek, se trouvent les célèbres fouilles Proto-Slaves appelées Ostrówiek. Ces fouilles vont devenir une réserve archéologique et le lieu sera recouvert d'une vaste coupole de construction métallique. Elle abritera une partie du village reconstituée avec les vestiges des murs de défense. Dans le musée contigu aux fouilles, dont la construction va commencer sous peu, se trouveront les objets les plus intéressants retirés des fouilles et qui témoignent du haut niveau technique et culturel des Proto-Slaves.

A Ostrówiek, les archéolo-

gues ont défini neuf niveaux successifs de construction du village qui comprenait une centaine de maisons d'habitations et dépendances. A la lumière des fouilles, on a pu établir que le village se livrait à l'échange commercial puisqu'il était placé sur l'itinéraire marchand qui liait Kiev à Prague.

La partie la plus ancienne des fouilles date du VIII^e siècle. A l'époque, cette découverte avait un caractère sensationnel et mondial car les historiens allemands prétendaient, avant la guerre, que les plus anciennes fouilles slaves dataient tout juste du X^e siècle.



UN PALAIS-MUSEE

Ce beau palais, un des plus beaux exemples du baroque polonais, va bientôt être ouvert aux visiteurs. Ils s'agit du palais des Branicki qui se trouve à Choroszcz, dans la voïvodie de Białystok. Ce sera un palais-musée, avec de riches intérieurs. Sa valeur est unique car il a été conçu en fonction du jardin qui le ceignait, jardin dessiné avec un système de canalisations qui rappelle les parcs français du XVIII^e siècle.

Quand la décision de reconstruire le palais fut prise dans les années soixante, il ne restait du magnifique édifice, que des murs calcinés témoignage de son histoire tragique.

Mais revenons en arrière. Le palais que l'on voit sur le dessin, a été reconstruit d'après le projet provenant des années 1757—1759 dont l'auteur était J. H. Klemmow, architecte de la cour de l'hetman Branicki. A ce moment-là, Choroszcz était la résidence estivale de l'hetman et, avant la construction de ce palais, il y avait-là un autre petit palais construit dans les années 1725—1730 sur les fondations d'une

gentilhommière du XVII^e siècle. Les descriptions du jardin du palais sont nombreuses et donnent une idée de sa magnificence.

Après la mort de l'hetman et de sa femme Isabelle, en 1808, le palais passa aux mains des Potocki qui le vendirent à Tadeusz Mostowski. L'ensemble conserva son caractère premier jusqu'à la moitié du XIX^e siècle. Il fut alors acheté par un industriel qui y installa une manufacture, une des plus grandes de Pologne. Le palais et son jardin furent dévastés. La première guerre mondiale ajouta ses destructions. Avant la dernière guerre, le palais servait d'hôpital. L'occupation allemande précipita la ruine de ce qu'il en restait.

Le palais a maintenant retrouvé sa splendeur. Le jardin dans lequel il était fondu, devra encore attendre pour retrouver son tracé original. On peut dire déjà que Choroszcz va devenir une localité qui attirera les touristes grâce à son palais baroque reconstruit.

L'ORDINATEUR DECIDE DU TRACE D'UNE AUTOROUTE

A Varsovie, dans le bureau d'études „Transprojekt” un ordinateur donne sa vision de la future autoroute qui reliera Varsovie à Kielce. Ce sera là un modèle pour les futures autoroutes polonaises. Ces études sont conduites dans le cadre du développement du réseau routier polonais, en commun avec l'agence de l'ONU pour des affaires de développement (UNDP).

Actuellement, l'ordinateur établit plusieurs variantes du tracé de l'autoroute qui sera différent de la voie actuelle reliant les deux villes. L'autoroute aura à résoudre le problème de la grande circulation et desservir également les villes sur son tracé. La vitesse y sera de 120 km/h et la quantité des automobiles qui rouleront dans les années 1990—2000, est prévue.

Les variantes proposées seront minutieusement photographiées d'avion. A partir des photos, un modèle mathématique des terrains sera établi et l'ordinateur aura à étudier la photocarte.

La dernière étape du travail de l'ordinateur, sera de dessiner automatiquement la coupe de la route, les plans de situation et aussi la perspective de l'autoroute vue par les yeux du conducteur. Un film des montages des dessins le permettra.

Sur de telles autoroutes, on prévoit la construction d'un motel tous les 50 km et d'un parking tous les 20—30 km. Les études de tous les projets d'autoroutes par ordinateur, seront achevées en 1976.



Dla Pań i o Paniach

Literatka, pedagog, dziennikarka

Hanna Ozogowska jest pisarką dobrze znaną młodemu pokoleniu czytelników książek, bo właśnie literatura dla dzieci i młodzieży jest specjalnie ulubioną dziedziną jej twórczości.

— Jak to się stało, że już przed wojną, jako młoda nauczycielka odważyła się Pani napisać powieść i że ją od razu wydano?

— Mieszkałam wtedy w Łodzi i od czasu do czasu przesyłałam do redakcji „Płomyczka” wiersze i opowiadania. Kiedy więc dowiedziałam się o konkursie organizowanym przez wydawnictwo literatury dla dzieci i młodzieży „Nasza Księgarnia” — postanowiłam zaryzykować. Otrzymałam wtedy drugą nagrodę, z której do dziś jestem dumna tym bardziej, że przewodniczącą sądu konkursowego była znana pisarka polska — Zofia Nałkowska.

— Do tej pory ukazały się 22 Pani książki. Są to książki bardzo wesołe. Wynika to z Pani optymizmu i wiary w ludzi...

— Tak, i dlatego tak bardzo chciałbym, aby czytelnicy, na wzór moich bohaterów, gdziekolwiek się znajdą, starali się zmieniać swoje otoczenie na lepsze, żeby wprowadzali ład w swoje życie i wokół siebie. Bo ład równa się ładny... A wtedy lepiej się żyje.

AU FUMET
SAVOUREUX



AUBERGINES EN BEIGNETS

L'avantage de ces beignets d'aubergines est de pouvoir les consommer chauds ou froids. Si vous allez en pique-nique, vous les apprécierez froids. Cela remplacera le classique poulet. Prenez encore quelques tomates, des oeufs durs et tout ce qui se laisse emporter en pique-nique et vous serez ravi de l'accueil fait aux aubergines.

Avec 2 jaunes d'oeufs et environ 175 g de farine, commencez à faire une pâte que vous salez légèrement. Ajoutez-y 1 verre de lait froid et, pour finir, donnez encore 1 petite cuiller d'huile. Couvrez la pâte, d'un linge et laissez — la reposer 2 h. (Vous pouvez la faire la veille).

Après avoir épluché les aubergines, coupez-les en tranches fines dans le sens de la longueur. Salez-les pour qu'elles dégorgent et mettez-les dans une passoire. Quand elles ont dégorgé, épongez-les soigneusement.

Pour terminer, battez en neige ferme le blanc des 2 oeufs que vous ajouterez délicatement à la pâte.

Faites chauffer l'huile à friture. Trempez, une à une, les tranches d'aubergines dans la pâte et faites frire. N'en mettez pas trop à la fois pour qu'elles ne se touchent. Si vous consommez les beignets chauds, disposez-les au fur et à mesure sur un plat chaud recouvert d'un linge. Autrement, posez-les sur un papier absorbant pour enlever l'excès d'huile.

ERNESTINE DODUE

naj

NAJZIWIENSZE bywają powody do rozwodu. Cytujemy dwa dość osobliwe: w Opolu pewien mąż wystąpił o rozwód z tego powodu, że jego żona wniosła w posagu posciel z... molami. Inny — tym razem mieszkaniec Łodzi — tak argumentuje swą prośbę rozwodową: „Nie zgadzam się na to, aby moja żona pracowała zarobkowo. Przez 18 lat małżeństwa zajmowała się domem, a teraz, bez mojej zgody, znalazła sobie pracę. Ta praca naruszyła moje wygody w domu i dlatego proszę o rozwiązanie małżeństwa”.

NAJSTARSZA mieszkanką dzielnicy Praga-Południe w Warszawie jest pani Stefania Ziółkowska, która przed niedawnym czasem skończyła 100 lat. Z tej okazji odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi i otrzymała wiele wiązanek i koszów róż. Ponadto Zakład Ubezpieczeń Społecznych ufundował jej jednorazową rentę specjalną w wysokości 2 tysięcy złotych.

NAJNOWSZYMI sukcesami zagranicznymi może poszczycić się polska śpiewaczka pani Zdzisława Donat, która od monachijskiego dziennika „Tageszeitung” otrzymała symboliczną „Różę” za „szczególne osiągnięcia na polu kulturalnym”. Zdzisława Donat jest śpiewaczką operową (sopran) i jak piszą niemieckie gazety — miała udany debiut w „Trawiacie”. Prasa chwaliła jej kunszt wokalny, przyrównując jej urodę i aktorstwo do Greta Garbo.

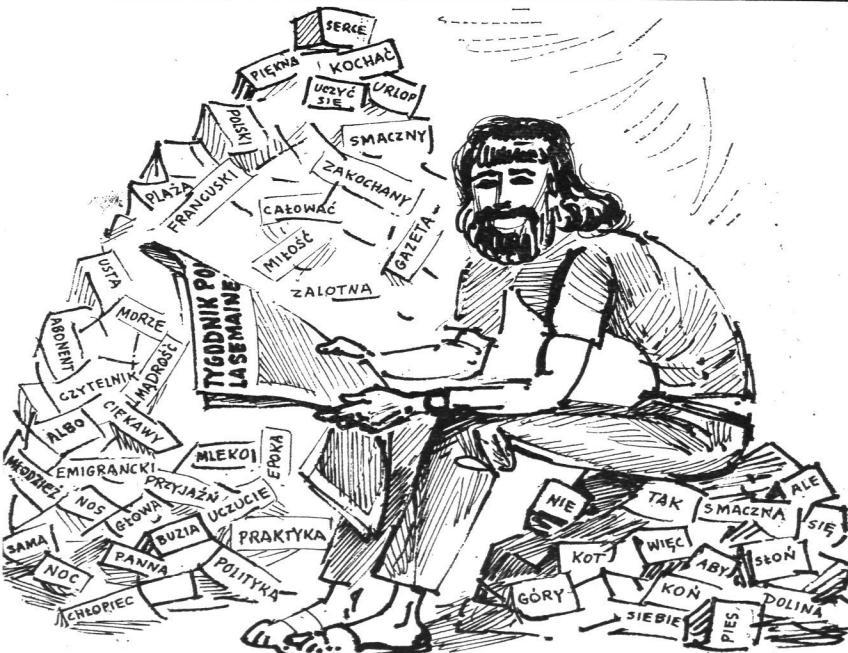
ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

DANIEL NABOROWSKI (1573—1640), poeta, z pochodzenia ubogi szlachcic. Jako młody chłopiec udał się na studia do Wittenberga, stamtąd zaś do Bazylej, Orleanu, Strassburga i Padwy. Na tych znakomitych uniwersytetach wybitnie uzdolniony młodzieniec posiadał wiedzę matematyczną, filologiczną, lekarską i prawniczą, a nawet z zakresu inżynierii wojskowej, której udzielał mu Galileusz.

DO ANNY

(fragment)

Z czasem noc dniowi, dzień zaś nocy ustępuje,
Czasowi zgoła wszystko na świecie hołduje.
Szczyra miłość ku tobie, Anno,
me kochanie,
Wszystkim czasom na despekt,
nigdy nie ustanie.



— Choć „Tygodnik” niedawno zaabonowałem, już taką wielką stertę słów polskich poznałem!

— Bien que je ne lise „La Semaine Polonaise” que depuis peu de temps, j'ai déjà appris grâce à elle un tas de mots polonais!

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



Uśmiechnięta łodzianka

Grono 84 ludzi szczególnie zasłużonych w pracy dla dzieci i młodzieży, a wyróżnionych przez nie jednym w świecie Orderem Uśmiechu poszerzyło się w tym roku o pięć osób. Wśród nich znalazła się pani **Aleksandra Sachadyniuk**, od 21 lat nauczycielka historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Łodzi. Widzimy ją na zdjęciu w chwili dekoracji, której dokonuje przedstawicielka Kapituły Orderu — poetka, Wanda Chotomska.

Pani Sachadyniuk ma za sobą 40 lat pracy pedagogicznej i nieprzejętą w niej osiągnięcia. Poza pracą zawodową ta zasłużona nauczycielka prowadzi rozległą działalność społeczną i została wyróżniona szeregiem wysokich odznaczeń państwowych.

Ale ostatnie odznaczenie, to uśmiechnięte, przyjęła z największym chyba wzruszeniem.

Fot. Tadeusz Koszyński

Kwiaty igłą malowane

Haft jest jednym z najstarszych rzemiosł artystycznych. Przedstawiamy dziś panią **Hannę Chomicz-Markowską**, kierującą jedną w Warszawie pracownią haftu artystycznego. To właśnie tu można obejrzeć piękne koszule męskie ozdobione misternym haftem, bluzki, serdaki. Często gośćmi pracowni są aktorzy, artyści estradowi, cudzoziemcy. Niedawno np. samolot KLM powiózł stąd do Chicago łowickie ślubne przybranie głowy, dla małżonki potentata prasowego. Wiernymi klientami są polonijne zespoły artystyczne.

Fot. Kazimierz Chwiejczak



CIEKAWOSTKI

TROJACZKI W SZCZECINIE

W klinice położniczej Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie przyszły na świat trojaczki. Szczęśliwą matką trzech synów jest pani **Mieczysława Switalska** z Choszczna. Chłopcy mają na imię: Artur, Robert i Rafał.

INŻYNIER ANNA

Ich stu dwudziestu a ona jedna — mówią o mgr inż. **Annie Miotkowskiej**, kierowniku budowy nr 2 Dworca Centralnego w Warszawie. Młoda, drobna kobieta otrzymała nie lada zadanie: ma zbudować ze swą załogą do końca bieżącego roku południową część dworca (z peronami, poczekalnią, kasami), która już w grudniu przejmie obsługę podróży. Gdy obejmowała we wrześniu ub. roku tę budowę, jeden z majstrów powiedział z przekąsem — „Rany boskie, to baba będzie teraz nami rządzić!”. Rządzi, ma posłuch i mir wśród robotników, majstrów, brygadzystów, chociaż nie sztoreuje i nie używa mocnych słów, a wygląda bardziej na świeżo upieczoną dyplomantkę niż na kierowniczkę budowy z 11-letnim stażem.

La semaine des Jeunes



les jeunes ne s'attachent qu'à des futilités.

Tandis que le soleil couchant ensanglantait de ses feux les toits de la petite ville où je flânais, ma pensée se portait aussi vers toutes de gens morts ou vivants. On ne marche jamais sans but. Même lorsque nous sommes en vacances, même lorsque nous nous promenons, même lorsque nous baguenaudons sur une plage, nous marchons toujours vers quelqu'un ou vers

Mais revenons à nos moutons. Au cours de ma promenade, j'ai également marché vers vous. Vous en êtes-vous rendu compte? Avez-vous reçu un message télépathique? Non? Etrange. J'ai pourtant bel et bien envoyé des messages télépathiques pendant ma promenade. Comment se fait-il que vous ne les ayez pas entendus? Quelqu'un devait certainement vous surprendre des mots doux à l'oreille au moment où je m'évertuais à vous joindre. N'est-ce pas que j'ai raison?

Dans ces messages, je vous parlais de mon premier contact avec la caverne d'Ali-Baba polonaise. J'ai fait la connaissance de cette caverne dans un livre que mes parents m'avaient offert pour mes neuf ans. Ce livre contenait entre autres une photographie qui représentait le château royal de Cracovie. Cette photographie était bleue. Elle produisit sur moi une impression des plus vives. Comme les enfants sont prompts à bâtir des pays de rêve et comme ils ont l'imagination fertile, je m'imaginai immédiatement que toute la Pologne était bleue. Les villes et les campagnes, les bois et les prés, les quatre saisons de l'année et les quatre points cardinaux — dans mon esprit tout cela était bleu en Pologne. Depuis, j'ai grandi et je sais aujourd'hui qu'il n'existe pas de pays bleus sur notre planète. Comme par ailleurs je suis allée plusieurs fois en Pologne, j'ai également pu constater par moi-même que le pays de nos pères n'est pas plus bleu que la France et les autres pays d'Europe. Mais la couleur bleue de la photographie dont je viens de vous parler est restée gravée dans mon souvenir. Toutes les fois que je pense à la Pologne, c'est d'abord cette couleur bleue qui émerge de ma mémoire. C'est elle, c'est cette couleur bleue qui constitue le „sésame ouvre-toi” grâce auquel j'ouvre la caverne d'Ali-Baba polonaise.

Et vous? Quand, comment, dans quelles circonstances avez-vous fait la connaissance de la caverne d'Ali-Baba polonaise? Qu'est-ce qui vous sert de „sésame ouvre-toi”? Une couleur? Un mot? Ou tableau? Une chanson?

Avez-vous déjà réfléchi à cette question?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

La caverne d'Ali-Baba polonaise

A en croire certains adultes, la vie intérieure des jeunes d'aujourd'hui évoque un disque de Claude François ou un autre microsillon composé de „tubes”. Selon le dire de ces adultes-là, l'activité mentale de la jeunesse actuelle consisterait seulement à se gargariser de lieux communs tels que „la vie est une fête foraine” ou à chantonner „Paroles, paroles, paroles...” Je tiens à m'inscrire en faux contre ces allégations.

Certes, la jeunesse ne fait pas litière de la chanson contemporaine, et je ne vois pas comment on pourrait lui en tenir rigueur. Quand on est jeune, on aime à chanter et à entendre chanter; les adultes devraient le savoir mieux que nous.

Certes, „Paroles” est une belle chanson, encore le texte de cette chanson laisse quelque peu à désirer. Mais la jeunesse ne vit pas seulement de chansons. Elle a souvent d'autres chats à fouetter.

Ces réflexions me sont venues à l'esprit au cours d'une promenade vespérale dans une station estivale. Pendant cette longue promenade, j'ai tourné et retourné dans ma tête une foule de problèmes. Quels problèmes? Eh bien, j'ai pensé aux vicissitudes de mon existence et aux vicissitudes de la vie des autres hommes, à la tristesse et à la joie, au bonheur, dont Jules Renard, l'auteur de l'inoubliable „Poil de Carotte”, disait qu'il n'est que le silence du malheur, et au désespoir et puis à l'amour et à l'oubli. Je présume que vous ne serez pas étonnés d'apprendre que j'ai médité sur de telles questions. Il n'y a guère que certains adultes qui croient que

quelque chose. Pour ce qui me concerne, je me dirigeai tout d'abord vers les amoureux célèbres. Mes pensées caracolèrent autour de personnages tels qu'Héloïse et Abélard, Paul et Virginie, Yvonne de Galais et Augustin Meaulnes, comme aussi autour du pauvre Pip, le héros des „Grandes espérances” de Dickens, et autour du malheureux Stanislas Wokulski, le héros de „La Poupée” de Bolesław Prus. Qu'est-ce que „La Poupée”? Qui est Bolesław Prus? Eh bien, Prus est un des plus illustres romanciers polonais du dix-neuvième siècle. Sa vision du monde s'apparente à celle de Dickens. C'était un humoriste qui se doublait d'un tendre. Quant à „La Poupée”, qui est son chef-d'oeuvre, c'est un roman qui recèle une émouvante histoire d'amour. Je ne suis pas la seule à estimer que c'est un livre d'une rare beauté. Colette Rygiel de Savigny-les-Beaune, qui a lu „La Poupée” il y a quelques années, trouve elle aussi que c'est un ouvrage véritablement admirable. Si vous ne connaissez pas „La Poupée”, mettez la fin des vacances à profit pour combler cette lacune. Et si vous l'avez lue pratiquez d'autres romans polonais. Tout comme la civilisation française, la civilisation polonaise est une véritable caverne d'Ali-Baba: elle contient d'innombrables trésors. Et vous, vous connaissez le „sésame ouvre-toi” de cette caverne d'Ali-Baba. Ce „sésame ouvre-toi” n'est évidemment rien autre que l'attache que vous avez pour le pays de nos pères. N'hésitez pas à vous servir de cette formule magique. Elle vous fera accéder à des richesses qui vous transporteront d'admiration.

„TYGODNIK” KAŻDY POLAK CZYTA Z PRZYJEMNOŚCIĄ
— POWIEDZ O TYM KONIECZNIE
SWYM NIEDZIELNYM GOŚCIOM!

INCORPOREZ VOS AMIS
DANS LA GRANDE FAMILLE DE NOS ABONNÉS
— ILS VOUS EN SAURONT CERTAINEMENT GRÉ!

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

P 23, rue Taitbout —
K PARIS IX-ème
O Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta. Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę. Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca niżej wymienione książki:

Jan ADAMCZEWSKI — Polskie miasta Kopernika — Album	15,00
Jan ADAMCZEWSKI — Nicolas Copernic et son époque	25,50
Adolf CIBOROWSKI — Varsovie sa destruction et sa reconstruction	33,50
Antoni GOŁUBIEW — Bolesław Chrobry — 5 tomów	25,00
Mieczysław JUCHNIEWICZ — Polacy w europejskim ruchu oporu 1939/45	4,15
Józef Ignacy KRASZEWSKI — Chata za wsią	13,90
KUCHNIA POLSKA — 774 str. w oprawie	29,25
LEKSYKON P.W.N. — 1354 str. dużego formatu w oprawie	62,70
Adam MICKIEWICZ — Pan Tadeusz	14,20
Helena MNISZKÓWNA — Trędowata	18,00
Tadeusz DOŁĘGA-MOSTOWICZ — Kariera Nikodema Dyzmy	4,05
Zofia NAŁKOWSKA — Dziennik czasu wojny	17,05
Magdalena SAMOZWANIEC — Maria i Magdalena	14,70
Bolesław J. STUDZIŃSKI — Lorraine 1940	14,20
Stanisław STRUMPH WOJTKIEWICZ — Gra wojenna	15,10
Stanisław WYSPIAŃSKI — Dramaty wybrane (2 tomy)	32,00

Oprócz wymienionych stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dorosłych i młodzieży. Do cen podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JERZY MROZOWSKI — ul. Warzyńskiego 10/2, 85-320 Bydgoszcz — ma 22 lata i ukończoną szkołę średnią, obecnie pracuje w biurze. Jego zainteresowania to: turystyka, muzyka młodzieżowa, teatr. Zbiera płyty gramofonowe, widokówki, prospekty reklamowe i lalki regionalne oraz maskotki. Z dużym zainteresowaniem śledzi życie współczesnej młodzieży i dlatego bardzo chciałby nawiązać kontakt korespondencyjny z osobami o podobnych zainteresowaniach.

PIOTR IZDEBSKI — ul. Fartak 4, 21-400 Łuków, woj. lubelskie — chciałby nawiązać koleżeński kontakt z młodzieżą polonijną mieszkającą we Francji. Ma 19 lat, jest uczniem technikum. Bardzo interesuje się Francją, historią tego kraju, życiem i zainteresowaniami młodzieży oraz muzyką bigbeatową, geografiją, zbiera widokówki.

EWA GABAŃSKA — ul. Sułkowskiego 19/23, 85-634 Bydgoszcz — ma 18 lat i jest uczennicą IV klasy licealnej. Po maturze zamierza studiować romanistykę. Chciałaby mieć przyjaciół we Francji, Belgii lub Holandii i w tym celu pragnie nawiązać kontakt korespondencyjny. Zna język francuski.

HENRYK KOZAK — ul. Niestachowska 50, m. 129, 60-668 Poznań — uczeń II klasy licealnej, pragnie korespondować z kimś z Francji. Jego zainteresowania to malarstwo i grafika, głównie pla-

kat, często bierze udział w konkursach na najlepszy plakat. Zdobyl już kilka złotych miejsc w skali województwa poznańskiego. Pragnie nawiązać korespondencje z kimś o podobnych zainteresowaniach.

ANDRZEJ SIENKIEWICZ — ul. Rymarska 25, 78-400 Szczecinek — pragnie nawiązać korespondencje z młodzieżą ze środowisk polonijnych. Ma 17 lat, jest uczniem, zbiera znaczki i widokówki kolorowe. Zna język francuski i angielski. W jednym z tych języków chciałby korespondować.

HALINA KOWALAK — ul. Machowska 10/3, 60-188 Poznań 27 — ma 21 lat i dość szerokie zainteresowania z zakresu geografii, biologii. Interesuje się również życiem naszych Rodaków mieszkających poza granicami Kraju ojczystego. Chętnie nawiąże korespondencje z Rodakami. Odpowie na każdy list.

JOZEF KRYJ — Brzostowa 64, 27-520 Cmielów — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt w celu wymiany widokówek, czasopism geograficznych i motoryzacyjnych, znaczków pocztowych oraz modeli samochodowych.

KRYSTYNA RUTKOWSKA — ul. Warszawska 53/1, 81-309 Gdynia — jest modelką (25 l.). Zainteresowania: moda, podróże, muzyka, korespondencja. Pragnie korespondować z Rodakami, mieszkającymi w Paryżu. Odpowie na każdy list.



— Ciekawe czy tutaj został zamordowany, czy też zwłoki przyniesiono z miejsca zbrodni — wtrącił się do rozmowy Kociuba.

Grabicki spojrział z zainteresowaniem na mówiącego. — Nie wiem kto czyje myśli zgaduje — powiedział z leciutkim uśmiechem. — Bo ja właśnie zastanawiałem się nad tą sprawą. Trzeba dokładnie zbadać teren dookoła. Może natrafimy na jakiś ślad.

Parogodzinne badanie terenu nic jednak nie dało. W tej części lasu ziemia pokryta była liśćmi i sosnowym igliwem. Trudno było doszukać się odcisków stóp.

Zabrano zwłoki, odjechał lekarz i fachowcy od daktyloskopii, a Grabicki z Kociubą ciągle jeszcze chodzili po lesie. Wreszcie Grabicki machnął ręką zniechęcony. — Zdaje się, że nie tutaj nie zwojujemy. Trzeba wracać. Może macie ochotę przejechać się ze mną do komendy. Pogadamy.

— Chętnie — zgodził się Kociuba. — Po drodze chciałbym tylko wstąpić do rodziców i uprzedzić ich, że wyjeżdżam.

W komendzie Grabicki zaprowadził młodszego kolegę do swojego gabinetu i poczęstował go kawą. — A może nie jedliście jeszcze śniadania? — spytał.

— Śniadania nie jadłem — odparł Franek — ale w tej chwili nie mógłbym nic przelknąć.

— Tak was wzięło?

— Jestem zupełnie wstrząśnięty tym, co się stało. To był nie tylko mój bliski krewny, ale także serdeczny przyjaciel. Całe dzieciństwo spędziliśmy razem.

— Szczerze Wam współczuję — powiedział Grabicki. — Czy ten wasz kuzyn zostawił jakąś rodzinę?

— Tak, żonę i troje dzieci.

— A rodzice?

— Rodziców stracił jak miał trzy lata. Zginęli w katastrofie samochodowej.

Grabicki wyjął z kieszeni papierosy i stuknął palcem w pudełko.

— Zapalicie?

— Dziękuję. Nie palę.

— Domyślam się, że przyjechaliście na urlop.

Grabicki zapalił papierosa, zaciągnął się głęboko i wypuścił dym nozdrzami. — Miałbym pewną propozycję — powiedział po chwili. — Jakbyście się zapatrywali na to, żeby wziąć udział w tym śledztwie?

— Kociuba ożywił się. — Właśnie chciałem o to prosić, towarzyszu majorze.

— Bo widzicie... — mówił dalej Grabicki. — Wasza pomoc w tej sprawie może być dla nas bardzo cenna. To był wasz bliski krewny. Na pewno znane wam są jakieś jego powiązania, sympatie, antypatie. Znacie doskonale teren. Nie mogę wam oczywiście narzucić tej roboty, ale skoro już i tak macie popsuty urlop...

— Ależ jak najchętniej, majorze. Dzień i noc będę pracował, ze skóry wyleżę, żeby tylko tego drania posłać na szubienicę. Jestem do dyspozycji.

— Dziękuję wam za okazaną gotowość do współpracy z naszą komendą. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami zdołamy wyjaśnić tajemnicę tej zbrodni. Wasz kuzyn pracował w straży łowieckiej. Czy nie sądzicie, że morderca może być jakiś kłusownik?

Kociuba skinął głową. — Właśnie o tym chciałem mówić, majorze. Kazimierski swego czasu nakrył na kłusowaniu niejakiego Wojtasika, który dostał półtora roku. Teraz Wojtasik wyszedł z więzienia i podobno odgrażał się, mówił, że się zemści, że swego nie daruje i takie różne rzeczy.

— Czy sądzicie, że ten Wojtasik mógł dokonać morderstwa?

Kociuba wzruszył ramionami. — Bo ja wiem? Nie znam Wojtasika. Może go kiedyś widziałem, ale nawet nie pamiętam jak on

wygląda. Prawdę mówiąc, to mi się wydaje mało prawdopodobne, żeby chłop, po odbyciu wyroku ważył się na taką rzecz jak morderstwo. Zresztą trzeba by zobaczyć tego Wojtasika. Może jakiś patologiczny typ.

— Zajmiemy się nim oczywiście. Czym on się trudni?

— Ma indywidualną gospodarke.

— Jeszcze dzisiaj przesłucham go — powiedział Grabicki. — Wiecie co mnie zastanawia? Nigdzie w pobliżu zwłok nie znaleźliśmy motoroweru. A przecież wszyscy strażnicy łowieccy jeżdżą albo na motorach albo na motorowerach. Z tego co mówił mi ten Machowiak wynika, że wasz kuzyn miał motorower tak zwanego popularnie „komara”.

— To prawda — przyznał Kociuba. — Nie znaleźliśmy motorowemu. Jaki z tego można wyciągnąć wniosek? Albo morderca odjechał na motorowerze Stacha, albo ktoś przeniósł czy przewiózł zwłoki z jakiegoś dalszego miejsca.

— Albo Kazimierski zostawił w lesie motorower i, żeby nie robić hałasu, kawał drogi zrobił na piechotę — uzupełnił Grabicki. — Być może, że tropił kłusownika i chciał cicho go podejść.

Franek pokręcił głową z powątpiewaniem. — Wydaje mi się, że gdyby podchodził kłusownika, to nie dałby się mu tak zaskoczyć. Kazimierski był to człowiek przytomny i doświadczony. Miał w ręku broń. Nie pozwoliłby, żeby go tamten zaszedł z tyłu i uderzył w głowę.

— Zgoda — przytaknął Grabicki. — Pod warunkiem jednak, że miałyby do czynienia z kimś nieznajomym albo z kimś nie wzbudzającym zaufania. Jeżeli natomiast spotkał w lesie dobrego znajomego, to mógł zrezygnować ze środków ostrożności. No, na przykład, gdyby was spotkał, to przecież nie bałby się...

— Takiej ewentualności nie wziąłem pod uwagę — przyznał Kociuba. — To prawda, że jeżeli morderca był dobrze mu znanym człowiekiem...

Grabicki zgasił papierosa, skończył pić kawę, która już wystygła, i powiedział: — Musimy jednak przecesać dokładnie las i znaleźć ten motorower. To może nam rzucić pewne światło na sprawę. Jeżeli oczywiście morderca zabrał go ze sobą, chociaż wątpliwe. To zbyt obciążający dowód rzeczowy.

— Nie mamy żadnej pewności, że zbrodni dokonał człowiek przewidujący i inteligentny — zauważył Kociuba. — Kłusownikami często bywają ludzie prymitywni, nie wybiegający wyobraźnią poza chwilę obecną. Poza tym dochodzi element chciwości. Może szkoda mu było zostawiać motorower. Liczył na to, że go na razie gdzieś schowa a następnie przemałuje. W tej chwili chyba nie warto zastanawiać się nad różnymi ewentualnościami. Musimy zdobyć jakieś poszlaki.

— I ja tak myślę — zgodził się Grabicki. — Teoretycznymi rozważaniami do niczego nie dojdziemy. Trzeba się wziąć do konkretnej roboty. Ja pogadam sobie z tym Wojtasikiem, a wy może pojeździecie po lesie i pokręcicie się między ludźmi. Radzę zajrzeć do gospody. Przy wódce o różnych rzeczach ludzie rozmawiają.

Wracając do domu, Franek przypomniał sobie to, co powiedział przy pożegnaniu Stach: „A jeżeli mam być z tobą zupełnie szczerzy, to są inni, których mógłbym się bardziej obawiać aniżeli Wojtasika.”

ROZDZIAŁ IV

Major Grabicki początkowo miał zamiar posłać po Wojtasika i sprowadzić go do komendy. Zmienił jednak zdanie. Doszedł do

wniosku, że więcej może się dowiedzieć, rozmawiając z kłusownikiem w jego domu. Zabrał więc ze sobą sierżanta Bugałę i wsiadł do służbowej warszawy.

Dom Wojtasika stał samotnie pod lasem. Do wsi było ze trzy kilometry a może i więcej. Ziemia nie pierwszej jakości, piaszczysta.

— Jęczmień lichey — powiedział kiwając głową, sierżant Bugała. — A ten owies to chyba jeszcze gorszy.

Kierowca nacisnął hamulec. Wsiadli.

W ogródku, otoczonym szczybatym płotem, rosły malwy. Kury gromadnie kręciły się wokół zabudowań gospodarskich, sprzecząc się od czasu do czasu z kaczkami, które swą żarłoczością znacznie przewyższały kokoszki i koguty. Chudy pies szamotał się na łańcuchu, szczekając rozpaczliwie.

Grabicki skinął na Bugałę i pchnął skrzypiącą furtkę. Drzwi do sieni były otwarte. Poczuli charakterystyczny zapach gnijących kartofli. — Jest tu kto? — zawołał sierżant. — Jest tu kto? — powtórzył głośnie. Duży, czarny kot zeskoczył z beczek, stojących w głębi sieni, i wbiegł przed dom.

Z izby na prawo wyszła czterdziestoparoletnia kobieta. Była wysoka, bardzo szczupła, a jej podłużna twarz, zakończona wydatną szczęką czyniła ją podobną do angielskiej klaczy pełnej krwi.

— Panowie do kogo?

— Jesteśmy z milicji.

— To widzę — powiedziała spokojnie, przyglądając się błyszczącym guzikom Grabickiego. — Ale kogo panowie szukają?

— Chcielibyśmy mówić z Michałem Wojtasikiem. Czy to pani mąż?

— Tak. Ale w tej chwili panowie nie mogą się z nim zobaczyć.

— Dlaczego?

— Bo śpi.

— Śpi? O godzinie pierwszej w południe?

— Chyba jeszcze nie ma przepisu, o której godzinie wolno spać a o której nie — powiedziała bez uśmiechu. — Mój mąż źle się czuje, położył się i prosił, żebym go nie budziła.

— Dobrze — zgodził się Grabicki. — W takim razie zaczekamy, aż się obudzi, a na razie porozmawiamy sobie z panią.

— Ja nie mam z panami nic do rozmawiania.

Grabicki miał zamiar energicznie zareagować, ale w ostatniej chwili postanowił przy-



Rys. Marek Kononowicz

jąć inną taktykę. — Taka kulturalna osoba jak pani nie zamknie nam chyba drzwi przed nosem — powiedział z czarującym uśmiechem. — Jestem nawet pewien, że poczęstuje nas pani szklanką herbaty.

Zmierzyła go badawczym spojrzeniem od stóp do głów, jakby chcąc się przekonać, czy to nie są kpiny. Grabicki jednak utrzymywał się idealnie w swojej roli. Ciągłe robił wrażenie bardzo uprzejmego człowieka, który przyszedł odwiedzić serdecznych znajomych. Zarówno w jego ruchach, jak i w wyrazie twarzy nie było cienia jakiegóżartobliwości czy drwiny.

Wojtasikowa zawahała się chwilę, ale w końcu powzięła decyzję, szerzej otworzyła drzwi, odsunęła się i powiedziała: — Niech panowie wejść. Proszę siadać. Mam akurat gotowaną wodę. Zaraz zaparzę herbatę.



go z Meksyku i Monachium w strzelaniu z pistoletu — **Józefa Zapędzkiego**. Klub ten posiada także świetnych piłkarzy, koszykarzy czy ciężarowców (**Marek Gołąb**).

Krakowski WKS Wawel także miał i ma doskonałych lekkoatletów, jak średniodystansowiec **Henryk Szordykowski** (mistrz halowy USA), czy długodystansowcy **Stanisław Ożóg** i **Edward Stawiara**, gimnastyczkę (**Helena Rakoczy**) i strzelców (**Wiesław Gawlikowski**).

Gdynia Flota słynie ze świetnych kolarzy i również lekkoatletów (młociarz **Stanisław Lubiejewski**, czy **Jan Ornoch** w chodzie). Warto jeszcze wspomnieć o narciarzach zakopiańskich WKS (m. in. alpejczycy **Andrzej Bachleda** czy **Jan Ciaptak Gąsienica**).

WIELKIE OSIĄGNIĘCIA wojskowych klubów sportowych

(dokończenie)

W poprzednim numerze wspominaliśmy wspaniałe sukcesy sportowców warszawskiej Legii w sekcjach: piłkarskiej, lekkoatletycznej, szermierczej i bokserskiej. Ale przecież legionieści wybijają się także i w wielu innych sportach.

Od lat znakomicie pracuje sekcja podnoszenia ciężarów przez wiele sezonów trenowana przez mjr **Mariana Jankowskiego** (wicemistrza świata wagi koguciej 1959 r.) oraz przez wielokrotnego rekordzistę świata i Polski **Mariana Zielńskiego**. Jednym z najstarszych ciężarowców Legii jest złoty medalista z Monachium, olimpijczyk **Zygmunt Smalcerz**. Do najlepszych w tym sporcie należą także **Norbert Ozimek**, **Kazimierz Czarnecki**, **Janusz Zajac**.

W sekcji strzeleckiej do najjaśniejszych i najcelniejszych gwiazd należą **Eulalia Zakrzewska-Rolińska**, śmiało stawiająca na strzelnicach całego świata czoło mężczyznom, dalej jej koleżanki **Teresa Bekiesińska** i **Hanna Turczyn**, a wśród mężczyzn medalista olimpijski w rzutkach **Adam Smelczyński** oraz kulowcy, jak **Romuald Rypeś** i **Andrzej Sieledcow** czy skeetowiec **Andrzej Socharski**. A nie tak dawno w barwach Legii strzelali **plk Andrzej Matuszak** (eks-rekordzista świata w karabinku), **plk Bolesław Wasilewski**, świetny strzelec z pistoletu — **kpt. Czesław Zajac**...

Jan Kowalczyk i **Marian Kozicki** w skokach przez przeszkody, a **Zbigniew Ciesielski** — w WKKW są dzisiaj asami sekcji jeździeckiej tego klubu, słynącego zawsze z doskonałych zawodników (trenowanych obecnie przez **Wiktora Oledzkiego**).

Kolarzy prowadzi trener **Andrzej Trochanowski**. W barwach Legii jeździł podczas okresu służby wojskowej **Stanisław Szozda** — drugi kolarz Wyścigu Pokoju 1973, **Zbigniew Krzeszowiec**, **Mikołajczak**, **Mycek**.

W zapasnictwie wyróżnia się reprezentant Polski wagi średniej **Adam Ostrowski**. Do najsilniejszych w Kraju przez wiele lat należały także sekcje: hokeja na lodzie, tenisa (asem jest obecny reprezentant Polski — **Tadeusz Nowicki**), koszykówki czy siatkówki.

Ale warszawska Legia nie ma bynajmniej monopolu na sukcesy sportowców-żołnierzy. W Polsce jest jeszcze kilka doskonałych klubów pionu wojskowego. Bydgoski **Zawisza** zawsze miał i ma znakomitych lekkoatletów, jak rekordzista świata i złoty medalista olimpijski na długich dystansach **Zdzisław Krzyszkowiak**, jak złota, srebrna i brązowa medalistka olimpijska plotkarka i sprinterka **Teresa Ciepla**, czy jej mąż znakomity miotacz młotem **Olgierd Cieplý**, jak rekordzista Polski na średnich dystansach **Witold Baran** czy jeden z najlepszych aktualnie dziecięcioboiistów świata **Tadeusz Janczenko**. Zawisza słynie także z doskonałych kajakarzy (olimpijka **Daniela Walkowiak-Pilecka**), ciężarowców (**Jan Wojnowski**, **Krzysztof Beck**) czy strzelców (pistoletczar **Rajmund Stachurski**).

Wrocławski Śląsk jest klubem dwukrotnego złotego medalisty olimpijskie-



Major Zdzisław Krzyszkowiak

Był jednym z najwspanialszych polskich lekkoatletów — długodystansowców i to w okresie słynnego naszego Wunderteamu. Urodzony 3 VIII 1929 r. w Wielichowie (woj. poznańskie), biegał w barwach klubów wojskowych OWKS Lublin, CWKS Legia Warszawa i najdłużej w bydgoskim Zawiszy (gdzie obecnie pracuje jako trener). Zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Rzymie w 1960 r. w biegu na 3000 m z przeszkodami (8 min. 34,2 sek.), na tejże Olimpiadzie był siódmy w biegu na 10.000 m (28 min. 32,2 sek.). Cztery lata wcześniej w Melbourne był czwarty w biegu na 10.000 (29 min. 00 sek.), a po zakwalifikowaniu się do finału 3000 m z przeszkodami z powodu pechowej kontuzji (został pogryziony w wiosce olimpijskiej przez psa) nie stanął do biegu finałowego.

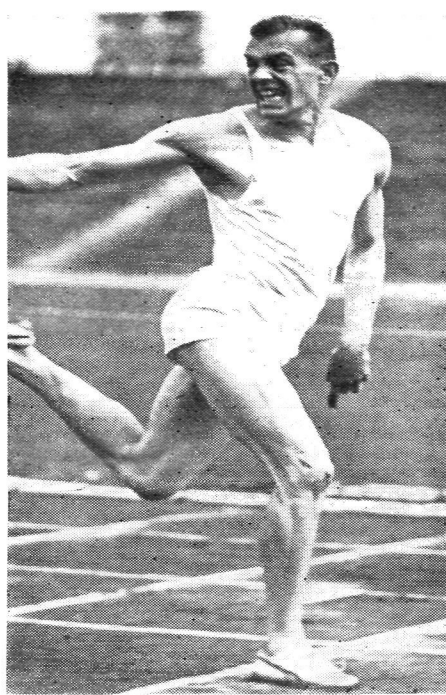
Krzyszkowiak dwukrotnie bił rekord świata, na nazywanym w latach 1955 — 1961 „polskim dystansie” 3.000 m z przeszkodami. Początkowo rekord ten należał bowiem trzykrotnie do **Jerzego Chromika** w latach 1955 (dwa razy) i 1958. W roku 1960 w Tule (ZSRR) **Krzyszkowiak** poprawił rekord **Chromika** — 8 min 32 sek. — na 8 min. 31,4 sek. Kiedy biegacz radziecki **G. Taran** w rok później ustanowił nowy rekord 8 min. 31,2 sek., **Krzyszkowiak** uzyskał jeszcze lepszy rezultat 8 min. 30,4 sek. (pobity dopiero w dwa lata później przez znakomitego **Belga Roelantsa** na 8 min. 29,6 sek.).

Krzyszkowiak reprezentował Polskę 23 razy w meczach międzypaństwowych (w 29 konkurencjach). Jego najlepsze osiągnięcia na klasycznych dystansach to: 13 min. 51,6 sek. na 5000 m w 1960 roku i 28 min. 52,4 sek. na 10.000 m w tymże 1960 roku.

Na mistrzostwach Europy w Sztokholmie w 1958 r., które są najwspanialszą kartą polskiej lekkoatletyki (8 złotych medali!), **Zdzisław Krzyszkowiak** uzyskał dwa złote medale na 5000 i 10.000 m.

Kapitan Marian Foik

Nazywano go „Białą Blyskawicą”. Urodzony 6.X.1933 r. w Bielszowicach (Śląsk) rozpoczął karierę lekkoatlety w



katowickiej Spójni, po czym przeniósł się do warszawskiej Legii. Długo wybierał zresztą między piłką nożną a biegami sprinterskimi. Od roku 1955 uważany jest za najlepszego biegacza polskiego na krótkich dystansach, wygrywając wówczas finały mistrzostw Polski na 100 i 200 metrów. Olimpijczyk z Melbourne 1956, Rzymu 1960 i Tokio 1964. W Melbourne dotarł do półfinału stumetrowki, wyrównując tam rekord Polski — 10,5 sek. W Rzymie jest czwarty w finale olimpijskim na 200 m z czasem 20,8 sek. W Tokio zdobywa srebrny medal olimpijski w sztafecie 4 x 100 m, kiedy to Polska (czas 39,3 sek.) uległa tylko fantastycznym sprinterom USA.

Dwukrotny srebrny medalista mistrzostw Europy (200 m i sztafeta 4 x 100 m). Wielokrotny mistrz i rekordzista Polski na 100 i 200 m. Skończył karierę zawodniczą w 1965 roku, jeszcze w pełni chwały sportowej, chociaż miał już wtedy lat 32! Będąc znakomitym lekkoatletą nie przerwał nauki i ukończył z odznaczeniem studia inżynierskie, zdając tuż po powrocie z Igrzysk Olimpijskich z Tokio ważne egzaminy! Następnie już po zakończeniu tak pięknej kariery sportowej kontynuował studia techniczno-wojskowe za granicą, stając się w swej dziedzinie wybitnym fachowcem.

Major Lucjan Brychczy



Obecny trener piłkarskiej drużyny WKS Legia, mjr **Lucjan Brychczy**, urodził się 13 VI 1934 roku w Nowym Bytomiu. Początki kariery sportowej stawił w jedenastce Stali Bobrek, wkrótce jednak znalazł się w warszawskiej Legii. Należał do zawodników, którym klub ten zawdzięczał najwspanialsze lata drużyny piłkarskiej. Na boisku widzieliśmy go jeszcze w wieku lat 36 i to zawsze odgrywającego istotną rolę w systemie gry swej jedenastki. Świetnie potrafił dyrygować całą drużyną, rozpoczynając sprytnie akcje ofensywne, a jednocześnie, dzięki doskonałej technice, był groźnym dribblerem, stale gotów do przeboju na bramkę przeciwnika i do oddania bądź bomby, bądź kąśliwego strzału. Był postrachem bramkarzy całej Polski. Olimpijczyk z Rzymu 1960 roku.

W reprezentacji piłkarskiej Polski występował 60 razy (więcej razy w biało-czerwonych barwach grał tylko **Włodzimierz Lubański**), zdobywając dla niej 18 bramek! **J. J.**

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

XXX kolarski Tour de Pologne został zakończony. Triumfator wyścigu okazał się **Lucjan Lis** — osiągnął on na dystansie 1509 km przeciętną szybkość 43,6 km na godzinę. Jest to rezultat dobry świadczący o wysokiej formie młodego zwycięzcy. Drugi na mecie zameldował się **Ryszard Szurkowski**, którego ogólnie typowano na pierwszą lokatę. Trzeci był **Mytnik**, czwarty **Szozda**, a piąty **Kaczmarek**. W klasyfikacji najaktywniejszych kolarzy na pierwszym miejscu znalazł się **Szurkowski** przed **Szozdą** i **Lisem**. W sumie tegoroczny wyścig dookoła Polski stał na wysokim sportowym poziomie i był bardzo emocjonujący. Na starcie tego wyścigu stanęło 112 kolarzy — ukończyło go 79 — sporo więc odpadło czy to na skutek kontuzji, czy też nie sprostanu trudnej sportowej próbie.

W Warszawie odbył się międzypaństwowy mecz w lekkiej atletyce między reprezentacjami juniorów Polski i USA. W pierwszym dniu zawodów amerykańska sztafeta 4 x 100 ustanowiła rekord świata wynikiem 39,6 sek. Polka zaś **J. Januczta** poprawiła rekord krajowy juniorów na dystansie 1500 m uzyskując 4.20,6. W rezultacie całego spotkania zwyciężyli przedstawiciele młodzieży amerykańskiej: juniorki 76:57, a juniorzy 134:89. Mimo porażki młodym polskim zawodnikom i zawodnikom należą się słowa uznania. Zasłużyli na pochwałę, zwłaszcza uczestnicy sztafety 4 x 400 m: **Pietrzyk** — **Kołodziej** — **Wysocki** — **Koziaż**. Czas przez nich uzyskany 3.08,9 jest nie tylko nowym rekordem Polski, ale i Europy. Autorami dalszych dwóch rekordów Polski byli: **Jerzy Pietrzyk** na 400 m ppł. 50,6 sek. oraz **Danuta Grajczak** — w rzucie dyskiem — 53 m 34 cm. Warto także odnotować, iż w sztafecie 4 x 400 m Amerykanie ustanowili nowy rekord świata rezultatem 3.08,2. Reasumując można śmiało stwierdzić, że mecz ten spełnił nadzieję kibiców „królów sportu” i okazał się wartościową próbą polskiej lekkoatletycznej młodzieży przed mistrzostwami Europy w Duisburgu.

Piłkarski „Puchar Lata” zbliża się do końca. Z polskich drużyn najlepiej, jak dotąd, spisuje się **Wisła Kraków**, która zdecydowanie prowadzi w swojej grupie. Oto ostatnie wyniki uzyskane przez polskie „11”. **ROW** — **FC Lugano** 3:0, **Wisła** — **S. Wacker** 3:2, **Nykoebing** — **Polonia** 0:2, **Polonia** — **Austria Salzburg** 4:1, **Vöest Linz** — **ROW** 2:2, **ROW** — **Oerebro** 3:1, **Polonia** — **Oesters** 1:2, **Kickers Offenbach** — **Wisła** 0:2. Mecze pucharowe stanowią dobre przygotowanie do jesiennej rundy mistrzowskiej w lidze, w której już wkrótce rozpoczną rozgrywki.

Polscy koszykarze odnieśli pierwsze zwycięstwo na mistrzostwach Europy juniorów wygrywając z Austrią 89:41. W tabeli prowadzą **Włochy**, **Grecja** i **ZSRR** — wszystkie te drużyny mają po 4 punkty.

Elżbieta Wiernik zajęła 7 miejsce w skokach do wody z wieży podczas rozgrywanych w Leningradzie zawodach o Puchar Europy. Druga reprezentantka Polski — **Małgorzata Godlewska** uplasowała się na 12 pozycji. W tej konkurencji zwyciężyła zawodniczka **NRD** **Marina Jahnke**.

Z udziałem zawodników z 8 krajów rozpoczęły się tradycyjne zawody kolarskie na torze o „Puchar Sofii”. W wyścigu na 1000 m **Kierzkowski** zajął 3 miejsce. Zwyciężył **Bułgar Angełow**.

W międzynarodowym turnieju w siatkówce mężczyzn, rozegranym w Olsztynie, zwyciężyła reprezentacja Polski zdobywając puchar miasta Olsztyna. Drugie miejsce wywalczyła ekipa rumuńska, trzecie radziecka.

Mieczysław Nowicki wygrał czwarty etap Wyścigu Dookoła Szkocji na trasie **East Kilbride Leren** (132 km). Drugi na mecie był **Irlandczyk Lally**, a trzeci **Australijczyk Bryden**. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi **Sefton** (Australia), a drużynowo najlepszą drużyną jest **Belgia**.



PANIE REDAKTORZE!

W połowie bieżącego miesiąca zięć nasz zostawił rodzinę nad morzem i przyjechał do domu, tzn. do nas. Przyjechał specjalnie po to, aby jeszcze raz spróbować nas nakłonić do spędzenia wspaniałego czasu z nim, córką i wnuczkami kilku dni nad Atlantykiem. Nie mieliśmy zamiaru ruszać się z domu, ale czy takiemu porządnemu zięciowi można było dać odpowiedź odmowną? Nie można było absolutnie, i dlatego bawimy obecnie nad oceanem. Mimo iż jesteśmy tu od niedawna, zdołaliśmy już dokonać kilku ciekawych spostrzeżeń. Między innymi stwierdziłem, że zagraiczny ruch turystyczny polega głównie na tym, że turyści fotografują krajobrazy, a krajowcy turystów. Jeśli idzie o naszych tutejszych zagranicznych letników, to obfotografują oni głównie pewnego stuletniego dziadka, który jest jeszcze zdrowszy jak ryba i który wciąż jeszcze pasie owce i kozy. Niektórzy letnicy wyciągają czasem tego czerstwego staruszka na rozmowę. Ponieważ nie zaliczam się do osobników małomównych, więc onegdaj wdałem się z nim w pogawędkę także i ja.

— Jakie mleko piłście zawsze dziadku, owce, czy kozie? — spytałem go w pewnej chwili.

— Najtańsze, synku! — odpowiedział ów fenomen natury.

Na plaży spotyka się przedstawicieli najprzeróżniejszych profesji. Ja na przykład siadłem sobie raz koło pewnego jowialnego jegomościa, który — jak się potem okazało — prowadzi zakład kamieniarski przy jednym z paryskich cmentarzy. Kiedy pan ten wyjął mi, jaki wykonuje zawód, zrobiło mi się zrazu trochę nieswojo, ale po chwili byłem już zadowolony, że go poznałem, gdyż uraczył mnie on kilkoma przednimi anegdotalami. Jedną z tych dykteryjek pozwolił sobie tutaj opowiedzieć. Postuchajcie.

Pewnego dnia do tego mojego właściciela zakładu kamieniarskiego przyszedł podobno pewien paryżanin, który postanowił postawić nagrobek teściowej. „Macie coś ładnego a taniego?” — zapytał. — Tylko jeden, ale jest na nim wyryte obce imię — padła odpowiedź. — Nie szkodzi! — odrzekł klient. — Moja teściowa nie umiała czytać.”

Plaża, na którą codziennie chodzimy, składa się z diun, czyli piaszczystych wydm. W sandałach, pod koszulą — wszędzie mam pełno piasku. Może znajdziecie nawet trochę tego nadatlantyckiego piasku w zdaniach, z jakich układam niniejszy felieton. Jeśli tak, jeśli po jakimś przecinku

albo kropce natraficie w dzisiejszym moim „Liście” na jakiś piaszczysty kurhan, to wejdźcie na ten kopiec: może z jego szczytu dostrzeżecie tutejsze niebo i ocean. Warto te dwie rzeczy zobaczyć. Sklepienie niebieskie jest tu jak gdyby wyższe niż w innych stronach. Wyższe, głębsze i rozleglejsze. Tak mi się przynajmniej wydaje. Nie wiem, co by na ten temat powiedzieli inni letnicy, ale co się mnie tyczy, to ja odnoszę wrażenie, że pod takim niebem myśl ludzka ogromnieje i staje się bardziej dalekosiężna. Podobnie działa — moim zdaniem — na myśli ludzkie także i widok niezmiernego oceanu, na którym ustawicznie fala goni falę. Obcowanie z majestatem morza z wielokrotną lotnością naszego umysłu i uskrzydla wszystkie nasze rozważania.

Kiedy patrzy się na ocean, po pewnym czasie zaczyna człowieka pożerać ciekawość, zdejmuje człowieka nieopowiadana chęć dowiedzenia się, jakim trybem tętnią przepaściste wnętrza tego bezkresnego wodnego przestworu, a także i chęć poznania tego, co istnieje na przeciwnym brzegu tego przestworu. Kiedy człowiek kontempluje ocean, uświadamia sobie również, iż jednym z głównych motorów owej odwagi, owej przedsiębiorczości, owego niepokoju i owej twórczej ciekawości, które od wieków pchają ludzi naprzód ku sprawom groźnym i nieznanym, jest właśnie morze.

Kiedy się człowiek zapatrzy w morze, stają mu oczywiste też przed oczyma takie postaci jak Krzysztof Kolumb, Magellan, Vasco de Gama i inni nieustraszeni odkrywcy i podróżnicy. Wczoraj na przykład myśl moja zajęta była owymi afrykańskimi żeglarzami z wybrzeży Morza Śródziemnego, którzy już przed tysiącami lat docierali w swoich zbudowanych z papirusowej trzciny łódkach do Ameryki Południowej i Środkowej. Proszę? Czy na pewno już przed tysiącami lat Egipcjanie

lub Fenicjanie odbywali podróże morskie aż do Ameryki? Jest to wielce prawdopodobne. Pod koniec lat dwudziestych niektórzy historycy i archeologowie niekrytycznie poglądy, że wszystkie główne wynalazki ludzkości — technika rozniesienia ognia, tkactwo, garncarstwo itp. — powstały w kraju kultury starożytnej, tzn. w Egipcie, a jak Wam z pewnością wiadomo, dawni mieszkańcy Meksyku i Peru tak samo czcili słońce jak starożytni Egipcjanie i wznosili piramidy uderzająco podobne do piramid budowanych przez poddanych faraonów.

Nie wszyscy jednak uczeni są zdania, że owa niezwykła przygoda, jaką są dzieje cywilizacji, zaczęła się właśnie nad Nilem. Niektóre znakomitości naukowe uważają, że kolebki cywilizacji było kilka. Ci zwolennicy idei wielokulturowości podkreślają, że wszyscy ludzie są do siebie podobni i że w związku z tym na tych samych szczeblach rozwoju powstają w umysłach ludzkich te same wynalazki i koncepcje. „Kultury — powiadają — rozwijają się niezależnie od siebie, co oczywiście nie wyklucza wzajemnych kontaktów.”

Jak widzicie, ja na plaży nie trwonię czasu na byle co, tylko oddaję się poważnym rozmyśleniom. Czemu, nieponie jedne, nie chcęcie wstąpić w moje ślady? Proszę? Pytacie, czy w przerwach między tymi poważnymi rozmyśleniami nie liczę czasem wystawionych na pokaz na nadbrzeżnych diunach damskich pepków? Kto? Ja? Chyba żartujecie. Zresztą może i liczę. Coście tacy ciekawi. Nawet gdybym liczył, to przecież okiem żadnej pannie pepka wachlować nie mogę, więc o co chodzi. Poza tym moja w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, że ja na plaży zajmuję się arytmetyką, więc to nie jest żadnym grzechem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

DROGA PANI ANNO!

Może i ja będę miała szczęście używać dobrą radę i pocieszenie. Jest mi naprawdę źle i ciężko, a zdawałoby się, że powinnam być szczęśliwa. Mam 38 lat, od wielu lat wychowuję sama moje dziecko. Na pozór jestem samodzielna i każdy obserwator odniósłby wrażenie, że jestem „na wozie”. A mnie wstyd się przyznać, już żyć się nie chce. Ciągłe na mojej drodze zawody i rozczarowania. Jego poznałem pięć lat temu, przystojny, wykształcony, wolny i nieszczyśliwy — zebrał o moją miłość. Nazywał mnie swoją bohaterką i gwiazdą przedwnia. Snuł plany na wspólną przyszłość, izolował mnie od znajomych, przyjaciół. Pozrywałam kontakty, gdyż chciałam, aby był pewny, że jest treścią mego życia, i że jestem mu oddana. Wspólnie święta, urlopy i codzienne spotkania spowodowały, że jak go nie ma, usunął mi się grunt pod nogami. Od pół roku coraz mniej miał dla mnie czasu. Miał swoje sprawy, z planów małżeńskich się wycofał. Zerwałam, bo nie było sensu dalej ciągnąć. Zbyt dużo zdrowia kosztowało mnie to codzienne oczekiwanie, że może przyjdzie, a żyć z nim z etykietką, że jestem niegodna stanowiska żony, to nie dla mnie. Ale teraz mi ciężko. Dziecko coraz mniej potrzebuje mojej czułości, troski i opieki. A ja czuję pustkę i ogromny żal. Dlaczego mnie tak oszukiwał? Czy aby zaspokoić swój egoizm trzeba krzywdzić już skrzywdzoną kobietę. Tak mi gorzko po tej miłości.

OSZUKANA

DROGA PANI!

Cóż można do tego listu dodać. Ze trzeba się wziąć w garść, zapomnieć, zacząć żyć od początku. Może los okaże się jeszcze dla Pani łaskawy, może spotka Pani odpowiedniego mężczyznę, z którym życie przyniesie szczęście, uspokojenie i radość. Pisze Pani, „dlaczego mnie tak oszukał?”. Bo ja wiem, czy to oszustwo. Możliwe, że wtedy naprawdę Pani kochał i zamierzał małżeństwa być poważny. Może ta krzywda, która Pani wyrządził nie była z góry zaplanowana. Myśle po prostu, że nie musiał świadomie i celowo wykorzystać Pani sytuacji i uczucia. Niewykluczone, że kochał spotkał na swej drodze, kto mu zawrócił w głowie i w sercu. Proszę nie myśleć, że chcę tego człowieka wybielić i rozgrzeszyć. Pragnę go tylko zrozumieć. Nie zawsze bywa tak, że nasza opinia o ludziach, do których z takich czy innych względów zraził się, jest w pełni obiektywna. Czasem bezwiednie sami tworzymy pewne legendy i zaczynamy w nie wierzyć, niezależnie od faktów. Ale to już nieważne. Ważne jest tylko znalezienie sposobu na odzyskanie równowagi. Moim zdaniem zapewnia ją tylko włączenie się w nurt życia, aktywność, praca, rozrywki.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam córkę, 22 lata. Jest spokojna, miła, niebrzydka, można się z nią dogadać. Ale... Miała już dwie możliwości wyjścia za mąż i z jej powodu nic z tego nie wyszło. Jest jakaś nietypowa. Nikt jej się nie podoba. W każdym chłopcu widzi jakiś feler. A to sepleni, a to ma brudną szyję, a to pijak, a to co innego. Jeszcze o żadnym nie powiedziała nic dobrego. Niepokoi mnie to, bo chyba zostanie starą panną. Proszę nie myśleć, że miała przygodę z jakimś chłopakiem i zawiodła się. Nic podobnego. Jest to dziewczyna przyzwolta, autentyczna dziewczyna. Jeden z tych odrzuconych przez nią chłopców bardzo nam się z mężem podobał i pragnęliśmy go zażenić. Ale nic z tego nie wyszło. Córka ma wielu kolegów i koleżanek, dobrze się czuje w towarzystwie, a naszymi wywodami wcale się nie przejmuje. Niech mi Pani poradzi, czy mam zmuszać córkę do małżeństwa, jeśli nadarzy się odpowiedni kandydat, czy dać spokój?

MATKA

KOCHANA PANI!

Oczywiście dać spokój! Zaręczam Pani, że córka nie zostanie starą panną. Do tego jej jeszcze bardzo daleko, a im rozsądniej wybierze męża, tym większa szansa, że będzie szczęśliwa. Nie chciałabym urazić Państwa, ale obawiam się, że macie trochę starszowiecko podejście do życia. Dzisiejsze dziewczęta, te myślące i rozsądne, decydują się na małżeństwo dopiero wówczas, gdy — po pierwsze, pokochają chłopca, po drugie — zdobędą niezależność materialną. Jak wynika z Pani listu, córka jeszcze nie skończyła nauki, jeszcze nie ma zawodu. Uważam jej postawę za jedynie słuszną.

ANNA

RODAKU! Wytnij i zachowaj do ogłoszenia, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani Aleksandra SAUTY — Le Blanc-Mesnil (Seine Saint-Denis)

Za kilka dni kończy się pobyt mojej córeczki we Francji, gdyż ojciec dziecka nie zezwala na dalszy jej pobyt. Dziecko jednak zaaklimatyzowało się, chodzi do szkoły i słyszeć nie chce o powrocie do ojca, który mimo że założył drugą rodzinę i ma już dwoje dzieci tylko z chęci dokuczenia mnie nie chce wyrazić zgody na stały pobyt dziecka ze mną. Mam tylko jedno dziecko i bardzo zależy mi, aby pozostało ze mną, przecież obca kobieta, która ma w dodatku swoje dzieci nie potrafi dać obcemu dziecku tyle uczucia co rodzona matka.

W sprawie zezwolenia na dalszy pobyt we Francji, może się Pani zwrócić do Sądu Wielkiej Instancji w Bobigny, który jest kompetentny w zastosowaniu umowy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Francuską, o prawie właściwym, jurysdykcji i wykonywaniu orzeczeń w zakresie prawa osobowego i rodzinnego, podpisanej w Warszawie dnia 5 kwietnia 1967 r.

Art. 11, Rozdział III — o stosunkach prawnych między rodzicami a dziećmi, postanawia, że jeżeli rodzice lub jeden z rodziców mieszkają na terenie jednego państwa, a dzieci na terytorium drugiego, jurysdykcja należy do Sądom tego państwa, na którego terytorium zamieszkuje dziecko. Sądy w podobnych wypadkach wydają postanowienia jak najbardziej przychylnie dla dziecka w jego własnym interesie. Gdyby Sąd uznał się za kompetentny, nie ma wątpliwości, że Pani argumenty stanowią poważny atut do uzyskania przychylniej decyzji.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Jocelyne Delplace — Andrzej Lewicki, Bernadette Leger — François Isasiak, i Jadwiga Jagiełło — Pierre Castez w Pecquencourt; Nicole Sanier — Jean-Marie Warot i Marie-Christine Krysiak — Daniel Cybulski w Calonne-Ricouart; Maryse Lobel — Józef Frackowiak, i Brigitte Zimmol — Philippe Deron w Auchel; Josiane Noszczyńska — Pierre Mesmacre, Monique Sroczyńska — Georges Varon, Marie-Thérèse Desailly — Ryszard Staniec i Yvelise Chavois — Hubert Kipka w Liévin; Marie-Josée Czechowska — Serge Szczęsny i Monique Czechowska — Bernard Defretin w Lallaing; Josiane Ameye — Leon Adamski w Marles-les-Mines; Hilda Pokrywiecka — Georges Dievada i Dominique Plumecocq — René Kosmala w Hersin-Coupigny; Janina Bednarek — Jean Vandepontselle i Jeannette Grzegorzczak — Henri Schumacher w Ostricourt; Monique Prostak — Ryszard Woźniak w Montceau-les-Mines; Martine Vittori — Jean Maciejewski w Noeux-les-Mines; Annie Gawlik — Daniel Duczmal w Bully-les-Mines; Marie-Josée Koredek — Lucien Lemoine, Gabrielle Plich — Jean-Michel Herlant, Annie Ciesielska — Bernard Majewski, Colette Mikołajczak — Didier Miquet, Monique Nowak — Alain Quinquampoix, Jeannine Wigniolle — Zdzisław Ławniczak, Evelyne Caverne — Michel Gabruch, Suzanne Philippe — Alcide Mikus, Stefania Zaremba — Nelsonet Duboquet, Denise Wesołowska — Didier Ruthmann, Marie Serwatka — Jacques Meuland, Irena Marciniak — Henryk Błaszczak, Martine Mureddu — Patrick Królikowski i Gisèle Bartkowiak — Théo Culasso w Leforest.

DNI PRZYJĘĆ w KONSULACIE PRL w LYONIE

Od dnia 1 sierpnia br. Konsulat Generalny PRL w Lyonie (8 rue Tête d'Or, Lyon 6-e) przyjmuje interesantów w **poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki** w godzinach od 9 do 12.

NOWI SAMARYTANIE

NOYELLES - GODAULT. Pomyślnie ukończyli kurs samarytański: **pp. Irena Troczińska, Evelyne Cudek, Odette Lis, Annick Mroczyk, Marianna Sobolewska, Evelyne Noworyta, Nadine Łazińska, Norbert Lis, Patrick Mroczyk.**

VENDIN-le-VIEIL. **P. Martine Musiał** i **p. Annie Krawczyk** uzyskały ostatnio dyplomy samarytańskie Francuskiego Czerwonego Krzyża.

EGZAMINY WSTĘPNE DO WYŻSZYCH SZKÓŁ NAUCZYCIELSKICH

ARRAS. Pomyślnie złożyli egzaminy do Ecole Normale d'Instituteurs: **p. Josiane Zerkowska, p. Bernadette Raflik, p. Marie-Josée Grabowska, p. Martine Trafny, p. Annick Wachowiak, p. Evelyne Kostelik, p. Monique Miodorzynska, p. Lydia Szopa, p. Monique Bartusiak, p. Véronique Fiołka, p. Annie Gardecka, p. Monique Tyrakowska, p. Barbara Kroi, p. Nadine Majka, p. Katarzyna Cembarska, p. Yolande Głowacz, p. Monique Kosobucka, p. Stefan Szczepański, p. Jacky Prostak, p. Francis Cichowski, p. Didier Ulatowski, p. Rudolf Gorwa, p. Ryszard Matysiak i p. Philippe Marszałek.**

DOUAL. Do tutejszej Ecole Normale d'Instituteurs zostali przyjęci: **p. Franck Cierjak, p. Jean-Marc Mizera, p. Jean-Michel Stocki, p. Jean-Luc Machowski, p. Jean-Christian Pilarczyk, p. Alain Paternoga, p. Dany Nowak, p. Andrzej Solecki, p. Jean-Luc Soloch, p. Georges Lipka, p. Eric Stralec, p. Edmund Dziembowski, p. Karol Korzen i p. Pierre Domzal.**

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

B. DOWOJNA-BIENAIME

**TLUMACZKA
PRZYŚIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU**
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
**23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)**
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

EGZAMINY ZAWODOWE NA POZIOMIE „BREVET”

DOUAL. Egzaminy na poziomie „brevet” zdali: **p. Anne-Marie Zboralska, p. Serge Hernacki, p. Claudine Matuszewska, p. Marie-Thérèse Szukała, p. Edith Topczewska, p. Annick Nowaczyk, p. Christine Kowalik, p. Jean-Paul Łagoda, p. Walter Wolski, p. Didier Matecki i p. Michał Szatan.**

NOWI MEDALIŚCI PRACY

VENDIN-le-VIEIL. Z okazji święta 14 Lipca medalem vermeil za 35 lat pracy górniczej został odznaczony **p. Zygmunt Biernacki**, a za 25 lat pracy medalem srebrnym **p. Tomasz Paskiewicz.**

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LA BASSEE: Sabine Mucha. **AUCHEL:** Karolina Janczak (Marles). **CALONNE-RICOUART:** Patrick Szyma. **LIEVIN:** Franck Adamkiewicz, Sabine Mierczak. **SALLAUMINES:** Sandrine Janiewicz. **LENS:** Fanny Kukla, Nicolas Kuchelński. **BRUAY-en-ARTOIS:** Katarzyna Mikołajczyk. **PEGGY:** Kalwa. **Sandrine Kukulczyńska.** **CALONNE-GIVENCHY:** Veronique Józefiak. **HALLICOURT:** Sandrine Napierała. **LE CREUSOT:** Dominique Bujak, Jacques Szymański. **BETHUNE:** Anne-Françoise Dopierała, Isabelle Ptak, Benoit Szczepaniak, Christophe Blin, Yvan Rzepa, Xavier Wójtaszek. **BULLY-les-MINES:** Peggy Czarnecka i Jérôme Czarnecki (Auchel-les-Mines).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LEFOREST: Gisèle Bartkowiak i Théo Culasso, Martine Mureddu i Patrick Królikowski, Irena Marciniak i Henryk Błaszczak, Maria Serwatka i Jacques Meuland, Denise Wesołowska i Didier Ruthmann, Stefania Zaremba i Nelsonet Duboquet, Evelyne Lucienne Caverne i Michał Gabruch, Jeannine Wigniolle i Zdzisław Ławniczak, Monique Nowak i Alain Quinquampoix, Colette Mikołajczak i Didier Miquet, Annie Ciesielska i Bernard Majewski, Gabrielle Plich i Jean-Michel Herlant, Marie-Josée Koredek i Lucien Lemoine. **MARLES-les-MINES:** Josiane Ameye i Leon Adamski. **OSTRICOURT:** Janina Bednarek i Jean Vandepontselle, Bernadette Grzegorzczak i Henri Schumacher. **CALONNE-RICOUART:** Marie-Christine Krysiak i Daniel Cybulski, Nicole Sannier i Jean-Marie Wawrot. **AUCHEL:** Maryse Lobel i Joseph

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BULLY-les-MINES: Antoni Wareńczak, lat 86, Maria Markowska z domu Nowak, lat 74. **LEFOREST:** Józef Niewiarowski, Lucja Pigiłowska, Zofia Sniasek, lat 72, Edmund Kąkol, Franciszek Rajtaczak, lat 53. **NOYELLES-sous-LENS:** Walenty Wybierała, lat 79. **BARLIN:** Helena Kwiatkowska, lat 59. **CARVIN:** Wiktoria Graja z domu Joppke, lat 83. **LENS:** Marianna Błaszczowska z domu Kaczor, lat 86 (Barlin), Józefa Gawlik, lat 75, Bernadette Gagnol z domu Ratajczak, lat 42. **ST. VALIER:** Józefa Kulma, lat 44. **GRURY-ROANNE:** François Pudlik. **HAGONDANGE:** Marguerite Szopińska z domu Collin. **MAIZIERES-les-METZ:** Józef Raszewski, lat 84. **HAYANGE:** Józef Szczepański. **UCKANGE:** Franciszek Krawiec, lat 76. **ST. JULIEN-les-METZ:** Rudolf Kornecki, lat 73.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

URODZIŁ SIĘ MICHAŁ STURTZ

11 lipca urodził się **Michał STURTZ**, syn znanego działacza Komitetu Olimpijskiego p. Jerzego Sturtza i Danieli z domu Becelewskiej, córki popularnego trenera sportowego.

Szczęśliwym Rodzicom i Dziadkom najserdeczniejsze życzenia, by Michałek się ładnie i zdrowo chował, składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

NAGRODY MUZYCZNE

BILLY-MONTIGNY. W tutejszej szkole muzycznej pierwsze nagrody w zakresie solfeżu otrzymali: **René Chwaliszewski, Isabelle Walkowska, Marie-Noëlle Walkowska i Béatrice Bobczak.** W kategorii instrumentów nagrody zdobyli **Christian Hajndrich, Fryderyk Jedraszczak i Marie-Noëlle Walkowska.**

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

HÉNIN-BEAUMONT. Miejscowi sportowcy, zrzeszeni w klubie „Stade Héninois” odbyli ostatnio swoje walne zebranie. Po omówieniu osiągniętych wyników sportowych, zostali wybrani do zarządu m. in. **p. Daniel Wiśniewski i p. Narcisse Wasko.** Na głównego trenera drużyn A i B został jednomyślnie wybrany **p. Karolewicz**, a trenerem seniorów i juniorów został **p. Giel.**

PECQUENCOURT. Na zamknięcie sezonu sportowego 1972/73 odbyło się walne zebranie członków miejscowego „Football-Club de Pecquencourt”. Po ożywionej dyskusji zostali wybrani jednomyślnie na wiceprezesów **p. Bochiński i p. Golas**, na sekretarza **p. Szymura**, na zastępcę skarbnika **p. L. Bochiński**, a na członków-asesorów **p. Mieliński, p. Dropczyński, p. Stanisławski, p. Knobloch, p. Stepien i p. Andrekiewicz.**

MAZINGARBE. **Pan J. Michalak** został wybrany przez walne zebranie stowarzyszenia „La Jeune France” kontrolerem finansowym klubu.

BILLY-MONTIGNY. Tutejsza sekcja „Judo-Club de UCSB” odbyła swoje doroczne zebranie w związku z zamknięciem okresu sportowego, które połączone było z zebraniem towarzyskim. Z wygłoszonego sprawozdania wynika, że dzięki dobrej postawie sportowej **Nadine Koło, Stachowiaka, Christian Kolo i Jacques Kolo**, tutejsza sekcja zdobyła szereg pozytywnych wyników w spotkaniach towarzyskich. Osiągnięte wyniki są zasługą szkolenia technicznego, prowadzonego przez trenerów **p. Janowskiego i p. Kolo.**

DECHY. Podczas walnego zebrania tutejszego stowarzyszenia gimnastycznego „La Joie” specjalne podziękowanie za owocną ubiegłoroczną działalność wyrażono **p. Stawińskiemu.**

EGZAMINY ZAWODOWE

Egzaminy na poziomie C.A.P. złożyły ostatnio: **Douai:** Anne-Marie Czerwińska, Brigitte Majcharzak, Brigitte Majewicz, Martine Matuszewska, Michèle Połomska, Jean-Marc Szymendera i Lysiane Zamyśłewska; **Metz:** F. Sadowski, M. Jedorowicz, F. Brodka, M. Wójcik, C. Błaszczak, W. Dunikowski, A. M. Andreczko, P. Kordunowski, C. Kurlikowski, P. Olejniczak, B. Skutecki i E. Głowa, R. Domański, Z. Krasieński, E. Ornowski, L. Jakubiak, A. Plich, M. Przygocki, N. Wojtowicz, L. Maniowski, D. Szczepaniak, D. Brach, F. Woźny, D. Jedanak, C. Karp, J. Kolata, B. Majchrzak, A. Nowak, J. Wachula, M. Woziwoda, J. Adamski, N. Adamski, R. Filipowicz, I. P. Karp, J. Polyański, C. Stafanowski, A. Gorczycki, D. Hrechorowski, M. Kamiński, M. Krasieński, M. Krawczyk, C. Kukiłk, S. Kwizziński, G.

Marcinkowski, M. Milerski, C. Nowak, E. Pasaryk, M. Siakowski, J. Skiba, A. L. Talarczyk, M. Trzciniński, T. Zagowski, J. Zgarda, M. Fabisz, A. Antczak, J. L. Antkowiak, J. P. Sobczak, R. Szczepaniak, M. Kulnicz, R. Ornowski, T. Gorzelski, D. Laniak i S. Zapadka; **Douai:** Jean-Michel Brenienek, Hervé Dutkiewicz, René Gładczak, Henryk Janowski, Michel Kikos, Michał Klimaszewicz, Patrick Ławniczak, Serge Łyskawa, Henryk Nowicki, Bernard Osiecki, Edmund Wawrzynowicz, Christian Wyrostek, Claude Markowski, Alain Nowaczyk, Serge Brożek, Jacques Kolasieński, Francis Grzeškowiak, Jean Poradka, Jean-Luc Dąbek, Henryk Rudnicki, Gérard Dudek, Jean-Jacques Jankowski, Jean-Marc Szerement, Michał Sinica, A. Wiśniewski, Bruno Sobocki, Fryderyk Misiak, Fryderyk Majnas, Christian Stefański, Serge Szczepaniak, Jean-Philippe Strzelecki, Patrick Jaliński, Patrick Kochalski i Patrick Rynkowski.

KONKURSY TOWARZYSKIE

SIN-le-NOBLE. Konkurs wędkarski zorganizowany przez stowarzyszenie „Amis du Vibier”, wygrał dużą różnicą punktów **p. Gérard Kochana.**

MONTCEAU - les - MINES. Stowarzyszenie koleżeńskie fabryki „Cothenot” zorganizowało tradycyjny letni konkurs wędkarski, w którym **p. Władysław Januszewski** zajął miejsce 7, **p. Henryk Kaczmarek** 12, **p. Romuald Robakowski** 16 i **p. Marceli Szymkowiak** 17.

BLANZY. Wakacyjny konkurs petanki zorganizowany przez komitet koleżeńskich przedsiębiorstwa „Ets. Michelin” wygrała para **Witkowski-Aguiler.** Drugie miejsce zajęli: **p. Danielewicz senior i p. Danielewicz junior**, 6 — **p. Sosnowski** — **p. Czajka**, 7 — **p. Mierzwiński** — **p. Czajka**, 8 — **p. Złotowski** — **p. Bednarski**, 13 — **p. Kamiński** — **p. Jaouen** i 20 — **p. Dudek** — **p. Skołański.**

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie bulistycznym 14 lipca **p. Jambrozzyk** zajął drugie miejsce.

FOUQUIERES - Iez - BETHUNE. Tradycyjny konkurs strzelania z okazji święta narodowego Francji w kategorii juniorów wygrał **p. Józef Szamaniak**, a w kategorii seniorów **p. Michał Rosiecki** był siódmym.

BARLIN. W konkursie strzelania towarzyskich w kategorii juniorów sukcesy odnieśli **pp. Francis Skrzypczak, A. Ziamowski i Ryszard Sroń**, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. W kategorii kadetów pierwsze miejsce zdobył **p. Komorowski.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli nasi wierni czytelnicy i prenumerownicy: **p. Stanisław LULEK z Argentuil, p. Józefina BRYŁA z Champigny i p. ZAK z Wittenheim.**

Rodzinom zmarłych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77
78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88
89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99
100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków, oznaczonych liczbami od 1 do 95, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 1 — 4 — 5 — 2 = stare żelastwo,
- 6 — 7 — 3 — 12 — 16 = ciżba, tłok,
- 19 — 15 — 10 — 9 — 13 — 11 — 23 = posiadłość ziemska,
- 17 — 8 — 14 — 74 — 20 = małe sito,
- 24 — 25 — 26 — 18 — 21 — 22 = sfora, hałastrza, banda,
- 35 — 28 — 27 — 44 = kluski kartoflane,
- 33 — 34 — 29 — 30 = dwadzieścia cztery godziny,

- 40 — 32 — 37 — 38 — 45 — 52 = utwór poetycki,
- 36 — 31 — 46 — 47 = dodatek do nazwiska,
- 43 — 42 — 41 — 55 — 56 = drobny handel,
- 48 — 49 — 50 — 51 = mityng, masówka,
- 54 — 39 — 57 = kapitan bilijnej arki,
- 58 — 53 — 60 — 61 = naczynia krwionośne,
- 62 — 63 — 64 — 59 = porcja leku, dawka,
- 65 — 72 — 73 — 70 = odblask pożaru na niebie,
- 67 — 68 — 84 — 69 = sygnał dźwiękowy używany w ringu,
- 66 — 71 — 80 — 76 — 77 — 78 — 91 — 88 = nalepka firmowa,
- 81 — 75 — 94 — 85 = bagaż na grzbiecie zwierzęcia,
- 93 — 82 — 79 — 90 = bezna-dziejna jednostajność,
- 83 — 92 — 89 = zupa na zakwasie z chleba, biały barszcz,
- 86 — 87 — 95 = struś australijski.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr. 30

NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI.

POZIOMO: 1) szalenciec, 5) kolos, 8 racja, 10) ewakuacja, 11) prawidło, 12) szkoła, 14) gont, 15) czarownica, 19) deklamacja, 20) boty, 22) liszaj, 24) obrączka, 28) trybuszon, 29) zanik, 30) opawy, 31) małpizjon.

PIONOWO: 1) strop, 2) emalia, 3) ideał, 4) czar, 5) kruszewo, 6) licho, 7) szarawary, 9) czajnik, 13) krój, 14) gadulstwo, 16) zwał, 17) iloczyn, 18) karakuły, 21) pączki, 23) stypa, 25) banał, 26) arkan, 27) szum.

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (lundi; mercredi; vendredi)
 LE PHONOSIM — 12.30 (mardi; jeudi; samedi)
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 19.10 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „L'ETANG DE LA BREURE” — 20.18 nouveau feuilleton (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 18 AOUT

- 17.55. „Mon fils” n° 1 „L'été”
- 20.19. Le calendrier de l'histoire
- 20.35. La vie des animaux
- 20.50. La caméra explore le temps: „Drame sous Louis-Philippe”

DIMANCHE 19 AOUT

- 9.10. Télé-Matin
- 12.00. La séquence du spectateur
- 12.30. Miditrente
- 13.20. Boîte à malices
- 14.15. Du tac au tac
- 14.30. Sport été
- 17.15. „Du sang sur la piste” — un film de Ray Enright
- 18.35. La France défigurée
- 19.10. Réponse à tout
- 20.45. „10, rue Frédéric” — un film de Philip Dunne Gary Cooper, Diane Varsi

LUNDI 20 AOUT

- 14.30. „Capitaine Scarlett” — un film de Thomas H. Carr
- 2.35. „Karatekas and Co” n° 4
- 21.55. Les conteurs: Le Liban

MARDI 21 AOUT

- 20.35. Bienvenue à... Ivry Gitlis
- 21.50. Pourquoi pas? „Altitude 101”
- 22.25. Rockenstock

MERCREDI 22 AOUT

- 20.35. Feux croisés
- 21.50. A bout portant: „Michel Fugain”
- 22.50. „La pension” d'après Tchekov...

JEUDI 23 AOUT

- 20.35. „Jeppe des collines d'Hollberg
- 22.15. Bonnes adresses du passé

VENREDI 24 AOUT

- 20.35. Opération vol N° 5
- 21.25. Provinciales
- 22.25. Signification de la musique africaine

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.00 (sauf le dimanche)

SAMEDI 18 AOUT

- 18.30. (C) Jazz harmonie
- 20.35. (C) Intervilles: Thiers/Mont-Dore
- 22.05. (C) „Le Virginien” n° 8 „En toute justice”

DIMANCHE 19 AOUT

- 16.25. (C) „Le Baiser de minuit” — un film de Norman Taurog
- 17.50. (C) Les mystères de la musique
- 18.40. (C) „Daktari” n° 8
- 19.30. (C) Les animaux du monde
- 20.35. (C) Le néo-clacissisme
- 21.25. (C) Festival du jazz à Chateaufallon
- 22.35. (C) Ciné-Club: „Mon chemin” — un film de Miklos Janokso (Hongrie)

LUNDI 20 AOUT

- 20.35. (C) „La folie de Dieu” n° 3 „Radical people”
- 21.35. (C) Variétés: „Le Défi”
- 22.15. (C) Horizon: „Les chemins périlleux du Cosmos”

MARDI 21 AOUT

- 14.30. (C) „Les piliers du ciel” — un film de Georges Marshall
- 20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „Alexandre le Grand” — un film de Robert Rossen
- (C) Débat: „L'homme qui est devenu un dieu”

MERCREDI 22 AOUT

- 20.35. (C) „La Folie Almayer” — d'après Joseph Conrad
- 22.10. (C) Match sur la 2

JEUDI 23 AOUT

- 20.35. (C) Daktari n° 7
- 21.25. (C) Témoins: „M. Terres”
- 22.20. (C) Jazz à Chateaufallon

VENREDI 24 AOUT

- 20.35. (C) „Marie-Chantal contre Docteur Kha” — un film de Claude Chabrol
- 22.25. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) 19.15
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 JEUNES ANNEES (C) — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 18 AOUT

- 19.55. (C) Jeux d'été: Trois fois vingt ans
- 20.30. (C) Théâtre: „Coeur à deux”
- 21.00. (C) Divertissement: Libre Echange

DIMANCHE 19 AOUT

- 19.35. (C) Hawaii, Police d'Etat n° 6 „Le roi de la Colline”
- 20.30. (C) Cinéma: „L'Eternel Vagabond” — présentation des premiers films de Charlie Chaplin
- 21.20. (C) Reprise: „L'Odyssée sous-marine de l'Equipe du Commandant Cousteau” n° 2 „Le chant des dauphins”

LUNDI 20 AOUT

- 19.55. (C) Documentaire Cinéma: „Les Grands” Burlesques Américains”
- 20.30. (C) „Le chant du monde” — un film de Marcel Camus

MARDI 21 AOUT

- 19.55. (C) Découverte: „A l'ombre des Templiers”
- 20.30. (C) Dramatique: „De la valeur des choses” de Claude Kolton
- 21.25. (C) Découverte: La Médecine préventive

MERCREDI 22 AOUT

- 19.55. (C) Jazz à Dunkerque
- 20.30. (C) „Le signe de la Vierge” — un film de Manole Marcus

JEUDI 23 AOUT

- 19.55. (C) Découvertes: Des Arts, des Hommes, Bobongo
- 20.30. (C) Histoire „Rudolf Hess”
- 21.20. (C) Initiatives: „Des gens et leurs idées”

VENREDI 24 AOUT

- 10.55. (C) Divertissement: Variétés Internationales
- 20.30. (C) Magazine du Grand Reportage „52”
- 21.15. (C) Découverte: „Le mystère de la couleur dans le monde animal”

RADIOODBIORNKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy
 ROUBAIX (Nord)

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 19.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności z życia wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92-20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

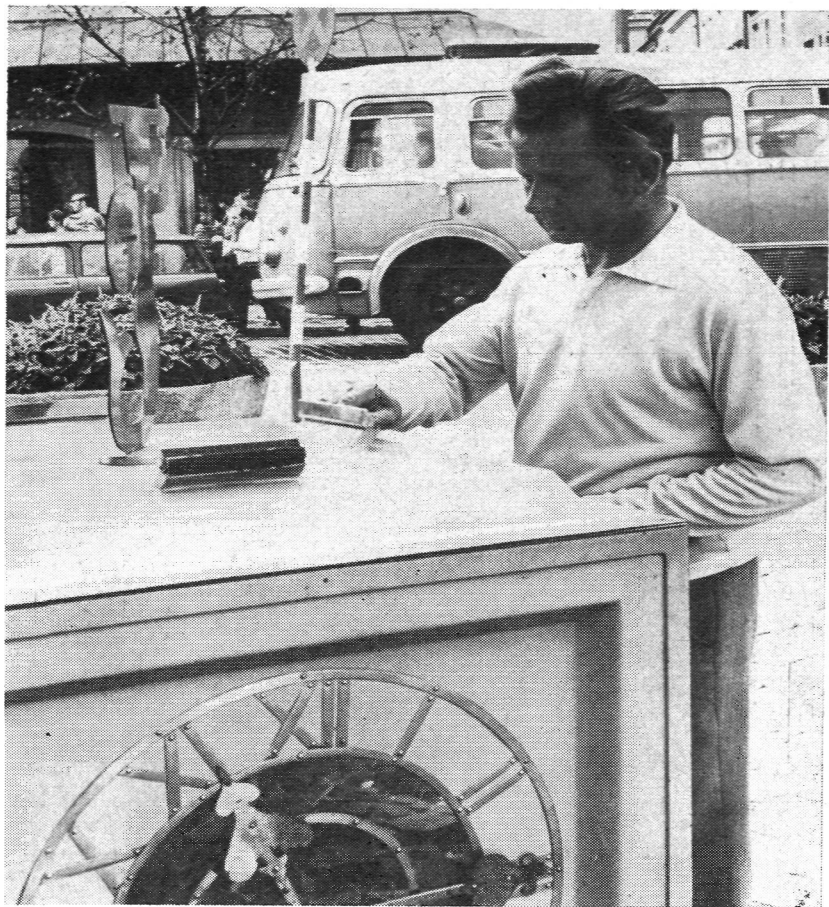
Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
 Nr indeksu 38063



„Siwak” kupiony na rynku Starego Miasta będzie miłą pamiątką z Polski



Na Placu Zamkowym pan Tadeusz wrzuca pieniądze do skarbonki

Z Lens do Polski

Doroczny konkurs „Tygodnika Polskiego” — rozstrzygnięty. Tym razem szczęście dopisało panu Jean-Paul Delattre z Wilberval, który w ten sposób został laureatem roku 1973. Pan Delattre jest Francuzem, lecz jego żona Maria, z domu Brej, pochodzi z Polski. Swą miłość i sentyment do rodzinnego kraju potrafiła przekazać mężowi, któremu nic co polskie nie jest obojętne. Od wielu lat jest on wiernym czytelnikiem naszego pisma.

Niestety, pan Delattre nie mógł skorzystać z nagrody, jaką zdobył. Nie mógł przyjechać do Polski, ponieważ jego mała córeczka zachorowała i musiał zrezygnować z tej pięknej podróży. Zamiast niego przyjechał do Polski jego szwagier — pan Tadeusz Brej z Lens wraz z żoną.

— Do Kraju przyjeżdżam systematycznie — mówi nam gość — co dwa lata od 1962 roku. Gdy byłem tu po raz ostatni w 1971 roku, zwiedziłem Warszawę, Gdańsk, Poznań, no i oczywiście odwiedziłem rodzinę w Krakowie, Nowej Hucie i pod Jastem. Wiele się w Polsce zmieniło od czasu, gdy przyjechałem tu po raz pierwszy. Dużo się buduje, wszędzie mnóstwo zieleni — śliczne trawniki, klomby. Widać, że ludziom dobrze się żyje: są elegancko ubrani, bawią się, kawiarnie i restauracje są zawsze pełne. Podobnie zresztą na wsi — ludzie mniej pracują, a lepiej im się powodzi.

Pan Tadeusz Brej od 45 lat przebywa poza Krajem. Wówczas jako mały chłopiec wyemigrował z rodzicami do Francji. Gdy dorósł rozpoczął pracę w Zakładzie Kopalnianym w Lens, gdzie obecnie zajmuje się ogrodnictwem. Przez wiele lat był działaczem różnych stowarzyszeń polonijnych. Występował w zespole muzycznym „Chopin”.

Podczas pobytu naszego gościa w Warszawie staraliśmy się, aby program jego pobytu w stolicy był jak najbardziej urozmaicony. Chcieliśmy mu pokazać wszystko co w ciągu ostatnich lat powstało tu nowego i co się zmieniło.

Pana Breja najbardziej zainteresowało nowoczesne centrum handlowe stolicy przy ulicy Marszałkowskiej, prace związane z budową Trasy Łazienkowskiej i nowego mostu na Wiśle. Wielką przyjemność sprawiło mu wysłuchanie koncertu chopinowskiego w Łazienkach pod pomnikiem Chopina. Ale największą radość wywołał widok stojących już murów Zamku Królewskiego w Warszawie.

— Nie myślałem, że tak szybko wybudujecie Zamek. Przecież dwa lata temu był tu jeszcze pusty plac, a teraz już stoją prawie całe mury!

Pobyt pana Tadeusza w Warszawie trwał zaledwie pięć dni. Ciągnęło go do swoich, do Krakowa, Nowej Huty, Jasła, a także do Sanoka, gdzie mieszka rodzina jego żony.

— Tam dopiero jest wesoło! — cieszył się pan Tadeusz na myśl o tych wizytach. — Można sobie pogadać ze swoimi, pobawić się, spróbować pysznych pierożków z mięsem, borówek, barszczyku. Wszystkich wspominanych potraw polskiej kuchni. A więc szczęśliwej drogi i do zobaczenia znowu w Polsce.

A. R.

Fot. A. Stawicki



Nasz gość ani na chwilę nie rozstawał się ze swoją ulubienicą, suczką Kitty



Państwo Tadeusz i Adela Brej na spacerze w Łazienkach



SEN PSA

Moda na musicale dla dzieci nadal istnieje. Na deskach scenicznych tańczą i śpiewają zaczarowane księżniczki i wróżki, kręci się filmy oparte na znanych powieściach dla najmłodszych widzów. Któż nie zna uroczego filmu „Oliver”, który jest śpiewaną opowieścią o Oliverze Twiście bohaterze książki Karola Dickensa. Czym zresztą były rysunkowe filmy Walta Disneya, w których nuca zakochane kundle, tańczy Byczek Fernando i Kaczor Donald, jak nie musicalami. Wielkie teatry dla dzieci mają w swoim repertuarze muzyczne opracowania baśni i najróżniejszych bajek. Ale gust dzieci się zmienia, nudzą ich przestarzałe historie o Czerwonym Kapturku i Babie Jadze. Nic więc dziwnego, że kilkuletni malec powie: „Poszłoby się na coś nowoczesnego do teatru”. Pamiętajmy jednak, że nowoczesność w tym określeniu nie oznacza, aby była to opowieść o najnowszym modelu samochodu czy urządzeniu elektronicznym. Dlatego też autorzy książek dla dzieci mają trudne zadanie, bowiem nowe bajki muszą być nie tylko nowoczesne, ale powinny też odpowiadać swoistej mentalności dziecięcej, a zarazem różnić się od baśni, którymi karmiono dzieci przed pół wiekiem.

Tak więc wzięwszy pod uwagę popularność, jaką zdobyła wśród dzieci książeczka Ludwika Jerzego Kerna „Ferdynand Wspaniały”, można stwierdzić, że posiada ona te dwie główne zalety i dlatego też znalazła się na scenie warszawskiego teatru „Komedia” jako autentyczny musical dla dzieci. Autorem tekstu jest wspomniany już L. J. Kern, krakowski satyryk, a autorem muzyki popularny kompozytor i twórca wielu „dorosłych” przebojów — Roman Czuby. Musical ten jest poetycką opowieścią o psie, który chciał zostać człowiekiem. Nie ma w tym przedstawieniu żadnego działania sił nadprzyrodzonych. Wszystko się dzieje niezmiernie serio mimo że w psim śnie. A historia zaczyna się tak: „We wtorek zaraz po obiedzie Ferdynand jak zawsze położył się na kanapie. Kanapa była stara i w jednym miejscu miała zagłębienie wielkości Ferdynanda. Ferdynand bardzo lubił to zagłębienie. Leżenie w nim sprawiało mu sporo przyjemności. O tej porze w domu działy się różne ciekawe rzeczy.”

Widowisko o Ferdynandzie jest roztańczone i barwne. Na dachach kolorowych domków z „piernika” rozsiadł się zespół muzyczny, który akompaniuje dużej grupie wykonawców, a są wśród nich Czarne i Białe Koty, Dorożkarz, Zegar i Parasolnik, i wielu innych granych przez znanych aktorów zyskujących sobie teraz sympatię najmłodszych widzów.

Udał się ten spektakl, którego tematem stał się sen psa. Jego twórcy zaadresowali „Ferdynanda Wspaniałego” do widzów od lat 6 do 100. Nic więc dziwnego, że przedstawienia „idą” kompletami przed południem dla milusińskich, a wieczorem dla dorosłej publiczności.

E. B.

Fot. Andrzej Stawicki

